

# MAMY NAUCZYCIELA ROKU 2002 JEST FANTASTYCZNY!



# GŁOS

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 40 2 X 2002 r.

# NAUCZYCIELSKI

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)

W  
numerze:

Czy na listach wyborczych i tym razem  
znajdą się nauczyciele?  
Czy będzie ich więcej, czy mniej  
niż w poprzedniej kadencji

**Ilu do ratusza**

str. 2

Jeśli w wyborach do Zarządu Okręgu  
Podlaskiego przepada prezes  
najliczniejszego Oddziału  
Białostockiego, to znak że proces  
integracji dopiero się zaczyna

**Po staremu i od nowa**

str. 5

Opowiadają o powtarzającym się co  
roku podziale dzieci na dojeżdżające,  
czyli wieśniaki, i miejscowe

**Wszystko gra?**

str. 6

Rozmowa z Andrzejem Samsonem,  
psychologiem, o szkole,  
którą trzeba przejść jak grype

**Przechorować i zapomnieć?**

str. 7

W Kazimierzu Dolnym władze porwały  
się na gigantyczną inwestycję za  
20 mln zł. Tymczasem szkolny  
budynek się sypie

**Kwasy nad Kwaskową Górą**

str. 8

**Awans nie określa  
zatrudnienia**

złote strony

**Najważniejsze wskaźniki pierwszego, autorskiego budżetu koalicji lewicowej przedstawione zostały jako zwycięstwo nowej filozofii myślenia o budżecie i społecznych potrzebach. Problem jednak w tym, jak sprawdzą się one w praktyce. Bo ta dotąd mijala się z teorią.**

## ILE SIŁY NA ZAMIARY

Kiedy oddajemy ten numer do druku, w piętek po południu, wciąż trwają targi o ostateczny kształt projektu ustawy budżetowej na rok przyszły. Dokładniej o to, kto ile z niej dla siebie jeszcze wycisnie. Na przykład kilka dni trwały próby środowisk biznesowych doprowadzenia do obniżenia podatków od osób prawnych i zrekompensovania tego ubytku w budżecie niższą waloryzacją płac budżetówki oraz emerytur i rent. Kto wie, jakie będą dalsze efekty tego lobbingu.

Jako pierwsi dotarliśmy do nieprzyjętych ostatecznie danych dotyczących sfery edukacji, tym niemniej przedstawiamy je już teraz. Według uzasadnienia do projektu budżetu, wydatki na oświatę i wychowanie, sferę nadal priorytetową, sięgną w przyszłym roku łącznie **25 994 281 tys. zł.** Z rachunkowego przeliczenia wynika, iż stanowiąc będą **3,3 proc.** PKB. Przypomnijmy, że nakłady tegoroczne na oświatę to około **3,1 proc.** PKB. Jak widać, projektowi na rok 2003 wciąż daleko jest do magicznych **4 proc.** uznawanych przez kraje

Unii Europejskiej za swego rodzaju granicę przyzwoitości w stosunkach budżet — edukacja narodowa. Tym niemniej ma to być o **5,7 proc. więcej** niż w roku bieżącym (realnie o 3,3 proc.). Uwagi wymaga jednak informacja, skąd ten wzrost. Projektodawca budżetu mówi wprost — to wzrost subwencji oświatowej o 9,0 proc. oraz spadek o 26,1 proc. (!) wydatków na opiekę wychowawczą i niektóre wydatki rzeczowe oświaty. Na przykład na przedszkola prowadzone przez resort obrony narodowej, przeznaczony jest tylko połowę kwot tegorocznych. Te placówki już zostały lub zostaną zlikwidowane. Za to na stypendia i pomoc materialną dla młodzieży wiejskiej zaplanowano w rezerwach 70 mln zł, a na stypendia premiera 15,5 mln zł.

W projekcie budżetu mowa jest o wydatkach na naukę jako inwestowaniu w przyszłość. Widać jednak, że skromne to inwestycje, skoro nakłady w dziale nauka rosły tylko o 2 proc., a na szkolnictwo wyższe o 3,3 proc. Przypomnijmy, że średnioroczna inflacja ma

wynieść 2,3 proc. Przyznać trzeba, iż być może największymi beneficjentami przyszłorocznego budżetu będą studenci — kwoty na pomoc materialną dla nich mają wzrosnąć aż o 3 proc.

Jeżeli te projektowane nakłady porównać do potrzeb wynikających li tylko z tegorocznych podwyżek płac i przyszłorocznej waloryzacji (480 mln zł razy cztery kwartały plus 4 proc. tej ostatniej), nietrudno dostrzec, że

wzrost jest za mały, by mogły być zrealizowane nawet te zamiary płacowe. Wiceminister finansów, pytana o owe różnice podczas spotkania z Komisją Trójstronną, nie pozostawiła żadnych wątpliwości — brakujące kwoty trzeba zaoszczędzić poprzez, jak stwierdziła, kolejne ruchy kadrowe. Jeśli to stanowisko nie ulegnie zmianie, będziemy mieć klasyczną powtórkę z rozrywek ubiegłorocznych, kiedy to teoria obietnic wyraźnie różniła się z praktyką działań głównego księgowego państwa.

Jak w takiej sytuacji koalicja odbudowywać będzie opiekę przedszkolną i szkolnictwo wiejskie, w jaki sposób sfinansuje ustawowe skrócenie drogi dziecka do obu? — to kolejne gorące pytania. Ponieważ trudno przypuszczać, by projektodawca budżetu nie stawiał ich wcześniej, z tym większą niecierpliwością czekam na odpowiedzi. W bliskiej chociażby debacie parlamentarnej.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

## Przyspieszenie opóźnienia

Wbrew obawom środowiska, że tak szumnie w mediach ogłoszona przez premiera zgoda na wypłacenie nauczycielom od 1 października trzeciego etapu Karty Nauczyciela może po raz kolejny ulec przesunięciu w czasie (tym razem z powodu przedłużających się negocjacji ze związkami zawodowymi), rząd dotrzyma obietnicy.

Oto minister Krystyna Łybacka podpisała rozporządzenie płacowe, umożliwiając tym samym uruchomienie mechanizmu przekazywania gminom środków finansowych w formie dotacji celowej na podwyżki dla nauczycieli. Takiego tempa przyspieszenia opóźnienia, bo nauczyciele czekają na to od stycznia, jeszcze nie było.

Co prawda, związki zawodowe nadal nie godzą się na wszystkie ministerialne propozycje płacowe, a kością niezgody jest wysokość minimalnej płacy zasadniczej, mimo to w trakcie negocjacji płacowych ZNP podpisał protokół rozbieżności, umożliwiając tym samym prace nad regulaminami płacowymi w samorządach (które za moment kończą kadencję), a tym samym szybkie wypłaty.

Minister Łybacka miała dwa wyjścia — albo zgodnie z zasadami kontynuować negocjacje z partnerami społecznymi i czekać na dojście do consensusu, co oznacza odłożenie wypłat o kolejne tygodnie, albo łamiąc prawo rozporządzenie płacowe jednak podpisać.

Wybrała to drugie rozwiązanie. Nie jest zresztą prekursorką tej bardziej radykalnej metody działania, bo jak

pamiętamy podobnie uczynili to już dwaj jej poprzednicy minister Wiatr w roku 1996 i minister Handke w roku 2000

Nauczyciele szkół otrzymają więc w miarę szybko to, co im po wakacjach obiecano. Ciągłe jednak problemem pozostaje sytuacja nauczycielek przedszkoli, które to co się im należy muszą dostać z budżetów samorządów gminnych. Z informacji jakie zdołaliśmy zebrać rozmawiając z przedstawicielami kilkudziesięciu z nich, sytuacja finansowa większości praktycznie nie pozwala na dokonanie w końcówce roku żadnych dodatkowych wypłat. Mimo to — i brzmiało to niezwykle optymistycznie — nikt nie oświadczył, że tego nie uczyni!

Wręcz przeciwnie, wszyscy deklarowali, że staną na głowie, by do tak jawnej niesprawiedliwości nie doszło i znajdą sposób, by swoim nauczycielkom jednak wypłacić. I oto dowiedzieliśmy się, że np. samorząd Skierzniewic podjął decyzję o zaciągnięciu w tym celu pożyczki w wysokości 1 mln 400 tys. zł, co niewątpliwie stanowi dla niego znaczne obciążenie.

Gwoli przypomnienia Inicjatywa Obywatelska Związku Nauczycielstwa, poparta w tak dużej mierze przez samorządy lokalne, zakładała, że wynagrodzenia nauczycielek przedszkoli, podobnie jak tych zatrudnionych na wyższych szczeblach edukacji, pochodzą z budżetu państwa. Oby ci, którzy decydują o kształcie edukacji także o tym nie zapomnieli.

HALINA DRACHAL





# ILU DO RATUSZA

**Wybory do samorządów już za kilka tygodni — 27 października. I tym razem na listach wyborczych nie zabraknie nauczycieli. Choć w niektórych regionach będzie ich mniej niż w poprzedniej kadencji.**

wiatu grodzkiego. **Maria Bączkiewicz** będzie starała się o mandat po raz trzeci, **Małgorzata Stróżyk** — po raz pierwszy. Ja także będę kandydował do ratusza już po raz drugi. W poprzedniej kadencji Związek rekomendował więcej, bo 9 nauczycieli, z których 3 otrzymały mandaty. W tym roku odmówił wsparcia jednej osobie, ubiegającej się o „reelekcję”. Wśród 65 rajców obecnej kadencji jest 9 nauczycieli, w tym 6 akademickich, 2 to członkowie ZNP.

**Małgorzata Nowosad** — prezes Oddziału ZNP w Zamościu:

— W dotychczasowej radzie miasta mamy tylko jednego członka ZNP. Dlatego postanowiliśmy wzmocnić związkową reprezentację w ratuszu. Z rekomendacji Związku ponownie będzie ubiegać się o mandat nasz dotychczasowy „rodzynek” **Andrzej Leskiewicz**, a ponadto wiceprezes Zarządu Oddziału **Marcin Łyś** oraz ja. Startujemy z listy SLD-UP. Natomiast do powiatu i sejmiku wojewódzkiego nie mamy swojego kandydata.

**Maria Świerczek** — prezes Oddziału ZNP w Szczecinie.

— O rekomendację zwrócił się do nas **Czesław Plewka** (lista SLD), nauczyciel akademicki Politechniki Szczecińskiej, członek ZNP. Ponadto o wsparcie Związku podczas wyborów prezydenckich stara się obecny prezydent Szczecina **Edmund Runowicz** (nie jest nauczycielem). Zanim jednak udzielimy „błogosławieństwa”, zaprosimy kandydatów na najbliższe spotkanie związkowe, na którym przedstawiają swoje programy wyborcze. W obecnej radzie miasta jest 10 nauczycieli, w tym 3 przedstawicieli ZNP.

**Jan Smolira** — wiceprezes Zarządu Okręgu Dolnośląskiego:

— Z niepełnych informacji, jakie posiadam z terenu byłego Okręgu Jeleniogórskiego, wynika, że do sejmiku wojewódzkiego po raz pierwszy będą startować dwie panie: **Barbara Kowalczyk** z Pińska oraz **Mirosława Stępień** z Bolkowa. Wiadomo też, że do rady miasta w Jeleniej Górze kandyduje po raz drugi **Marian Hubner**. Kolejny raz o mandat do ratusza w Zgorzelcu będą ubiegać się **Kazimierz Ozga** oraz **Andrzej Kozak**. Natomiast o miejsce w ławie radnego powiatu lubańskiego po raz drugi będą starać się: **Dariusz Cichoń** z Henrykowa i po raz pierwszy **Wiesława Stasik** ze Świeradowa. Wszyscy kandydują z list SLD.

IZA KUJAWSKA

**1 mln 800 tys. studentów rozpoczęło nowy rok akademicki. Czekają na nich nowe uczelnie, wyższe kredyty oraz skrócona służba zastępcza.**

— Podpisałam rozporządzenie zwiększające miesięczną ratę kredytu z 400 do 450 zł — mówiła minister **Krystyna Lybacka** na konferencji prasowej inaugurującej rok akademicki.

Jednocześnie rozporządzenie MENiS zrównuje wysokość miesięcznej raty kredytu poręczanego indywidualnie oraz przez Bank Gos-

zczeniu studiów. Skróceniu uległ czas trwania służby z 6 do 3 miesięcy. Mimo to nie wszyscy żacy pałają entuzjazmem.

— Moi starsi koledzy zostali przeniesieni do rezerwy, gdyż wojsko nie miało pieniędzy na ich utrzymanie. Obecne zmiany sprawią, że otrzymam powołanie — mówi **Tomasz Cichończyk** student III roku

Możliwość tworzenia takich placówek to jednak przywilej tylko dużych uczelni.

— Uczelnia, która ma prawo nadawania tytułów doktorskich, dysponuje odpowiednią kadrami. To gwarantuje, że wysoki poziom nauczania zostanie zapewniony — mówił prof. **Andrzej Pelczar**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego.

Podniesieniu poziomu kształcenia ma służyć także nowelizacja ustawy o tytule i stopniach naukowych. Profesor lub dr habilitowany będzie mógł firmować swym nazwiskiem tylko jedną uczelnię, pod wa-

## AKADEMICKIE NOWOŚCI

podarstwa Krajowego. Do tej pory kwota pożyczki poręczanej indywidualnie wynosiła 400 złotych, zaś przez BGK 330.

Zmianie ulegnie także tryb postępowania banków w stosunku do studentów, którym z przyczyn losowych wygasto poręczenie indywidualne. Teraz będzie można dokonać zmiany zabezpieczenia na poręczenie BGK jeszcze w trakcie trwania umowy kredytowej.

Kredyty studenckie z roku na rok cieszą się większą popularnością. W roku 1998 skorzystało z nich ok. 100 tys. osób, obecnie zadłużonych w ten sposób jest już prawie drugie tyle. Blisko trzem tysiącom z nich kredyt został umorzony w całości lub częściowo.

Spełnienie patriotycznego obowiązku wobec ojczyzny studenci będą mogli odbyć albo przez zaliczenie przedmiotu przysposobienia obronnego na uczelni, albo przeszkolenie w jednostce wojskowej podczas wakacji. Pobyt w koszarach ma potrwać 6 tygodni. Studenci, którzy nie skorzystają z tej oferty, muszą się liczyć z tym, że otrzymają powołanie tuż po zakoń-

studiów licencjackich na Politechnice Białostockiej.

— Po co w ogóle powołuje się absolwentów studiów wyższych? Czy wojsko naprawdę nie ma na co wydawać pieniędzy? Przecież taki żołnierz nie przedstawia żadnej wartości bojowej. MON powinien się raczej skupić na reformie armii i jej uzawodowieniu — przekonuje **Mariusz Stelmach**, tegoroczny absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

Kolejne nowości wynikają ze zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym. Kierunki, które dają możliwość doktoryzowania się, będą mogły otwierać oddziały zamiejscowe.

runkiem, że pracuje tam dłużej niż rok.

Nad poprawą systemu kształcenia na uczelniach wyższych ma czuwać powołana w styczniu tego roku Państwowa Komisja Akredytacyjna.

Rygorystycznym warunkom muszą podołać nie tylko istniejące szkoły wyższe, lecz także nowo powstające. Rada Wyższa Szkolnictwa Wyższego odrzuciła aż 2/3 wniosków o utworzenie szkół. Większość negatywnie rozpatrzonych podań dotyczyła propozycji powołania nowych szkół magisterskich. O wiele lepiej przygotowane były szkoły licencjackie, które zwracały się z prośbą o możliwość tworzenia kierunków magisterskich.

MACIEJ KUŁAK

W szkołach wyższych 945 tys. studentów uczy się na studiach płatnych. 1mln 196 tys. to studenci szkół państwowych, z czego 53 procent kontynuuje naukę w trybie nieodpłatnym.

W tym roku państwowe uczelnie przyjęły na pierwszy rok studiów 179 969 osób. Spośród wszystkich absolwentów szkół średnich w wieku 19-24 lat 43,5 procenta podjęło studia. Jeszcze 10 lat temu wskaźnik ten wynosił 12 procent.

## FORUM PISMAKÓW

Pod takim właśnie tytułem Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. H. Kołłątaja w Wałbrzychu ogłasza Ogólnopolski Konkurs Gazet Szkolnych. Honorowy patronat nad imprezą objęła **Krystyna Lybacka**, minister edukacji narodowej i sportu.

Konkurs trwa do 31 stycznia 2003 roku i obejmuje trzy kategorie:

- gazetki klas IV—VI szkół podstawowych,
- gazetki gimnazjalne,
- gazetki ponadgimnazjalne.

Nie mogą brać udziału w konkursie gazetki przedmiotowe i wydawane w języku obcym oraz na nośnikach elektronicznych.

Należy nadsyłać po 5 egzemplarzy trzech numerów gazetki. Zespoły szkół ogólnokształcących lub zawodowych zaznaczają kategorię — do wyboru gimnazjum lub liceum.

Bliższych informacji udziela organizator — ZSO nr 2 im. H. Kołłątaja, ul. Wyzwolenia 34, 58-300 Wałbrzych, tel. 0-prefiks 74/842-35-92. Można je też odnaleźć na stronie internetowej [www.forumpismakow.prv.pl](http://www.forumpismakow.prv.pl).

## POSŁOM NIESPIESZNO

W ubiegłym roku nasza gazeta alarmowała ministerstwo edukacji, że niewidome i słabo widzące dzieci nie mają się z czego uczyć. Podręczniki dostali tylko gimnazjaliści z klas pierwszych, natomiast nie było ani jednej do II i III. W podstawówkach zaś korzystały ze starych książek, które z nowym programem niewiele mają wspólnego. MENiS twierdził wówczas, że środki na ten cel na pewno się znajdą.

Nie znalazły się. Resort nie wysupłał ani złotówki i w tym roku sytuacja może się powtórzyć. Choć nauka trwa już miesiąc, nie wydrukowane zostały podręczniki dla klas II i III gimnazjum oraz pierwszych liceów. Istnieje natomiast szansa, że za dwa-trzy miesiące otrzymają je dzieci z klas I-III i V podstawówki, bowiem MENiS ogłosił przetarg na ich drukowanie. Zlecenie na brajlowskie książki dostała firma Polskiego Związku Niewidomych, więc za osiem tygodni, jak zapewnia Sylwester Peryt, jego prezes, uczniowie je otrzymają. Podręczniki w druku powiększonym ma wykonać firma z zewnątrz, której, miejmy nadzieję, również zależy na jak najszybszym dostarczeniu dzieciom pomocy do nauki. Pieniądze na ten cel, po długich staraniach, udało się uzyskać z rezerwy premiera.

Prezes Peryt czeka teraz na ustawowe uregulowanie obligujące MENiS do bezpłatnego zapewniania niepełnosprawnym uczniom podręczników. W resorcie edukacji twierdzą, że działania takie już zostały podjęte, ministerstwo kilkakrotnie z taką inicjatywą wychodziło, ale to nie ono uchwała ustawy.

Zgadza się. To zadanie dla parlamentarzystów, którzy przy każdej okazji podkreślają, jak ważne jest danie możliwości dobrego wykształcenia wszystkim dzieciom. Wygląda jednak na to, że nie wszystkie dzieci postowie mają na myśli.

EWA MIŁOSZEWSKA

## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2002 roku w tym VAT i opłata pocztowa. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.**

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,  
<http://www.glos.pl> e-mail: [glos@glos.pl](mailto:glos@glos.pl)

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**, **Henryka Witalewska**, **Alfred Zieliński**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzimierz Kozarski**, **Janusz Truszkowski**. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

# WYJĄTKOWO TRUDNY WYBÓR



Zgodnie z harmonogramem konkursu organizowanego przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego” i Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu 11 września z wnioskami kandydatów do tytułu Nauczyciel Roku 2002 zapoznano się jury w składzie: **Wiesława Gorzelana-Gałązka**, p.o. zastępca dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS, **Małgorzata Szelewicka**, p.o. dyrektor Biura Informacji i Promocji MENiS, prof. **Stefan M. Kwiatkowski**, dyrektor Instytutu Badań Edukacyjnych, prof. **Miroslaw J. Szymański**, Akademia Pedagogiczna im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, red. **Krystyna Strużyna**, sekretarz jury. Opiekę duchową nad jury sprawował **Wojciech Sierakowski**, redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”.

Wybór najlepszego z najlepszych okazał się bardzo trudny, przede wszystkim z jednego powodu — z nadesłanej do redakcji dokumentacji wynika, iż w naszych szkołach pracuje ich co najmniej kilkudziesięciu. Do takiego wniosku doszli członkowie jury po zapoznaniu się z opiniami wystawionymi nauczycielom. Te, których autorami byli uczniowie, nawet męską część jury chwytały za serce.

Pracę jury „komplikowało” również szerokie poparcie dla wielu pedagogów kandydujących do tytułu Nauczyciela Roku 2002. Dawali je nie tylko dyrektorzy szkół, rady pedagogiczne, rady rodziców, ale także burmistrzowie, wójtowie, a bywało, że i policja oraz ksiądz proboszcz.

Tak więc po wielu godzinach dyskusji jury dokonało wyboru Nauczyciela Roku 2002, przyznało także dwa wyróżnienia. Postanowiło uhonorować dyplomami dziesięciu nauczycieli, które zostaną im wręczone w MENiS. Laureaci konkursu z imienia i nazwiska zostaną podani do publicznej wiadomości i uhonorowani w dniu Święta Edukacji Narodowej.



## JAKA BIEDA

**KATARZYNA BUDNIK**, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wejherowie, woj. pomorskie:

— Po raz pierwszy w tym roku rodzice klas I-III informowali mnie, że nie stać ich na zakup podręczników. Sytuacja wielu rodzin naszych uczniów jest bowiem bardzo trudna, głównie ze względu na bezrobocie. Szesnastu pierwszoklasistów zostało zakwalifikowanych przez MOPS do otrzymania wyprawki. Z inicjatywy dyrektora czynione są starania, aby pomóc wszystkim biednym dzieciom w zakupie podręczników. Przy okazji warto zauważyć, że niestety, książki szkolne są bardzo często także zeszytami ćwiczeń i dlatego nie są do wielokrotnego wykorzystania, co z pewnością pozwoliłoby wielu rodzinom poczynić oszczędności w wydatkach związanych z rozpoczęciem roku. Od pierwszych dni nowego roku nauki można było również zaobserwować, które dzieci są głodne. Symptomaticznie są bowiem najczęściej bóle brzucha, jak i niecierpliwe wyczekiwanie godziny 13.00, pory darmowych obiadów w szkole dla sporej grupy uczniów. Dlatego dożywianie uczniów stało się dla nas nie mniej ważnym problemem niż nauczanie.

**JAN BĘBENEK** dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Pińczowie, woj. świętokrzyskie:

— Spośród 86 pierwszoklasistów 25 otrzymało wyprawki, ponieważ ich rodziców nie stać było na zakup podręczników. W sumie dzieci biedne stanowią około 30 proc. liczącej 720 uczniów szkoły. Spowodowane jest to głównie prawie 19-proc. bezrobociem na naszym terenie. Jedyne zakłady produkujące gips ma nowoczesną technologię i zatrudnia niewiele osób. Ponadto tak jak wszędzie i u nas nie brakuje rodzin patologicznych. Stąd zorganizowaliśmy świetlicę środowiskową, w której opiekę nad 30 dziećmi sprawują wolontariusze. Prawie 100 dzieci żyjemy w szkole bezpłatnie, środki na ten cel otrzymując z pomocy społecznej. Trzy bezpłatne obiady ufundował dla swych kolegów samorząd uczniowski. Wspomagają nas w dożywianiu również sponsorzy. Natomiast jeśli chodzi o odzież i inne uczniowskie wyposażenie, to pieniądze na zakup pozyskujemy z prowadzonych przez nas akcji charytatywnych. Napawa nas jednak smutkiem, że z każdym rokiem obszar biedy się powiększa.

**JAROSŁAW GRYGlicki** dyrektor Gimnazjum w Firleju, woj. lubelskie:

— Bieda dla wielu wciąż jest sprawą wstydliwą. Dlatego trudno ocenić jej skalę na podstawie udzielanej w szkole pomocy. A tej potrzeba wciąż sporo, więcej niż jest środków na ten cel. Na 260 gimnazjalistów, dojeżdżających do nas w 18 okolicznych wsi, 54 uczniów korzysta z darmowych zup, za które płaci pomoc społeczna. W miarę weryfikacji wciąż napływających dokumentów, liczba ta na pewno wzrośnie. Talerz zupy kosztuje 70 groszy, ale dla wielu to i tak za dużo. Możliwe, że — o ile starczy środków — uda się tym najbardziej potrzebującym sfinansować przynajmniej pół porcji drugiego dania.

Poważnym obciążeniem dla chudych portfeli rodziców są także podręczniki. Przez pierwsze dwa lata funkcjonowania gimnazjum dostawaliśmy środki na zakup książek do biblioteki, z których mogli korzystać najbiedniejsi. Mamy po kilka kompletów do I i II klasy. Do III już nie mamy. Dzieci radzą więc sobie jak mogą. Niektórzy kupują tańsze podręczniki używane, inni kserują po kawałku książki i ćwiczenia od kolegów. Na szczęście szkoła dysponuje kserografem, więc nie ma kłopotu ze skopiowaniem.

**Rektorzy kontrolowanych przez NIK uczelni państwowych bronią się przed postawionymi im w raporcie zarzutami o nieprawidłowościach w pobieraniu opłat za studia, zaś kontrolerów NIK bronią postawione Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.**

Uczelni Niepublicznych, usprawiedliwił rektorów, którym NIK wytknął tworzenie zamiejscowych ośrodków, ponieważ zachęcał ich do tego prof. Handke, ówczesny minister edukacji. Korzystając z okazji, prof. Szablowski upomniał się także o stypendia dla studentów uczelni niepublicznych. — Mimo obietnic objęcia ich pomocą finan-

Mimo że raport NIK o wynikach kontroli odpłatności w państwowych szkołach wyższych przedstawiony został opinii publicznej trzy miesiące temu (jako pierwszy publikowaliśmy go w „GN” nr 32), w środowisku akademickim nadal wywołuje wiele dyskusji i emocji. Przekonać się o tym można było 24 września na posiedzeniu Sejmowej Komisji Edukacji, kiedy po wystąpieniu **Zbigniewa Wesołowskiego**, wiceprezesa NIK, który to przedstawił najważniejsze wnioski zawarte w raporcie, głos zabrali profesorowie.

**Tomasz Goban-Klas**, wiceminister edukacji, nauki i sportu, odpowiedzialny za sprawy szkolnictwa wyższego, odnosząc się do wyników raportu, powiedział: — Nie potrafię patrzeć jednym okiem ani jednym uchem słuchać. Co sugerować miało, że państwowe szkoły wyższe działają lepiej niż wynikałoby to z raportu.

Raport NIK najsurowiej skrytykował prof. **Piotr Węgleński**, wiceprzewodniczący KRASP, uznając go za mocno niekompetentny. Uwaga ta dotyczyć miała nie tylko kwestii odpłatności, ale podjętej przez kontrolerów oceny jakości kształcenia, do czego — zdaniem rektora UW — nie są przygotowani. Odnosząc się zaś do zarzutu tworzenia przez niektóre uczelnie państwowe konsorcjum ze szkołami publicznymi, prof. Węgleński zapewniał posłów, że ogromna większość rektorów nie działa w szarej strefie.

# PIENIĄDZE I EMOCJE

Bardziej wyważoną opinię o raporcie przedstawił prof. **Andrzej Pelczar**, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, podkreślając potrzebę uwzględnienia całego kontekstu, w jakim dochodzi do nieprawidłowego obliczania kosztów kształcenia. Pytanie bowiem, czy należy uwzględnić w nim również działalność bibliotek, pracowni, fokiarium czy tylko samych wykładów.

Posel **Franciszek Potulski** (SLD), przewodniczący Sejmowej Komisji Edukacji, odnosząc się do raportu, stwierdził, że warto byłoby poznać przyczyny, które spowodowały, że wpływy z czesnego stanowią 15 proc. dochodów Politechniki Warszawskiej i 30 proc. Uniwersytetu Warszawskiego. Najbardziej niepokojące, zdaniem posła Potulskiego, jest jednak to, że jak pokazała kontrola NIK, w niektórych uczelniach nie przestrzegano prawa.

W dyskusji prof. **Józef Szablowski**, przewodniczący konferencji Rektorów

sowąż ze strony państwa, otrzymaliśmy na ten cel zaledwie 10,5 mln zł, podczas gdy uczelnie państwowe — 745 mln zł — poinformował profesor.

W obronie raportu, jak i dokonanej polskiej szkoły w przeszłości zdecydowanie stanął **Antoni Stanisław Stryjewski** (LPR), stwierdzając, że nieprawdą jest, iż przed rokiem 1989 nie mieliśmy w Polsce mądrych ludzi i szkoły źle kształciły. Z kolei poseł **Dorota Kwaśniewska**, (Samoobrona) odwołując się do doświadczeń swych koleżanek-nauczycielek, mówiła o skandalicznych warunkach, jakie niektóre uczelnie, i to za niemałe pieniądze, oferują studentom zaocznym. Nagminna jest w nich praktyka odwoływania w ostatniej chwili zajęć, co naraża studiujących nauczycieli na niepotrzebne wydatki i stratę czasu.

Komisja oczekuje od MENiS, że szybko przygotuje projekt nowej ustawy o szkołach wyższych.

KRYSZYNA STRUŻYNA

MENiS informuje

## ZAPROSZENIE DO STOŁU

Tradycyjnie już na początku roku szkolnego w wielu szkołach prowadzących stołówki pojawia się pytanie: kto może z nich korzystać i na jakich zasadach odpłatności?

Jak informuje Departament Prawny MENiS, nie ma podstaw prawnych do sprzedaży posiłków po cenie tzw. wsadu do kotła, jak ma to miejsce w przypadku odpłatności przez ucznia. Wynika to z faktu, że sprzedaż posiłków po cenie równej kosztom wytworzenia jest formą pomocy ze środków publicznych na rzecz określonych podmiotów wskazanych w art. 91 ust. 1 ustawy o systemie oświaty. Nie ma w nim mowy o nauczycielach i innych pracownikach szkoły. Dlatego mogą

oni korzystać z posiłków przygotowywanych w szkolnych stołówkach za odpłatnością uwzględniającą pełne koszty wytworzenia.

Ceny za posiłki przygotowywane w szkole ustala dyrektor. Jego decyzje powinny być konsultowane z organem prowadzącym szkołę.

MENiS informuje również, że nie ma przepisów zabraniających szkołom prowadzenia działalności, polegającej na sprzedaży posiłków przygotowywanych w ich stołówkach osobom z zewnątrz. Pod warunkiem, że działalność ta nie będzie zakłócała pracy szkoły i wpływała na bezpieczeństwo uczniów.

KS



**Choć konferencja sprawozdawczo-wyborcza we Wrocławiu toczyła się wartko, nie udało się jej skończyć w terminie. Delegaci raz jeszcze będą musieli spotkać się, by wyłonić swoich przedstawicieli do Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP.**

Jeszcze zanim delegaci zgromadzeni w sali Gimnazjum nr 15 przystąpili do oficjalnych obrad, wiedzieli, że w Dolnośląskim Okręgu ZNP szykuje się zmiana warty. **Teresa Jasztal**, dotychczasowa prezes, a zarazem poseł na Sejm, już wcześniej nie kryła, że nie będzie ubiegać się o ponowną elekcję. Dziękując swoim bliskim

szanie na sali. W efekcie w głosowaniu wybrano jedynie 3 członków ZG. Nie budził natomiast wątpliwości wybierany równolegle przedstawiciel Głównej Komisji Rewizyjnej — **Roman Witkowski**. Po podliczeniu głosów okazało się jednak, że powtórne głosowanie nie jest możliwe z powodu braku quorum. A i to, które już się

# W JEDNOŚCI SIŁA

współpracownikom, ale także i adwersarzom, pani prezes ufundowała kilkorgu z nich prywatne nagrody. Każdą opatrzyła dowcipnym komentarzem, uzasadniającym taki, a nie inny wybór uhonorowanych.

Jedyną osobą zgłoszoną na stanowisko szefa dolnośląskiego ZNP była dotychczasowa wiceprezes Zarządu Okręgu **Mirosława Chodubka**. Wybór nie nastroił więc trudności. A ponieważ kandydatka od dawna była znana jako bardzo zaangażowana i oddana pracy związkowej, delegaci bez wahania obdarzyli ją mandatem zaufania. Na 162 głosy, poparcia nowej pani prezes udzieliło 150 osób.

Sprawnie przebiegły także głosowania nad wyłonieniem delegatów na Zjazd Krajowy oraz członków Zarządu Okręgu. Pomocne okazały się poczynione wcześniej ustalenia, które przyprządkowały byłyim okręgom określoną liczbę miejsc, proporcjonalną do liczebności członków Związku na ich terenach. Jednak to, co pomogło w dwóch pierwszych elekcjach, przeszkodziło w trzeciej — zasada trzymania się określonej liczby kandydatów do związkowych władz została złamana podczas wysuwania przedstawicieli do Zarządu Głównego. Delegaci z byłego województwa wrocławskiego przekroczyli przyznany im limit, co spowodowało zamie-

odbyło, z tego samego powodu jest nieważne. Konferencja została więc przerwana i odroczone o 2 tygodnie.

Spotkanie delegatów było jednak nie tylko okazją do wyłonienia nowych władz Związku, ale także pretekstem do dyskusji o jego kondycji i palących problemach oświaty. Najczęściej pojawiającym się postulatem, którym zdaniem uczestników wrocławskiej konferencji powinien zająć się Krajowy Zjazd, było dostosowanie struktury ZNP do potrzeb podziału administracyjnego kraju.

— Już czas dokonać zmian statutowych umożliwiających stworzenie formalnych ogniw powiatowych — apelował **Stanisław Mazurek** z Jawora. — Ich brak powoduje kłopoty w porozumiewaniu się ze starostwami. W tej chwili nie ma w strukturach związkowych partnera do takich rozmów.

Jakkolwiek część uczestników dyskusji podzielała pogląd kolegi, to jednak nie wszyscy okazali się zwolennikami takiego rozwiązania. Pojawiały się również głosy, że nowe ogniwo osłabi tylko oddziały, a w wielu miejscach związkowcy już wypracowali sobie metody kontaktowania się z powiatami i nie ma sensu tego burzyć. Większość delegatów opowiedziała się za pozostawieniem tzw. terenowych delegatur Zarządu Okręgu. Mimo że **Jarosław Czarno-**

**wski**, wiceprezes Zarządu Głównego, przestrzegał przed separatystycznymi ciągami, jakie mogą budzić „podokręgi” oraz przypominał o założonej dwa lata temu tymczasowości tego rozwiązania, niektórzy dyskutanci postulowali wręcz o scedowanie na biura terenowe części uprawnień okręgu.

— Związek musi być żywy — przekonywała **Anna Bielachowicz** z Legnicy. — Dlatego jego struktury powinny być jak najbliżej związkowców. Biura terenowe rozwiązałyby ten problem. Pomogłyby nam także w kontaktach z delegaturami kuratorium oświaty oraz podtrzymywały więzi, zwyczajnie i tradycje.

Zmiany w strukturach wiąże się nieuchronnie z „majstrowaniem” przy statucie. Zapalał więc nieco **Wiesław Kucharski** z Wrocławia, który dowodził, że związkowa konstytucja powin-

na być jak najprostszą. W wyniku częstych zmian zapisy stają się coraz bardziej skomplikowane i niejasne. Być może rozwiązaniem byłaby delegacja dla ZG, który na jej podstawie mógłby wydawać przepisy wykonawcze, regulujące tak szczegółowe kwestie jak np. liczebność ogniw itp.

Jak przypomnieli delegaci, palącą sprawą do rozwiązania jest zbliżający się nieuchronnie termin, po którym nauczyciele stracą prawo do wcześniejszej emerytury. Podkreślali, że 60-letnia nauczycielka przedszkola czy 65-letni wuelfista może nie sprostać obowiązkowi. Z tym wiąże się także problem pedagogów, którzy studia zakończyli na absolutorium. Brak magicznego mgr przed nazwiskiem dyskryminuje ich finansowo jako przyszłych emerytów. **Jarosław Czarnowski** wyjaśnił, że ewentualna uznawalność absolutorium jako cenzusu ukończenia studiów, wymaga zmian w ustawie o szkolnictwie wyższym.

W dyskusji przewijał się także problem pracowników administracji i obsługi, którzy czasami traktowani są jak pieczonek odbijana między oświatą a samorządami. **Anna Laskowska** z Jawora postuluowała więc zwiększenie informacji na temat uregulowań prawnych dotyczących tej grupy zawodowej, łącznie z drukowaniem ich na

## Delegaci na Zjazd Krajowy:

Mirosława Chodubka — prezes Zarządu Okręgu, Helena Cirko — Głogów, Elżbieta Drażkiewicz-Kierzkowska — Legnica, Andrzej Kozak — Zgorzelec, Wiesław Okieńczyk — Jelenia Góra, Jan Smolira — Janowice Wielkie, Mirosława Stępień — Bolków, Ewa Chrzan — Prochowice, Beata Goldszajdt — Lubin, Iwona Banyś — Kłodzko, Hanna Krosta — Strzegom, Piotr Krygier — Marcinowice, Jan Musiej — Świdnica, Teresa Stankiewicz — Wałbrzych, Teresa Jasztal — Wrocław-Śródmieście, Jan Nowakowski — Wrocław-Fabryczna, Zdzisław Szczuka — Wrocław-Śródmieście, Roman Witkowski — Oława, Barbara Wosiek — Wrocław-Stare Miasto, Irena Bronisławska — Okręgowa Sekcja Pracowników Administracji Obsługi, Janina Szycik — Okręgowa Sekcja Emerytów i Rentistów.

naszych łamach, co zresztą od czasu do czasu czynimy.

Nie obyło się także bez poruszenia gorącego tematu podwyżek. Uczestnicy konferencji za niedopuszczalny uznali fakt dzielenia nauczycieli na ministerialnych i samorządowych, w zależności od źródła finansowania wzrostu wynagrodzeń. Jak podkreślał **Piotr Krygier** z Wałbrzycha, to efekt zaniechania wprowadzenia w życie zapisów Inicjatywy Obywatelskiej ZNP.

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza we Wrocławiu była dowodem na to, że w Związku coraz bardziej daje się zauważyć sztafeta pokoleń. Na sali oprócz **Judyty Markowskiej**, najmłodszej na Dolnym Śląsku dwudziestoparoletniej prezeski ze Swieradowa Zdroju, zasiadła także obchodząca 90. urodziny **Jadwiga Kuźmin**, przewodnicząca Klubu Nauczycieli TON z Jeleniej Góry. Z okazji tak wspaniałego jubileuszu **Jarosław Czarnowski** wręczył nestorce list gratulacyjny oraz miniaturowy pomnik poświęcony pamięci członków Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

**ANNA WOJCIECHOWSKA**

**JANUSZA KOZIŃSKIEGO, dotychczasowego i zarazem nowego prezesa Okręgu Warmińsko-Mazurskiego, wybrano niemal jednogłośnie — głosowało na niego 182 spośród 185 delegatów konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZNP w Olsztynie.**

Gratulując sukcesu, **Ludwik Wieczorek**, honorowy prezes, który sześcioletniemu Związkowi przez cztery kadencje, życzył koledze, by ustanowił rekord także i na tym dystansie.

Wybory do pozostałych gremiów nie poszły już tak gładko, bowiem o jedno miejsce rywalizowało kilku kandydatów. Konferencja przedłużyła się, aż w końcu zabrakło quorum i zarządono, że 5 października odbędą się wybory uzupełniające delegatów na zjazd krajowy, członków komisji rewizyjnej, członków ZG ZNP i Głównej Komisji Rewizyjnej.

Na konferencji sprawozdawczo-wyborczą Warmińsko-Mazurskiego Okręgu ZNP przyjechało 185 delegatów, w tym wielu z odległych krańców województwa. Bowiem w skład nowego Okręgu, skupiającego ponad 12 660 członków, weszły oddziały z kilku byłych województw: ciechanowskiego, elbląskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, suwalskiego i toruńskiego.

Sprawdzeniem dla Związku w mijającej kadencji były m.in. prowadzone z samorządami negocjacje w sprawie regulaminów płacowych. Większość — jak twierdził prezes **Koziński** — kończyła się porozumieniem. Ale np. w przypadku gminy Lubawa, Wielbark, Jonkowo czy Dzwierzuty trzeba było odwoływać się do wojewody o uchylenie niekorzystnych dla nauczycieli uchwał. Podobnie nie wszystkie samorządy wywiązały się z naliczania i terminowej wypłaty wyrównań nauczycielskich podwyżek płac, co również wymagało interwencji Związku, zaś w skrajnych sytuacjach — kie-

Podobnie marszałek w sprawach edukacji nie pomija opinii Związku. Dowodem jest m.in. zaproszenie przedstawiciela ZNP do udziału w pracach nad opracowaniem „Programu strategii rozwoju edukacji województwa warmińsko-mazurskiego do 2015 r.”.

Jakość edukacji zależy przede wszystkim od kwalifikacji nauczycieli,

przy Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim z 80-proc. zniżką dla nauczycieli.

Ale mazursko-warmińscy związkowcy nie ograniczają się tylko do spraw czysto pracowniczych i oświatowych. Kultura, sport i rekreacja — to również ważna dziedzina ich działalności. Co roku w Ostródzie odbywają się mistrzostwa nauczycieli w tenisie sto-

z wyborami samorządowymi nauczycielom zostaną wypłacone zapowiadane podwyżki i czy aby pieniądze na ten cel nie są tylko na papierze. Posłanka Ciburowska zapewniła, że resort edukacji ma na ten cel zarezerwowane fundusze.

Pytano też, co będzie po 2006 r., czy zostanie im odebrana możliwość wcześniejszego przechodzenia na emeryturę? Obecny na konferencji prezes ZG ZNP **Sławomir Broniarz** poinformował, że Związek będzie starać się przekonać parlament, aby taką możliwość pozostawił co najmniej do 2012 roku.

Nawiązując do sprawozdania z działalności Okręgu, prezes zwrócił uwagę, że sami związkowcy nie zawalili właściwie oceniając swoje dokonania. A przecież to ich zasługą jest to, że nie było masowych zwolnień nauczycieli, że zostały utrzymane techniki, w których przedmiotów zawodowych uczy 40 tys. pedagogów. Podkreślił, że to dzięki ogromnej wytrwałości i determinacji prezesów oddziałów zostało podpisanych z samorządami ponad 2800 regulaminów płacowych, że została utrzymana KN.

Konferencja była okazją do wyróżnienia 12 najbardziej aktywnych związkowców Medalami Komisji Edukacji Narodowej i wielu — Złotymi Odznakami ZNP.

**IZA KUJAWSKA**

## ...JEST JAK CHLEB

rowania spraw do sądów pracy. Z inicjatywy Oddziału ZNP w Elku pozwy złożyło ok. 400 pedagogów.

Było sporo interwencji w sprawach indywidualnych pracowników oświaty. Związek poprzez swoich trzech prawników w Olsztynie, Elku i Elblągu służył pomocą prawną.

Oddziały musiały też niektórym samorządom przypominać o terminowym przekazywaniu pieniędzy na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych oraz o obowiązku odprowadzania składek członkowskich na związkowe konta.

Reforma edukacji, ale także niż demograficzny spowodowały, że do grona bezrobotnych w województwie dołączyło 1200 nauczycieli, czyli 5 proc. nauczycielskiego stanu w tym regionie. Z myślą o nich Związek wraz z kuratorium oraz wojewódzkim urzędem pracy zorganizował kursy reorientacji zawodowej dla ok. 50 chętnych. Przy kuratorium powstał komputerowy Bank Ofert Pracy, z którego skorzystało ponad 60 pedagogów.

Współpraca Zarządu Okręgu z obecnym kuratorem **Januszem Barszczewskim** i marszałkiem województwa **Andrzejem Ryńskim** układa się partnersko. Wszystkie ważne sprawy oświaty i jej pracowników konsultowane są ze Związkiem. Obecny na konferencji kurator podkreślił ten fakt oraz to, że jego zastępcą jest były prezes Oddziału ZNP w Olsztynie **Waldemar Żakowski**.

o podniesienie których Związek zabiega nie od dziś. Toteż i w tej kadencji motywował i wspierał kolegów starających się o awans zawodowy. Dotychczas stopień „dyplomowanego” uzyskało w województwie 2160 osób, zaś „mianowanego” — 400. Jednocześnie edukował w prawie oświatowym związkowców, w tym dyrektorów szkół i samorządowców, co — warto podkreślić — czynił na ich zamówienie. Łącznie w tych szkoleniach uczestniczyło ok. 600 osób.

Doskonalenie spędza sen z oczu także kuratorowi. Jednym z ostatnich przedsięwzięć są studia podyplomowe z wychowania komunikacyjnego

wym oraz turniej piłki nożnej, zaś w Szczytnie — turniej piłki koszykowej. Znaczące sukcesy odnoszą związkowcy z Elbląga w brzdą sportowym. Natomiast w ub.r. ława gościła uczestników Ogólnopolskiego Pleneru Artystycznego.

Dyskutanci wyrażali też zaniepokojenie kolejnymi „manipulacjami” przy art. 30 Karty Nauczyciela. — **Ten artykuł jest dla nas jak chleb i musimy go bronić!** — apelowała **Halina Karpienia** z Giżycka, zwracając się do posłanki **Danuty Ciburowskiej** i wiceprezes Zarządu Okręgu w minionej kadencji.

Z kolei **Henryk Łęcki** z Elbląga miał poważne wątpliwości, czy w związku

**Jan Leśnikowski — przewodniczący Okręgowej Sekcji Emerytów i Rentistów:**

— Nie dość, że seniorom żyje się trudniej, to jeszcze rząd drwi sobie z nich. Bo czymże jest tegoroczna waloryzacja emerytur, wynosząca 3—10 zł?

**Wiesława Kobylańska — przewodnicząca Okręgowej Sekcji Administracji i Obsługi:**

— Sekcja skupia ok. 2200 pracowników niepedagogicznych. Ich sytuacja prawna i materialna jest mocno różnicowana. Lepsza jest w tych placówkach, gdzie są oni wynagradzani według zawartych z samorządami układów zbiorowych pracy. Tych jednak jest niewiele.

**Jan Lichacz — przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej:**

— Działalność finansowa zarządów oddziałów była w zdecydowanej większości prawidłowa. Nie znaczy to jednak, że nie było uchybień. Najczęściej dotyczyły one nieterminowego odprowadzania do Zarządu Głównego 30-procentowego odpisu składki członkowskiej.

**Roman Waruszewski — okręgowy koordynator SIP:**

— Społeczni inspektorzy pracy, niestety, wciąż odnotowują przypadki niewłaściwego podziału funduszu świadczeń socjalnych. W części placówek jest on traktowany jako obligatoryjny dodatek do pensji, a nie pomoc dla najbardziej potrzebujących.

Jeśli w wyborach do Zarządu Okręgu Podlaskiego przepada prezesa najliczniejszego oddziału białostockiego, to znak, że proces integracji rodziny związkowej w północno-wschodniej Polsce znajduje się dopiero na początku drogi.

# PO STAREMU I OD NOWA

Nie bez kozery **Andrzej Todorski**, prezes tutejszych związkowców, nowo powstały Okręg nazwał... tworem. — Choć wszyscy należeliśmy do tego samego ZNP, to jednak bardzo różnił się między sobą — wyjaśnił.

Istotnie, w dawnym Okręgu Białostockim ton związkowemu życiu nadawał jeden duży oddział w Białymstoku, zaś pozostałe mniejsze funkcjonowały w jego cieniu. Natomiast na Suwalszczyźnie już w 1993 roku ukonstytuowały się oddziały międzygminne (niejako antycypując powstanie powiatów), zaś w Łomżyńskim każda gmina stanowiła odrębny oddział. Zatem na Podlasiu jeszcze do niedawna istniały trzy odmienne struktury, zaś działający w nich związkowcy byli przyzwyczajeni do różnych stylów pracy.

Proces związkowej integracji na Podlasiu może więc być trudny. Świadczył o tym przebieg konferencji, a zwłaszcza wybory do władz Okręgu. Najliczniejsza grupa delegatów z Białegostoku (24 mandaty na ogólną liczbę 132) wyraźnie próbowała zdominować konferencję, nieustannie wytykając prowadzącym obrady wszelkie potknięcia regulaminowe.

Nie da się ukryć, że chaos, jaki wytworzył się w czasie obrad, był spowodowany także ślamazarnym tempem pracy komisji skrutacyjnej, która często się myliła i w końcu... wysiadła kondycyjnie (jej przewodniczący nawet zaproponował zmianę komisji, ale ostatecznie dokooptowano do pomocy dwóch nowych członków).

Postawa białostoczan najwyraźniej tak nie spodobała się pozostałym delegatom, że do

35-osobowego Zarządu Okręgu weszło ostatecznie zaledwie dwóch przedstawicieli najliczniejszego Oddziału na Podlasiu, w tym jeden z urzędu (przewodnicząca Okręgowej Sekcji Emerytów i Rencistów). Przyczyn wyborczej porażki związkowców z Białegostoku było zresztą więcej. Nie tworzyli oni monolitu. Uwidoczniło się to zwłaszcza w czasie wyborów na prezesa Okręgu.

Zgłoszono trzech kandydatów: dotychczasowego prezesa **Andrzeja Todorskiego** z Suwałk (pełnił tę funkcję od zjednoczenia w 1999 roku), **Grażynę Gawęcką**, wiceprezes Zarządu Okręgu i Oddziału w Białymstoku (została już wybrana przez białostocki Oddział na delegatkę na zjazd krajowy) oraz **Ewę Kamińską**, prezes Zarządu Oddziału w Łomży. Notabene, tę ostatnią kandydaturę zarekomendowała przedstawicielka... Białegostoku. Jak interpretowano w kuluarach, była to swoista demonstracja, wskazująca na istnienie konfliktów w samym Białymstoku.

Wybory na prezesa miały swoistą dramaturgię. Gdy ogłoszono wyniki, nastąpiła konsternacja. Żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów, to jest minimum 50 proc. plus jeden. Dopiero w drugiej turze na prezesa wybrano **Andrzeja Todorskiego**, który otrzymał 60 głosów, zaś jego rywalka z Łomży 42.

Wybrany na kadencję 2002—2006 szef podlaskich związkowców wcale nie dramatyzuje obecnej sytuacji ZNP na Podlasiu. — Jesteśmy razem dopiero dwa lata, nic więc dziwnego, że jeszcze istnieją terytorialne partykularyzmy. Myślę, że wszyscy nauczyliśmy się czegoś na tej pierwszej konferencji, zwa-

szcza koledzy z Białegostoku, którzy z pewnością wyciągną właściwe wnioski z lekcji demokracji, jaką tu otrzymali — wyznał **Andrzej Todorski**.

Symbolicznym aktem integracji międzypokoleniowej było zaproszenie na uroczystość otwarcia konferencji 89-letniego **Stanisława Ruska**, najstarszego związkowca w regionie podlaskim, członka ZNP od 1936 roku, i **Agnieszki Skuby**, debutantki w zawodzie nauczycielskim, która zapisała się do Związku przed kilkoma miesiącami. Symboliczną wyprawę miało też uroczyste przekazanie na ręce **Janiny Jury**, wiceprezes Zarządu Głównego, sztandaru już byłego Okręgu ZNP w Suwałkach do Muzeum w Pillaszkowie i jednocześnie uchwalenie wniosku o ufundowanie nowego sztandaru, tym razem Okręgu Podlaskiego, na stulecie ZNP w 2005 roku. Zostanie on sfinansowany ze składek członków Związku w całym województwie podlaskim. Konferencja przyjęła również wniosek **Jerzego Janiszewskiego** z oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Białymstoku o nadanie jednej ze szkół w stolicy Podlasia imienia nauczycieli tajnego nauczania.

Zdaniem prezesa **Andrzeja Todorskiego**, Związek na Podlasiu będzie mógł integrować się i wzmacniać, tylko dyskontując doświadczenia związkowców ze wszystkich trzech dawnych okręgów, na przykład w zakresie wypracowania optymalnych metod współpracy z samorządami.

W czasie dyskusji bodaj najsilniej zabrzmiał głos **Marii Jolanty Lauryn**, świeżo upieczo-

Do Zarządu Głównego ZNP zostali wybrani: **Andrzej Todorski** (Suwałki) i **Ewa Kamińska** (Łomża). Delegatami na Krajowy Zjazd ZNP z Okręgu Podlaskiego zostali: **Andrzej Todorski** (prezes — Suwałki), **Ewa Kamińska** (Łomża), **Witold Porowski** (Łapy), **Janina Sawicka** (Sokółka), **Krystyna Nadolna** (Wysokie Mazowieckie), **Alina Pawluczuk** (Białystok), **Aleutyna Kołos** (Łomża), **Waldemar Brzeziński** (Suwałki) i **Grażyna Gawęcka** (Białystok).

nej przewodniczącej Okręgowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego, na co dzień wiceprezydent Suwałk. Przeciwwstawiała się zdecydowanie lansowanej tu i ówdzie propozycji wyłączenia nauczycielek przedszkoli spod Karty Nauczyciela w zamian za mglistą obietnicę wyższych zarobków. Ale skrytykowała również ideę obniżenia wieku dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu do sześciu lat, bynajmniej nie dlatego, że jest to pomysł sam w sobie zły, lecz ze względu na kiepski stan finansów państwa.

— Nietrudno przewidzieć, jakie będą konsekwencje tej decyzji. Władze wielu miast uznają, że przedszkola będą już niepotrzebne i zaczną je masowo likwidować lub w najlepszym razie prywatyzować — powiedziała wiceprezydent Suwałk.

Głos ZNP w dyskusji o kształcie oświaty będzie zawsze potrzebny i — jak dodała podlaska kurator, dr **Zofia Trancygier-Koczuk**, gość konferencji, także przydatny w codziennym życiu szkolnym. Jak uważa szefowa podlaskiej oświaty, to nieprawda, że dyrektorzy nie cierpią związków zawodowych, bowiem czują się o wiele pewniej, gdy na ręce patrzają im właśnie związkowcy. Wtedy ryzyko popełnienia błędów jest o wiele mniejsze.

Do refleksji na temat przyszłości ZNP próbowała zainspirować podlaskich delegatów także **Janina Jura**. A więc jaki ma być Związek w pierwszej dekadzie XXI wieku? Rewindykacyjny, konfrontacyjny? Jak uważa wiceprezes Zarządu Głównego, doświadczenia ostatniej dekady wykazały, że ostre formy walki o dobro nauczycieli i oświaty nie zawsze są skuteczne. Zatem jaką wybrać strategię działania? Na pytanie to powinien odpowiedzieć zjazd krajowy.

WITOLD SALAŃSKI

Konferencję w Świętokrzyskim delegaci Oddziału Kieleckiego rozpoczęli wnioskiem o sprawdzenie ważności mandatów ustępującego prezesa i sekretarza Zarządu Okręgu. Potem przegrali wszystkie głosowania.

## ILE DASZ Z SIEBIE?

Gdy trzy lata temu ZNP wchodził w nowe struktury wojewódzkie, w Świętokrzyskim związkowcy stanowili 50 proc. pracujących w szkołach, dzisiaj jest ich 42 proc. ZNP jest tu więc nadal najliczniejszą organizacją zawodową. Tym niemniej **Edward Żłobek** ze Starachowic wzorem zaoceanicznym, apelował: nie pytajmy, co Związek może zrobić dla nas, pytajmy, co dajemy mu z siebie?

Tym bardziej to aktualne, że każdy widzi, jak na oświacie odciska się niedopracowana reforma, niż demograficzny, ból bezrobocia nauczycieli, ale i kandydatów do tego zawodu. — To są sprawy, które w minionej kadencji ZNP poznawał po raz pierwszy — podkreślił **Andrzej Łyczak**, ustępujący prezes Okręgu.

Najbardziej gorzkie doświadczenie ostatnich lat — nikt ani z prawej, ani z lewej strony sceny politycznej nie chce rzetelnie popatrzeć na sprawę edukacji, która zbyt często traktowana jest jako pole gier politycznych i wyborczych — kilkakrotnie podnoszono w tej dyskusji. Mówiono też o tym, jak trudno bronić interesów oświaty i nauczycieli, gdy przychodzi występować przeciwko swojemu dyrektorowi, swojemu radnemu — wybranych na te stanowiska spośród członków ZNP. To jest problem, który musi być dyskutowany w gronie ZNP coraz częściej. To także nieznan dotąd skutek rosnącej rangi Związku.

**Elżbieta Dorobczyńska**, delegatka z Jędrzejowa, akcentowała zatem o otoczenie szczególną troską młodych działaczy związkowych. **Urszula Kozik** z Kielc zwracała uwagę na szczególną rolę ogniw terenowych,

od których zależy oblicze ZNP. Bo one stykają się jako pierwsze z wójtem, burmistrzem i ich administracją. To jest szczególnie istotne dziś, kiedy trzeba podjąć starania o podwyżki dla nauczycielek przedszkoli i pracowników administracji i obsługi. **Franciszek Sieciarski** z Sandomierza pytał wprost: Czy mając w powiecie 1400 członków rzeczywiście jesteśmy siłą, z którą się liczyć? Przecież są gminy, gdzie nadal nie podpisano regulaminu wynagrodzeń, bo odrzucono związkowe postulaty. **Halina Opilska** z Kazimierzy Wielkiej dodawała, że w czasach, gdy „ten lepszy, kto ma plecy” pomóc trzeba zwłaszcza młodym, którzy przychodzą do pracy i szukają pomocy. Potrzeba nam więcej poradnictwa prawnego, więcej wzajemnego wsparcia.

**Maria Szymkiewicz**, szefowa sekcji emerytów działającej przy Okręgu, przypomniała z kolei, że Świętokrzyskie jest regionem, który, niestety, szybko się starzeje. W rezultacie ZNP stanie przed dramatycznym problemem — zmniejszającej się liczby uczniów w szkołach. Pojawiają się nowe konflikty, w rozwiązywaniu których mogą pomóc liderzy związkowi, pełniący funkcję mediatorów w sporach z władzą oświatową. — Zawsze uczono mnie, byśmy byli przyjaciółmi, apeluję o to także dzisiaj — mówiła pani Maria.

**Sławomir Broniarz**, uczestniczący w konferencji świętokrzyskiej w podwójnym charakterze — prezesa Związku oraz kandydata na zjazd z ramienia Oddziału ZNP w Jędrzejowie — przywitany został wyjątkowo serdecznie. Zważając, jak podkreślono, za nader częste

przebywanie wśród związkowców z tego Okręgu, a głównie Jędrzejowa.

Prezes podkreślił, że choć miniona kadencja była istotnie trudna, to Związek zamyka ją z poczuciem naprawdę dobrze wykonanej pracy. Przypomniał zatem, że gdy wprowadzono reformę edukacji, prognozowano utratę pracy przez 150 tys. nauczycieli. Dziś bez

zatrudnienia jest tylko 27 tys. Przeżywają oni dramat, ale pozostali właśnie dzięki działaniom związkowym mają zapewniony byt. Pierwszym ZNP musi pomóc w odzyskaniu miejsca — to pewne.

Prezes mówił, że walorem jest to, iż nauczyliśmy się rozmawiać z samorządami, rozwinięliśmy ogromną działalność szkoleniową i poradniczą, która powoduje, że nauczyciel — członek ZNP jest lepiej przygotowany do konkurowania na oświatowym rynku pracy. Dla młodych nauczycieli, kandydatów do Związku, to najlepszy drogowskaz, a jednym z ważniejszych celów nowej kadencji powinno być właśnie odnowienie organizacji. Przed ZNP stoją jednak wielkie dyskusje; choćby wokół liczby lat pracy nauczycieli. 35 lat i 4 miesiące — tyle wynosi średni okres pracy nauczycieli, trzeba się więc zastanowić, czy chcemy pracować do 65 lat, czy dążyć do utrzymania emerytury po 30 latach w zawodzie i potem ani chwili dłużej w oświacie?

Odrębnym wątkiem dyskusji były kwestie wewnątrzwiązkowe. **Henryk Rydz** z Końskich pytał, kogo będzie zrzeszał oddział powiatowy, jeśli może łączyć nie wszystkie ogniwka z powiatu?

W dyskusji stwierdzono ponadto, że zasadą powinno być, iż ustępujące władze ogniwa powinny być automatycznie delegatami na konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Mówiono też o tym, że trzeba bardziej uzwiązkować działalność gospodarczą Związku.

Konferencja przebiegała wyjątkowo sprawnie. Praktycznie nie było żadnych przerw, które by przedłużyły to spotkanie 178 delegatów.

Bardzo sprawnie przebiegały też wybory. Rekomendowany przez związkowców z Jędrzejowa **Sławomir Broniarz** zdobył 171 głosów i zebrał burzliwe oklaski!

Do stanowiska prezesa Zarządu Okręgu w nowej kadencji kandydowali **Andrzej Łyczak** oraz **Urszula Kozik**, członek Zarządu Oddziału w Kielcach. Dotychczasowy prezes zdobył 144 głosy, pani **Urszula** tylko 31. Przepadła także w wyborach delegatów na zjazd, gdzie uzyskała tylko 43 głosy. Dodam, że kielczanka **Elżbieta Drogosz**, prezeska Oddziału Kieleckiego, w wyborach na członków ZG ZNP uzyskała również tylko 38 głosów.

Tym bardziej znacząco brzmiały słowa — bądźmy razem, nie dzielimy się niepotrzebnie — które padły na zakończenie świętokrzyskiej konferencji.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Delegatami na 38. Zjazd ZNP wybrano: **Sławomira Broniarza**, **Elżbietę Dorobczyńską**, **Stanisława Fidosa**, **Grażynę Kałamagę**, **Wandę Kołtunowicz**, **Stanisława Kota**, **Zofię Kozak**, **Andrzeja Łyczaka**, **Sławomira Mazurka**, **Grażynę Nowak**, **Krzysztofa Pecelta**, **Jana Sikorę**, **Halinę Opilską**.

Członkami Zarządu Głównego zostali: **Stanisław Fidos** (Końskie), **Wanda Kołtunowicz** (Opatów) **Andrzej Łyczak** (Kielce).

Członkiem Główniej Komisji Rewizyjnej będzie **Elżbieta Dorobczyńska** z Jędrzejowa.



## POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



# NOGA

Tytułowy rzeczownik *noga*, bardzo często używany w najrozmaitszych kontekstach, ma we współczesnym języku polskim dwa znaczenia anatomiczne oraz dwa (pierwotnie) metaforyczne<sup>1</sup>:

- 1) 'kończyna dolna ludzi, kończyna zwierząt', np. Prawa, lewa noga. Długie, krótkie, cienkie, chude, grube nogi. Przednie, tylne nogi (zwierzęcia). Nogi ptaków, owadów. Skręcić, zwichnąć, złamać nogę. Założyć nogę na nogę. Chwiać się, staniać się na nogach.
- 2) 'najniższa, końcowa część nogi; stopa', np. Mała, duża, szeroka, wąska noga. Palce u nóg. Ślady męskich, kobiecych nóg. Deptać komuś po nogach.
- 3) 'część sprzętu, przyrządu stanowiąca jego podporę, podstawę', np. Wygięte, toczono nogi stolika. Noga krzesła, kanapy, łóżka. Noga od krzesła, od stołu. Stół na jednej, o jednej nodze, na kręconych nogach.

Jak widać, z nazwami sprzętów łączymy wyraz *noga* w dwóch konstrukcjach składniowych (bezpośrednio z dopełniaczem bądź z przymikiem *od*): *noga — czegoś* lub *noga — od czegoś*, np. *noga stołu* albo *noga od stołu*<sup>2</sup>.

W tym znaczeniu słowniki rejestrują dwa związki frazeologiczne:

**w nogach łóżka, postania** itp., czyli 'w miejscu, gdzie na postaniu znajdują się zwykle nogi leżącego człowieka'; **głupi jak stołowe nogi**, czyli 'bardzo głupi, tępy, ograniczony'.

- 4) 'ktoś niezaradny, ślamazarny, niezręczny, nieudolny; niedołęga' (potocznie).

W tym znaczeniu rzeczownik *noga* odmienia się regularnie według deklinacji żeńskiej (*noga, nogi, nodze, nogę, nogą*), ale ma rodzaj albo żeński, albo męski — w zależności od płci oznaczanego desygnału, np.

*Ależ z niego noga, znów sobie nie poradził. Ależ z niej noga, znów sobie nie poradziła. Postąpił jak ostatnia noga. Postąpiła jak ostatnia noga.*

Jak wspominałem, wyraz *noga* stosowany jest z konieczności bardzo często, również w stałych związkach frazeologicznych. Najlepiej znamy przysłowia, np.:

*Jak wieciec, to za obie nogi. Kłamstwo ma krótkie nogi. Koń ma cztery nogi i też się potknie. Kto nie ma w głowie, ten ma w nogach. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Za wysokie (za niskie) progi na czyjeś nogi.*

Spośród licznych frazeologizmów z rzeczownikiem *noga* wymienię tylko te, które bywają często przekręcane, to znaczy używane z niewłaściwym wyrazem (na ogół z innym czasownikiem) bądź z nietradycyjną formą wyrazową, np.<sup>3</sup> **brać, wziąć nogi za pas** (nie zaś: *dawać, dać*), czyli 'uciekać, uciec, z obawy, ze strachu przed kimś, przed czymś';

**czyjaś noga gdzieś nie postanie, nie powstała** (nie zaś: *nie powstanie, nie postoji, nie powstała*), czyli 'ktoś nigdy się gdzieś nie pojawił, ktoś nigdy nie był w jakimś miejscu'; **noga się komuś powinęła, powinie**, rzadko **pośliznęła się** (nie zaś: *podwinęła, podwinie*), czyli 'komuś się nie powiedło, nie udało, ktoś doświadczył niepowodzenia'; **rzucić komuś kłody pod nogi** (nie zaś: *kłaść*), czyli 'utrudniać coś komuś wszelkimi sposobami, przeszkadzać';

**usuwać komuś przeszkodę sprzed nóg** (nie zaś: *spod nóg*), czyli 'maksymalnie komuś coś ułatwiać';

**wybić, wyciąć, wymordować do nogi, co do nogi** (nie zaś: *wszystkich do nogi, wszystkich co do nogi*), czyli 'wybić, wyciąć, wymordować wszystkich';

**złapać, chwycić, schwytać Pana Boga za nogi** (nie zaś: *schwytać*, nie: *za stopy, za pięty*), czyli 'uważać, niekiedy marnie, że osiągnęło się jakiś sukces i być z tego powodu bardzo szczęśliwym';

**być komuś kulą u nogi; być komuś kamieniem u szyi** (nie zaś: *być komuś kamieniem u nogi*), czyli 'być dla kogoś ciężarem, ograniczać czyjąś wolność'.

Podane przykłady pokazują, że wymiennosc członów w stałych związkach frazeologicznych jest niekiedy możliwa, ale jest jednak ograniczona, najczęściej tradycją, np. do nogi przykuwano kiedyś „kulę”, a u szyi wieszano „kamień”; czasownik *powinąć się* występuje obecnie jedynie w zwrocie *noga się komuś powinęła*, dlatego pojawiają się błędne połączenia: (!) *noga się komuś podwinęła, noga się potknęła*. Możemy jednakże zarówno **stanać na nogi** (konstrukcja z biernikiem), jak i **stanać na nogach** (konstrukcja z miejscownikiem), czyli 'poprawić swoją pozycję finansową, dorobić się'. I tego wszystkim Czytelnikom *Głosu Nauczycielskiego* życzę!

<sup>1</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, pod redakcją M. Szymczaka, PWN, Warszawa 1988, s. 386—387. Stąd też pochodzą niektóre przykłady.

<sup>2</sup> Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod redakcją A. Markowskiego, Warszawa 2000, s. 520.

<sup>3</sup> Tamże.

## W łowie w powiecie płockim jak w soczewce skupiają się problemy typowe dla małomiasteczkowych szkół: brak pieniędzy, sal lekcyjnych, nieśmiałe głosy rodzicielskiego niezadowolenia.

Zamknięta brama podstawówki nie powinna dziwić. W końcu to rutynowa troska o bezpieczeństwo dzieci. Ale parę metrów dalej kończy się żywopłot i każdy może pognać wprost na ruchliwą ulicę... Na dokończenie ogrodzenia przyszkolnego terenu zabrakło pieniędzy.

Obok nadgryzionego zębem czasu budynku podstawówki pyszni się wyremontowane gimnazjum. Rażący kontrast...

Nikt nie pyta, kim jestem i po co tu przyszedłem. Bez przeszkód mijam długi korytarz. W końcu jednak pytam panią woźną, gdzie gabinet dyrektora. A potem, czy się nie boją obcych na terenie szkoły.

zobaczyli nazwiska swoich pociech na liście „przedszkolnej”. Poszli w tej sprawie do wójta, aby, jak twierdzą, raz na zawsze rozwiązać problem „elit” i „wieśniaków”. Udało się.

Niestety, na początku tego roku szkolnego sprawa stała się znów aktualna: Kasię oraz kilkoro innych dzieci — uczniów klasy II, nie powiadamiając rodziców, przepisano do klasy równoległej — dojeżdżającej. Powód przenosin: Sanepid nie dopuścił dwóch izb lekcyjnych w podstawówce do użytku szkolnego. Zrodził się problem lokalowy i trzeba było podzielić klasy II na nowo, a zaję-

# WSZYSTKO GRA?

— U nas mała miejscowość. Na pamięć znamy wszystkich rodziców — słyszę. No tak, ale ja nie jestem przecież rodzicem...

Gdy mówię, że może należałoby kontrolować osoby wchodzące do szkoły, słyszę, że dotychczas nie było z tym problemu.

Henryk Stępnik, dyrektor podstawówki, urzęduje na piętrze. Pomieszczenie trudno nazwać gabinetem: małe, przy komputerze pracuje pani wicedyrektor, przy biurku sekretarka.

— Widzi pani, nawet nie mam miejsca, żeby interesanta przyjąć bez osób trzecich — skarży się.

Grupa rodziców pragnących zachować anonimowość, od dawna jest niezadowolona z paru powodów. Opowiadają o powtarzającym się co roku problemie podziału dzieci na: dojeżdżające — zwane przez rówieśników „wieśniakami” — i miejscowe, czyli tzw. „elitę szkolną”.

Wszystko zaczyna się już na poziomie zerówek. Na zajęcia do przedszkola w łowie uczęszczają dzieci z okolicznych wiosek. Problem polega na tym, że sześciolatki uczą się w tej samej sali, w której piszcza bawiące się maluchy. Nie dziwi więc niezadowolenie rodziców. Tymczasem do grupy odbywającej zajęcia w szkole uczęszczają głównie dzieci z łowa.

Działo się to dwa lata temu. — Moja Kasia była wtedy lekko rozpieszczona, chciałem, żeby nauczyła się dyscypliny. Zapisaliśmy ją więc do grupy szkolnej — wspomina jedna z matek. Rezolutniejsi rodzice „dojeżdżających” również zapisali dzieci do szkoły. Jakże było ich zdziwienie, gdy mimo to we wrześniu

cia dla nich na przedpołudniowe i popołudniowe.

Henryk Stępnik po wysłuchaniu tej historii nie ukrywa zdziwienia.

— Pierwsze słyszę o „wieśniakach”. W żaden sposób nie dyskryminujemy dzieci z okolicznych wiosek.

Jego słowa potwierdzają Renata Majewska i Hanna Gieras, wychowawczynie klas II. Jako dowód pokazują listę dzieci: w jednej klasie jest 22 uczniów, w tym 4 dojeżdża, w klasie równoległej na 20 dzieci dojeżdża 6.

— Proszę uwierzyć, dyrektor zrobił wszystko, żeby rodzice byli zadowoleni. Niektórzy przez dwa tygodnie zastanawiali się, do której z klas zapisać dziecko. Nie miałyśmy żadnych skarg na obowiązujący podział. Sama chciałam, aby chłopiec, który jest pod opieką kilku poradni, nie zmieniał wychowawcy. No i bez problemu jest w mojej klasie — cieszy się Renata Majewska.

— Proszę koniecznie dodać, że jest nam przykro z powodu skargi, która wpłynęła do „Głosu Nauczycielskiego”. Dotychczas nasza współpraca z rodzicami układała się dobrze. Dzieci dojeżdżające są grzeczniejsze, ich rodzice chętniej angażują się w prace na rzecz szkoły. Już nieraz wymalowali klasy czy kupili tablice — dodaje Hanna Gieras. — A co do zerówki „przedszkolnej”: w ubiegłym roku pracowałam z dziećmi z takiej grupy i zapewniam panią, że były dobrze przygotowane do nauki — uzupełnia.

— Powinni podziękować pani wicedyrektor za tak wspaniałe ułożony plan: grupa popołudniowa kończy lekcje o godz. 14.00 — mówi dyrektor.

— Jednak na początku września przez parę dni godziny lekcyjne klas II pokrywały się. W chwili, gdy jedna z nich miała lekcje, druga przeszkadzała. Trudno zapanaować nad 44 dziećmi — mnożę skargi, które usłyszałam od rodziców.

— Jakże parę dni?! — oburza się dyrektor — Ta sytuacja trwała najwyżej jeden dzień! I tym razem jego słowa potwierdzają panie Majewska i Gieras.

— Rodzice narzekają na ogólny brak dyscypliny w szkole. Mówią, że w porze obiadowej do małej sali, która służy jako świetlica, włącza się ok. 250 dzieci, w tym z gimnazjum. „Świetlicowi” są wtedy wyrzucani. Jak pani od religii ma czas, rzuci na nich okiem, jak nie, biegają samopas — przedkładałam kolejny problem.

— Jest duża swoboda, ale nie znaczy, że bałagan. Owszem, obiady są kłopotliwe. Zobacz pani, jaką mała kuchnię mamy. O świetlicy, która służy też jako stołówka, nawet nie wspomnę. Ale to nieprawda, że dzieci biegają samopas. Nauczyciele mają dyżury — mówi dyrek-

tor. — Nawet na zewnątrz kontrolujemy sytuację — potakują Hanna Gieras i Renata Majewska.

Dyrektor zaprasza na krótki spacer po podstawówce. Na korytarzowej podłodze świeżutkie płytki ceramiczne, ale ściany przybrudzone. Wspólna sala klas II jest kolorowa, na ścianach postaci z bajek — W ubiegłym roku namalowałyśmy je z jedną z matek — mówi nie bez dumy Renata Majewska.

Niestety, ta sala to chyba jedyne kolorowe miejsce w podstawówce. Reszta pomieszczeń jest zniszczona i brzydka. Ze zdziwieniem oglądam mizerną salę gimnastyczną (10x20m), z której zimą korzysta również gimnazjum. Tym większe moje zdumienie, że tak biedna szkoła zakupiła sprzęt typowy dla siłowni. Ustawiała go w jednej z małych, zaniedbanych sal.

— Przecież macie problemy lokalowe. Ta sala rozwiązałaby je. I po co małym dzieciom taki sprzęt? — zastanawiam się.

— To pomieszczenie rehabilitacyjne. Dzieci ćwiczą bez obciążenia, pod okiem wykwalifikowanego wychowawcy — mówi Henryk Stępnik. — I niech pani napisze, że uczniowie w naszej szkole mają więcej niż w niejednej miejskiej podstawówce: język angielski od zerówki, informatyka. W ubiegłym roku drużyna piłki ręcznej była na rozgrywkach w Czechach — wylicza.

Słowem, w łowie wszystko gra. Zgrzytają chyba tylko ponadrywane płytki PCV, o które zahaczają dzieci biegające w salach lekcyjnych. No i rozhisteryzowani rodzice.

BEATA IGIELSKA

# JAK ZOSTAĆ POLIGLOTĄ

To nic trudnego — wystarczy mieć czas i pieniądze — przekonywały w swoich ulotkach reklamowych szkoły i szkółki lingwistyczne. Ponad 60 z nich, w tym także biura turystyki językowej, firmy au-pair oraz kilku wydawców podręczników, prezentowało swoje oferty na II Warszawskich Targach Językowych, odbywających się w gmachu Politechniki Warszawskiej. Adresowane były przede wszystkim do młodzieży gimnazjalnej i licealnej.

Tłok na lingwistycznym rynku jest coraz większy, więc firmy biją się o słuchaczy na różny sposób — co wprost rzucało się w oczy na tych targach — nęcąc klienta nawet 42-proc. zniżkami przy zakupie usługi, rabatowymi kartami stałego słuchacza, ratalnym systemem opłat za kurs (cena semestru od 500 do ponad dwóch tysięcy i więcej z wyjazdami zagranicznymi). Np. tydzień nauki np. w Anglii kosztuje ok. 4 tys. zł). Twierdzą, że są w stanie spełnić każde życzenie klienta od przedszkolaka po urzędnika poważ-

nych firm. Mogą uczyć wczesnym rankiem, późnym wieczorem i w weekendy. Stacjonarnie, ekspresowo, indywidualnie i zespołowo.

Zdecydowana większość firm lingwistycznych proponuje naukę języka angielskiego. Angielski wciąż wiedzie prym w rankingu popularności, także na maturze. W woj. mazowieckim w 2001 r. na egzaminie dojrzałości ten język zaliczało ponad 68 proc. maturzystów. Rosyjski znalazł się na drugim miejscu, niemiecki dopiero na trzecim. Na kolejnych francuski i włoski oraz hiszpański, który zdawało tylko 59 uczniów.

Na razie jednak znak jakości PASE (Ogólnopolskie Stowarzyszenie na rzecz Jakości w Nauczaniu Języka Angielskiego) ma 16 szkół językowych, w tym 8 warszawskich.

Jeden z 3 dni targów był dniem licealisty. Młodzież miała okazję porozmawiać m.in. ze studentami Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego, także tłu-

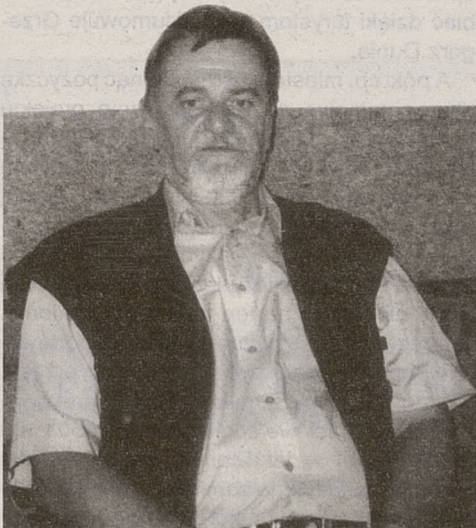
maczami i lektorami, którzy dzielili się swoim doświadczeniem pracy w szkołach państwowych i prywatnych. Bożena Porębska zwróciła uwagę, że jeśli ktoś zdecyduje się na pracę w szkole prywatnej, to powinien zdać sobie sprawę, że nikt nie będzie zainteresowany jego rozwojem i doskonaleniem.

Spotkania miały wprawdzie sporą frekwencję, jednak nie zaspokoili oczekiwań części młodego audytorium. — Wyszedłem z tych spotkań rozczarowany — podsumował Andrzej Frygalski, student V roku germanistyki. — Nie dowiedziałem się, jakie szanse na rynku pracy mają germaniści oraz jak i gdzie powinni szukać pracy.

Z kolei pedagodzy mogli na targach zapoznać się z nowościami wydawniczymi oraz ofertą kształcenia i doskonalenia „językowców” warszawskiego ODN oraz CODN /www.codn.edu.pl/.

IZA KUJAWSKA

## Szkoła to grypa, trzeba ją przechorować i zapomnieć — z ANDRZEJEM SAMSONEM, psychologiem, rozmawia Beata Igielska.



— Czy to nie nudne o wszelkie zło w polskiej oświacie oskarżać tylko nauczycieli?

— Nie, bo szkoła to nauczyciele. A im wisi i powiewa, nawet gdy wszyscy w szkołę wala.

— Pewnie dawno nie był Pan w szkole i nie zna młodych, którym wcale nie wisi, kiedy przychodzą uczyć dzieciaki z całym podręcznikiem zaburzeń emocjonalno-rodzinnych. Aż płakać się chce.

— Najczęściej to rodzice wyciskają im łzy z oczu. Nic mnie to nie obchodzi. Podobnie jak nie obchodzi mnie sprzedawczyni, która wciska mi koślawy but, a kiedy ją opieprzam, wybuchają płaczem.

— Jak to Pana nie obchodzi?! To po co tak malowniczo i po wielokroć opisuje Pan stres szkolny? Nie wierzę, by nie zauważył Pan, że problem tkwi też w rodzicach, którzy w ten sposób wychowują dzieci.

— Kompletnie mnie to nie obchodzi. Pani postucha — gdy posyłam moje dziecko do laryngologa, żeby mu zajrzał do ucha, to sobie nie życzę, żeby lekarzowi trzęsły się ręce i nie mógł tego zrobić. Jak nie może tego zrobić, powinien przestać być laryngologiem, a zacząć być sprzątaczem w poradni laryngologicznej. Koniec, kropka.

— Jednak jeśli nauczyciel obdarzony niezwykłymi predyspozycjami cierpi na nerwicę szkolną...

— ... to niech zmieni zawód. Jest ich tyle! Może sobie pójść ze szkoły i leczyć się. Ma pani dzieci?

— Jeszcze nie.

— Dobrze. Pogadamy, jak pani będzie miała.

— O nie, aż tak łatwo nie ominie Pan problemu!

— Dobrze. Mogę pani powiedzieć, co się w takich sytuacjach robi w amerykańskich szkołach. Jeśli rozchodzi się wieść, że pani X się trzęsą ręce i nie potrafi sklecić dwóch słów, zostaje wycofana z pracy z dziećmi.

— A ja opowiem Panu pewną historię. Nauczycielka, tuż po studiach, wchodzi do klasy na jedną z pierwszych w swym życiu lekcji. A tu chłop jak byk zaczyna się rozbiierać, śpiewając — ja spalam się. I co Pan na to?

— Uczeń się rozbięra?

— Właśnie!

— No to powinien natychmiast wylecieć z klasy.

— Nie można go, ot tak, wyrzucić z klasy, bo nauczyciel jest odpowiedzialny za ucznia...

— Powinien wylecieć ze szkoły!

— Nie wyleciał. I o czym to świadczy?

— Że mamy głupi system... W wielu europejskich i amerykańskich systemach szkolnych istnieją kodeksy. Tam jest powiedziane, że za to i to jest się wywalonym ze szkoły bez prawa powrotu. Nikogo nie obchodzi los takiego ucznia. Nauczyciele powinni być chronieni przed dzikimi ekscesami uczniów, którzy mogą być wariatami, zabójcami, może im nie wiadomo co przyjdzie do głowy.

— Naprawdę nie wie Pan, że uczeń ma rzecznika praw ucznia, praw dziecka, a nauczyciela nie chroni nic?

— To bez wątpienia niedobre rozwiązanie.

— Czy opowiadano Panu, że gdy nauczyciel podniesie głos, to bywa to kwitowane przez uczniów: *bo pani znajdzie się u dyrektora!*

Owszem, taka pani powinna pójść do dyrektora i powiedzieć: *niech pan nie będzie głupi.*

— A co Pan poradziłby, gdy dziecko przynosi osobisty telefon komórkowy, który na lekcji dzwoni?

— Telefonów na całym świecie nie wolno przynosić do szkoły.

— Ale u nas przynosi się.

— Powinno być wydane stosowne zarządzenie, które w przypadkach niesubordynacji zezwala na konfiskowanie telefonów.

— Zastanawiam się, na jakiej podstawie twierdzi Pan, że większość nauczycieli nie lubi swojego zawodu i pogardza rolą społeczną, jaką przyszło im odgrywać?

— Na podstawie ciągłego wysłuchiwanie takich opinii. Niech pani posłucha. Bardzo często przychodzą do mnie matki ze swoimi

dziećmi. Kiedy pytam o zawód, słyszę: niestety, nauczycielka.

— Bo nauczyciel poświęca czas dzieciom w szkole, a nie ma go dla własnych.

— Nie o to chodzi. Nauczyciele myślą o sobie jako o ludziach ubogich, pogardzanych, przeganianych, marnie opłacanych itd. W Polsce żaden trud być nauczycielem. To tak jakby się powiedziało: przykro mi, ale nie mogłem zostać nikim więcej, więc jestem nauczycielem.

— Twierdzi Pan, że ulubiony typ ucznia w polskiej szkole to „średni przeciętniak”, „mocna czwórka”. Lecz o przeciętniaku szybko się zapomina.

— Twierdzą tak, bo wiem, że większość dzieci nieprzeciętnych w szkole ma Golgotę.

— Pewnie i niełatwo im, ale czy ktokolwiek nauczył nauczycieli pracować z takimi dziećmi?

— To pytanie jest jezuickie w charakterze. Odpowiedź brzmi: oczywiście nikt nie nauczył. No i co z tego? Być może nikt nie nauczył, ale dzieci genialne się trafiają i coś trzeba z nimi robić.

— Może Pan nie wierzyć, ale jeśli nauczyciel zauważy, że z Bartka będzie wybitny informatyk, a Kasia to przyszły reżyser, pracuje z nimi na odpowiednim dla nich poziomie.

— Jeśli tak się dzieje, to bardzo dobrze. Wspaniały nauczyciel będzie dzieci uczył w kurniku. Siedząc na grzędach, będą zainteresowane i nauczone. Natomiast niekompetentny, z pretensjami, taki jaki jest na ogół polski nauczyciel, nawet jak ma supernowoczesne szkoły do dyspozycji i tak nie potrafi nauczyć.

— Protestuję. Pracowałam w szkole i widziałam, jak bardzo się ludziom „chciało”.

— No dobra, policytujmy się. Ja bywałam w 22 szkołach, w których się nikomu nic nie chciało. Czy to jest lepsze, czy to jest metoda?

— A mnie zawsze uczono — nie uogólniać...

— ...a ja uogólniam i mówię, że w większości szkół nikomu literalnie nic się nie chce, oprócz świętego spokoju i dużych pieniędzy.

— Czy ja dobrze słyszę — dużych pieniędzy?

— Dlaczego? Parę znanych postaci z tego świata podliczam na kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie. Udzielają dodatkowych lekcji, korepetycji, ciągną trzy etaty, kółko zainteresowań, nauczanie indywidualne. To prawda, że nie mają czasu, ale forszę, owszem.

— To ciekawe. Niemal wszyscy nauczyciele, których znam, dają z siebie tyle, że nie mają drugiego, a tym bardziej trzeciego etatu. A pracę „noszą” do domu...

— No cóż. Tylko pozazdrościć takich nauczycieli.

— Krytykuje Pan wiek szkolny uczniów między 7 a 15 rokiem życia. Kiedy byłby ten właściwy?

— Program polskiej szkoły jest nieprzystosowany do właściwości rozwojowych dziecka. Rozpoczynanie szkoły w 7 roku życia nie jest niczym uzasadnione. Dzieci powinny zaczynać szkołę albo w 5 albo w 6 roku życia.

— Czy nie okradalibyśmy ich z dzieciństwa? Pięciolatek w ławie szkolnej?

— Bo to nie musi być szkolna ława. Musiałaby pani zobaczyć, jak wyglądają sale szkolne na świecie. Polski schemat: tron nauczycielski i ławki, a w ławkach dręczone małe dzieci. W krajach, o których możemy sobie tylko pomarzyć, dziecko w każdej chwili może zjeść kanapkę, napić się. W klasie jest kącik kuchenny, na zajęciach dziecko siedzi po

powiedzenia dziecku, nad czym musi popracować. W ten sposób traci on narzędzie terrorku w postaci stopnia, co jest normalną w polskiej szkole. Sprawa ocen dla mnie kończy się, gdy nauczyciel ma na nie wpływ. A przecież wystarczyłoby sięgnąć do systemów gotowych i przystosować je do naszych treści programowych.

— No właśnie, treści programowe. Szwedzki uczeń klasy trzeciej w polskiej szkole musiałby być cofnięty do zerówki.

— Stara śpiewka, spór między dwiema koncepcjami. Polska koncepcja jest mózgowo-encyklopedyczna, szwedzka, holenderska, włoska, amerykańska, słowem te, które widziałem, są koncepcjami mieszanymi, czyli nacisk jest położony na umiejętności, na orientację w życiu, nie ma wiedzy idiotycznej, nikomu niepotrzebnej. Kiedy pani ostatnio liczyła procenty składane, kiedy pani wyznaczała punkt geograficzny na mapie?

— W szkole.

— Dziękuję. A szwedzkie dziecko będzie się w I klasie uczyć, czym się różni kształt ziarna grochu od bobu. Na to polskie dziecko powie: ten to nawet do zerówki się nie nadaje. Taką jest różnica. Gdy moja córka przyszła do szkoły angielskiej, do klasy IV, chcieli ją przesunąć do VI, robiła za gwiazdę. Nie zgodziłem się. Królowała do momentu, gdy pani od przyrody kazała jej wykonać eksperyment. Przyszła z rykiem i pyta, co ma robić. Mówię jej: rób eksperyment. — Ale ja nie umiem. — A masz wszystko w głowie.

# PRZECHOROWAĆ I ZAPOMNIEĆ?

turecku i np. śpiewa. Przed szkołą jest porządny plac zabaw. Wewnątrz — duży korytarz, gdzie wszystkie drzwi do klas są otwarte. Tam nie ma tajemnic. Kącik nauczyciela zajmuje dosłownie metr kwadratowy, a u nas nauczyciel króluje. Polskie szkoły nie są budowane z myślą o dzieciach. Posadzki, schody, klatki schodowe — studnie. Na Zachodzie szkoły są parterowe, nawet okna mają z pleksji. Dziecko może wpaść na nie i ono się tylko trochę odkształci. A u nas święta sprawa, kto stłukł piłką szybę.

— Tu się zgadzamy: polskie szkoły są brzydkie i nieprzystosowane dla dzieci, ale nie są bezduszne. Przecież jeśli Małgosia się zakochała i nie odrobiła pracy domowej, nauczyciel uwzględni takie usprawiedliwienie.

— Takich nauczycieli jest niewiele. W systemach szkolnych, które mi się podobały, istnieje 2, 3 nauczycieli specjalnie przeszkolonych psychologicznie. Jeśli Małgosia się zakochała i nic innego jej w głowie, to nie idzie do nauczyciela matematyki, tylko do counsellora i mówi: mam zły czas. Counsellor po długiej rozmowie idzie w jej sprawie do nauczycieli. Jeżeli nauczyciel chce odmówić jego prośbie, musi to zrobić na piśmie. Odmowa jest przedmiotem obrad counsellora i dyrektora. Wtedy rozważana jest kandydatura nie Małgosi, lecz tego nauczyciela. Bardzo często kończy się to podziękowaniem za pracę.

— Twierdzi Pan, że w naszym systemie ocena jest bóstwem. Często jednak samo dziecko tak do niej podchodzi.

— W Polsce nie jest oceniana wiedza, lecz stosunek nauczyciela do ucznia.

— Nieprawda!

— Śmiało się pani wypowiada.

— Bo mam swoje obserwacje. Ciekawe, jak Pan w takim razie widziałby idealne ocenianie?

— Tak jak w tysiącu szkół na świecie. Np. w amerykańskich, które dobrze znam. Tam raz na kwartał dzieci w każdym wieku wypełniają anonimowo tzw. narodowy test edukacyjny, gdzie jest zestaw potrzebnych na ten wiek informacji, zestaw cech osobowości i charakteru przydatnych w danym czasie itd. Następnie dziecko otrzymuje wydruk z komputera. Rola nauczyciela ogranicza się do

— No tak. — To zrób. Poszła do szkoły i powiedziała, że nie może zrobić eksperymentu. To była wielka dla niej nauczka. Zaczęła z większym szacunkiem patrzeć na swoje koleżanki, które być może nie były tak obyte, ale dla nich zrobienie eksperymentu nie stanowiło problemu.

— Wracając do ocen: nie znam sytuacji, żeby sympatia nauczyciela odbijała się na ocenie.

— To może się zamienimy i zacznie pani przyjmować na moje miejsce. Spraw o ewidentnie niesprawiedliwy stopień w zeszłym roku szkolnym miałem ponad 370, czyli co najmniej jedną dziennie. Skąd się to bierze?

— Proszę o równie skrupulatną statystykę nauczycieli sprawiedliwie oceniających. Ma Pan taką?

— Nie mam oczywiście i pani dobrze wie dlaczego. A pani ma?

— Mówiłam już Panu, ja mam swoje obserwacje.

— Pani obserwacje mnie nie interesują. Statystyka to statystyka, a taka, o której mówimy, nie istnieje, bo byłaby skierowana wprost przeciwko szkole, a szkoła nigdy nie strzela do siebie samej.

— To jak Pan wspomina własną szkołę? W końcu wyszedł Pan „na ludzi”.

— Bardzo wczesnie odkryłem, że 90% mojego wysiłku intelektualnego musi iść na zrobienie szkoły w konia. Całe życie byłem w tym bardzo konsekwentny. Jak trzeba było, podlizywałem się, ściągałem, zapisywałem się, gdzie trzeba, mówiłem wstępną pani, że jest najpiękniejsza w szkole. Gdy wszyscy uważali panią woźną za degeneratkę, ja mówiłem, że ją bardzo lubię, bo jest fajną kobitą.

— Straszny konformista był Pan w szkole!

— Inaczej bym nie przeżył.

— I proponuje Pan dzieciom właśnie takie zachowania?

— Dzieciom należy powiedzieć coś takiego: szkoła to grypa, trzeba ją przechorować i zapomnieć.

— Smutne to, co Pan mówi. Dziękuję za rozmowę.



**W Kazimierzu Dolnym z wielkim rozmachem planowana jest budowa Szkolnych Ośrodków Sportowych za, bagatela, 20 mln zł. Miasto chce zostać głównym udziałowcem sportowego giganta. Tymczasem na remonty szkół brakuje pieniędzy.**

# KWASY NAD KWASKOWĄ GÓRĄ

W dużym międzywojennym budynku, gdzie mieści się podstawówka, gimnazjum i liceum, trzeba wymienić instalację elektryczną — koszt ok. 390 tys. zł, przeprowadzić remont centralnego ogrzewania — ok. 300 tys. zł, położyć nowy dach. Wprawdzie ma on ledwie kilka lat, ale został źle wykonany. Efekt jest taki, że kilka razy w roku musi być remontowany. Trzeba jeszcze wymienić okna, boazerię, wymalować ściany i sufity.

To nie wszystko. 900 dzieci ma do dyspozycji salę gimnastyczną 9m x 20m! Młodsze ćwiczą więc zastępczo w sali widowiskowej, gdzie rusza się klepka i co chwila wypadają jakieś szyby, bo w oknach nie ma krat. PZU w ramach funduszy prewencyjnych na remont przeznacza 5 tys. zł.

— Efekt jest taki, że praktycznie nie ma wf., a dzieciaki siedzą na korytarzach. Jeszcze latem, to mogą pobiegać po asfaltowym boisku — mówi **Marian Jędruch**, woźny z podstawówki.

Na miejscu boiska, gdzie do dziś obijają kolana i łokcie uczniowie z Kazimierza, kiedyś był cmentarz żydowski. — Po wojnie ludzkie szczątki przewieziono stąd na inny cmentarz. Dla pewności plac zalano asfaltem. W murze okalającym przedwojenne budynki szkoły, młodzież odkrywa żydowskie macewy, wykorzystane jako materiał budulcowy... — opowiada **Czesława Pisula**, dyrektorka podstawówki.

Potrzeby są więc duże, a miejska kasa pusta. Co prawda burmistrz obiecał, że bę-

dzie poszukiwał funduszy na remonty, ale póki co szkolny budynek dalej się sypie. I w takiej oto sytuacji Rada Miejska Kazimierza Dolnego podjęła decyzję o budowie szkolnych obiektów sportowych, inwestycji ogromnej, rozciągającej się na terenie 7 tys. m przy ul. Kwaskowa Góra w dolinie rzeki Grodarz. W kwietniu 2000 r. powołano specjalny komitet budowy. Na jego czele stanął wiceburmistrz miasta **Grzegorz Dunia**. W zdumienie wprawiła mieszkańców Kazimierza praca nagrodzona w ogłoszonym konkursie na projekt architektoniczny obiektów. Zwycięska wizja krakowskich architektów pod kierunkiem **Michała Szymanowskiego** (wybrana spośród 56), według ludzi przypomina miejscową oczyszczalnię ścieków: obiekty miałyby powstać na rzucie koła, elipsy i kwadratu, a podobno i ich funkcjonalność pozostawiała wiele do życzenia. Okrągła hala główna nie miałaby okien, a jedynie przeszklony sufit.

Nic dziwnego, że niemal wszystkim bardziej podobała się praca sklasyfikowana na miejscu II, oddająca ducha kazimierzowskiej architektury. Proponowała obiekt z dużą liczbą miejsc hotelowych, z rozbudowaną gastronomią i pomieszczeniami na odnowę biologiczną. Dlaczego więc ten typowo konsumencki projekt mający na względzie rekreację turystów przepadł w konkursie? — W końcu specjaliści wiedzą lepiej — mówi **Grzegorz Dunia**, wiceburmistrz Kazimierza. — Poza tym za wycofanie się z realizacji zwycięskiej wizji miasto musiałoby słono zapłacić.

W efekcie, po naniesieniu poprawek o charakterze konsumencko-rekreacyjnym, specjalna komisja zatwierdziła projekt.

— Tego, że obiekt sportowy jest potrzebny, nikt nie neguje. Szczególnie basen — mówi **Czesława Pisula** zasiadająca w komitecie budowy Szkolnych Obiektów Sportowych. — Tylko czy małe miasteczko stać na taki rozmach?

Budowa obiektu ma kosztować 20 mln zł. Miasto nie ma takich pieniędzy. Wiceburmistrz Dunia jest jednak dobrej myśli. — Li-

czymy na inwestorów. Totalizator Sportowy obiecał nam jedną trzecią tej sumy. Marszałek województwa też ma coś dołożyć. Liczymy na pomoc Unii Europejskiej. Zainteresowanie wykazują i Polonusi. Jak jest projekt, można tu i tam pukać — mówi. Czy jednak inwestor nie potraktuje obiektów jako swojej własności i źródła dochodów i czy w efekcie uczniowie

będą musieli płacić za wstęp na basen? — Byliśmy w jednej z najbogatszych gmin w kraju — **Józefowie**. Tam dzieci płacą za wstęp 1 zł. Zapewniam, że jako gmina chcemy być głównym inwestorem. Może jakaś spółka albo firma z dużym kapitałem skredytuje sprawę, a my będziemy przez 10—15 lat spłacać? Zresztą obiekty mają na siebie zarabiać dzięki turystom — podsumowuje **Grzegorz Dunia**.

A póki co, miasto musi zaciągnąć pożyczkę długoterminową na sfinansowanie projektu technicznego Szkolnych Ośrodków Sportowo-Rekreacyjnych w Kazimierzu Dolnym — koszt ok. 1 mln. 830 tys. zł. Na remont międzywojennego budynku szkoły nie zaciąga natomiast żadnej pożyczki. Burmistrz co prawda obiecał jakieś pieniądze, ale jeszcze nic konkretnego na ten temat nie wiadomo. Na razie więc Szkolne Obiekty Sportowo-Rekreacyjne mają być finansowane przez... turystów. Z myślą i troską o nich wydrukowano okolicznościowe cegiełki w cenie 50 i 100 zł. Ciekawe, w jaki sposób Rada Miejska Kazimierza Dolnego zamierza pozyskać pieniądze na remonty szkół?

BEATA IGIELSKA



Wymagająca remontu siedziba szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum w Kazimierzu Dolnym

Fot. archiwum

**Najpierw ich oswajają, potem zaprzyjaźniają się, zdobywają zaufanie. Ale kiedy trzeba, nie mają litości — trzy razy nie zapłacisz, pofolgujesz swoim słabostkom i... już cię nie ma.**

## BEZ DZWONKA

Tak pracują wychowawcy liderzy w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym przy Ośrodku Szkolno-Resocjalizacyjnym „Kał” w Aninie. Nie prowadzą lekcji, ale jeśli coś się dzieje, są w pobliżu. Nie zawsze bowiem nauczyciel umie sobie poradzić z trudnymi przypadkami. A takie są prawie wszystkie. W Ośrodku przebywa młodzież, która znalazła się w życiowych tarapatkach. Większość z nich ma problemy z narkotykami, a wszyscy noszą w sobie jakieś deficyty. Wywodzą się z domów, w których doznawali przemocy bądź wprost przeciwnie — nadopiekuńczości rodziców.

W pracy z taką młodzieżą umiejętności zwykłych nauczycieli wychowawców nie wystarczą. Dlatego do pomocy im wchodzi nowa grupa zawodowa — liderzy. W większości to ludzie młodzi po studiach resocjalizacyjnych lub pedagogice specjalnej. Wszyscy muszą mieć ukończone kursy socjoterapii. Na razie eksperyment prowadzony jest w trzech ośrodkach: Aninie, Warszawie i Łodzi.

Praca wychowawcy lidera rozpoczyna się już w momencie rekrutacji ucznia do szkoły.

— Prowadzimy indywidualne rozmowy z każdym kandydatem — mówi **Kamil Mróz**, lider wychowawca II klasy LO. — Sprawdzamy, czy zgłosił się dobrowolnie, czy został przymuszony. Robimy wywiad środowiskowy. Gdy już wiemy, jakie są problemy z danym uczniem, przygotowujemy program socjoterapeutyczny.

**Karolina Gontarz**, szefowa wychowawców liderów z ośrodka Kał, opowiada, że kiedyś przyszli rodzice z chłopcem po bardzo nieprzyjemnych przejściach w normalnej szkole. A właściwie do szkoły weszli sami, bo syn za żadne skarby nie chciał przekroczyć progu budynku. — Na początku więc spotykaliśmy się u niego w domu, po jakimś czasie dochodził już do przystanku, później do drzwi szkoły. W końcu się przełamał i wszedł do klasy — wspomina **Karolina**.

W zakres obowiązków liderów wchodzi: prowadzenie socjoterapii, zajęcia popołudniowe, indywidualna praca z każdym dzieckiem, wywiady środowiskowe, diagnozowanie postępów, kontakty z rodzicami. Dodatkowo wychowawcy poddawani są superwizjom, czyli spotkaniom z psychoterapeutami. Jest to

konieczne ze względu na pracę na głębokim poziomie zaangażowania emocjonalnego.

Liderzy muszą często sobie radzić nie tylko z trudną młodzieżą, ale i jej trudnymi rodzicami.

— Gdy mamy do czynienia z nadopiekuńczą mamusią, która kilkunastoletniemu synowi wiąże jeszcze buty, musimy usilnie pracować nad tym, aby pozwoliła żyć mu samodzielnie. Namawiamy ją, żeby nie odprowadzała go do szkoły, nie odwiedzała — mówi **Kamil Mróz**.

Inaczej trzeba postępować z rodzicami alkoholikami. Gdy pijany ojciec lub matka uniemożliwiają dziecku naukę, wychowawca lider kieruje sprawę do sądu. Może to jednak uczynić tylko wtedy, gdy uczeń jest niepełnoletni. Jeśli ukończył 18 lat, namawiają go do opuszczenia patologicznego domu.

Najczęstszym rozwiązaniem w przypadku trudnej sytuacji domowej jest umieszczenie dziecka w hostelu (rodzaj internatu). — Aby jednak nie podawać im wszystkiego na tacy, każdy, kto mieszka w hostelu, musi za niego zapłacić — mówi **Karolina Gontarz**. Jest to symboliczna suma 100 zł, ale uczniowie muszą sami ją zarobić, przeważnie przy roznoszeniu ulotek. W ten sposób poznają wartość zapracowanej złotówki i przygotowują się do samodzielności. Gdy ktoś trzy razy nie

zapłaci, usuwany jest z hostelu. To jedna z reguł ustanowionych przez wychowawców.

Na punkcie dość rygorystycznego traktowania młodzieży dochodzi często do konfliktów między wychowawcami liderami a nauczycielami przedmiotowymi. Ci pierwsi nie mają litości dla narkomanów i stosujących przemoc fizyczną. Ponadto żelazną granicę nieobecności na lekcjach ustalili na poziomie 20 procent. Uczniowie łamiący zasady są ze szkoły usuwani.

— Poprzez łagodne traktowanie nauczyciele utwierdzają uczniów w ich wadach. Twierdzą, że im żal tych i tak przez los pokrzywdzonych dzieci. O nas mówią, że jesteśmy bez serca. Ale czy litość to dobry środek wychowawczy? — pyta **Kamil Mróz**.

Gdy już któryś z uczniów się przełamie, wychowawca staje się jego przyjacielem, kimś, na kogo zawsze może liczyć.

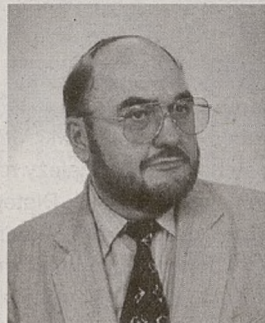
— Sami podchodzimy do nich, włączamy się do rozmowy, pytamy o problemy, próbujemy wzbudzić ich zaufanie, a to nie jest łatwe. Mówimy do siebie po imieniu — mówi **Karolina Gontarz**.

Nie zawsze pracą lidera wieńczy sukces. Zdarza się, że mimo upokorzeń, fizycznego i psychicznego maltretowania, dziecko wraca do rodziców. — Wtedy trzeba pójść za nim — bez namysłu mówi **Kamil**.

MACIEJ KUŁAK

Pomysłodawcą wprowadzenia do ośrodków socjoterapii liderów jest Witold Dzieciotowski. 10 lat temu w Ośrodku SOS nr 1 w Warszawie, którego wówczas był dyrektorem, nieliczni liderzy jedynie wspomagali nauczycieli. Dziś jest ich 40 i stanowią grupę zawodową podlegającą Karcie Nauczyciela. Dodatkowo wychowawcy-liderzy dostają 20-proc. dodatek za trudne warunki pracy.

## Menedżer — menedżerom



# KIEROWANIE EMOCJAMI

Wrzesień to chyba najprzyjemniejszy miesiąc w szkole. Wszyscy wypoczęci, pełni sił i energii. Jest miło, wszyscy są opanowani i nawzajem życzliwi... Potem jest coraz trudniej — zmęczenie, różne narastające sytuacje trudne, drobne (a nieraz całkiem spore) konflikty — wszystko to powoduje, że nadmierne emocje coraz bardziej stają się widoczne.

I tak jest wszędzie tam, gdzie są ludzie — wszak każdy jest inny, ma inne doświadczenia, różne jest nastawienie do życia. Każdy, kto jest szefem, musi umieć sobie z tym radzić.

W szkole jest to zadanie trudniejsze niż w innych instytucjach, kierujemy tu bowiem dwiema grupami ludzi — nauczycielami i uczniami, których interesy bywają często sprzeczne. Ot, choćby zwykła klasówka — nauczyciel chce zrobić, aby sprawdzić efekt swojej pracy, aby wystawić stopnie. A jego wychowanek, wręcz przeciwnie, zrobiłby wszystko, aby tylko sprawdzianu nie było! Rodzic też nierzadko ma inne spojrzenie na swoje dziecko niż jego nauczyciel, a wtedy o konflikty łatwo...

Jeśli więc chcesz nad tym wszystkim panować (nad własnymi emocjami również...), warto rozwijać w sobie inteligencję emocjonalną.

Najogólniej biorąc, **inteligencja emocjonalna polega na zdolności rozpoznawania własnych i cudzych emocji oraz umiejętności panowania nad nimi**. Popularyzator tej teorii, autor wydanej kilka lat temu książki na ten temat, Daniel Goleman, podał pięć składników inteligencji emocjonalnej: samoocena, samokontrola, motywacja, empatia, umiejętności społeczne (przejawiające się w relacjach międzyludzkich).

Czyli:

- im trafniej umiesz ocenić siebie jako szefa;
- im bardziej kontrolujesz swoje zachowanie,
- im wyższa jest Twoja motywacja do podejmowanych działań (czyli po prostu — i bardziej „chce Ci się chcieć...”)
- im bardziej jesteś zdolny do wyczuwania stanu emocjonalnego drugiego człowieka i im lepiej potrafisz się do niego „dostroić”
- im skuteczniej potrafisz postępować w relacjach z innymi ludźmi

**tym wyższy jest poziom EQ, czyli Twojej inteligencji emocjonalnej, tym większe szanse** na to, byś skutecznie radził sobie w sytuacjach trudnych, podłożem których są różnorakie stany emocjonalne Twoje oraz Twoich podwładnych — nauczycieli i uczniów. No, nie tylko, również podczas trudnej rozmowy z wójtem albo rodzicem...

Warto wiedzieć, że — jeśli poziom IQ, czyli inteligencji ogólnej (zdolność do logicznego i abstrakcyjnego myślenia) jest stały i w znacznym stopniu uwarunkowany genetycznie — z poziomem inteligencji emocjonalnej (EQ) jest inaczej. Czynniki wrodzone, owszem, mają pewien wpływ, ale znacznie mniejszy niż w odniesieniu do IQ. Natomiast wskaźnik inteligencji emocjonalnej rośnie wraz z wiekiem i sumą doświadczeń życiowych.

Niebagatelne znacznie ma też uczenie się, czyli praca jednostki nad rozwojem elementów tworzących inteligencję emocjonalną.

Jeśli więc będziesz dużo nad tym pracować, coraz lepiej będziesz rozumieć siebie i swoich podwładnych, będziesz podejmować coraz bardziej trafne decyzje w stosunku do poszczególnych ludzi, w różnych najtrudniejszych nawet sytuacjach społecznych — na przykład dwie nauczycielki będą w konflikcie albo uczeń przyjdzie ze skargą na nauczyciela, albo wójt nagle podniesie na Ciebie głos... I również wtedy, gdy Ciebie nerwy poniosą!

To może by warto zmierzyć poziom swojego EQ, tak jak można określić iloraz inteligencji ogólnej (IQ)? Niestety, testy mierzące poziom inteligencji emocjonalnej są dopiero opracowywane. Amerykański uczony, psycholog z Uniwersytetu Yale, Peter Salovey, podjął próbę badania poziomu EQ na podstawie modelu inteligencji emocjonalnej, złożonego z następujących czynników: postrzeganie oraz wyrażanie emocji, wykorzystywanie emocji do działań poznawczych, rozumienie emocji oraz ich regulowanie.

To jest jakaś wskazówka. Proponuję Ci zatem zrobić — biorąc pod uwagę powyższe czynniki — zestawienie Twoich mocnych i słabych stron. Sam spróbuj odpowiedzieć na pytanie, co w zakresie inteligencji emocjonalnej jest Twoim atutem, a nad czym musisz jeszcze pracować. I pracuj nad rozwojem swojej inteligencji emocjonalnej — warto, bo będziesz wtedy coraz bardziej skutecznym szefem. A i Twoje samopoczucie będzie coraz lepsze.

**dr LECHOSŁAW GAWRECKI**  
 Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu

W czasie tradycyjnego spotkania dyrektorów szkół z podlaską kurator oświaty — dr Zofią Trancyngier-Koczuk z prawdziwą przyjemnością słuchałem informacji o kolejnych szkołach z naszego województwa obdarowanych pracownikami komputerowymi z dostępem do Internetu. Tym razem wśród wyróżnionych tymi podarunkami znalazły się głównie szkoły ponadgimnazjalne. Niejako przy okazji pojawiły się jednak wspomnienia związane z pracownią komputerową w mojej macierzystej placówce.

## DAROWANEMU KOMPUTEROWI...

Szkoła podstawowa, w której pracuję, znalazła się bowiem wśród tych szczęśliwych placówek, w których pracownicy powstały już w 1998 roku, a więc na początku całej akcji. Pamiętam doskonale radość moją, jako dyrektora szkoły, oraz nauczycieli uczących informatyki. Oto w końcu w niezbyt dużej wiejskiej szkole mieliśmy warunki, których mogły nam pozazdrościć nawet większe placówki miejskie — dysponowaliśmy dziesięcioma stanowiskami komputerowymi połączonymi w sieci oraz podłączeniem do Internetu. Dodatkowo informatyki uczyli nauczyciele przeszkoleni na specjalnych bezpłatnych kursach. Przyszłość informatyczna w naszej szkole zdawała się zapewniona i tak, przynajmniej na początku, rzeczywiście było. Nauczyciele przeszkoleni, sprzęt nowy, a dodatkowo prawdziwa rzeka darmowych programów do nauki informatyki, matematyki czy nawet wspomagających naukę zasad ruchu drogowego.

Wkrótce zaczęły się kłopoty z działaniem sieci komputerowej — znajomi informatycy twierdzą ironicznie, że „jedynie kraty w oknach powstrzymały ich przed desperackim wyskoczeniem” — a serwis okazał się czysto iluzoryczny. Najbliższy bowiem „fachowiec” znajdował się w odległości, bagatela, 130 kilometrów! Wydaje się, że w ministerstwie pominięto fakt dosyć istotny — szczególnie w terenie wiejskim, pracownie trafiały w środowisko dosyć dziewicze pod względem liczby fachowców komputerowych, co szczególnie na początku powodowało przestoje pracownicy w przypadku awarii systemu. Jednakże, jak powszechnie wiadomo, ludek nauczycielski od wielu lat przystosowany jest do pokonywania najróżniejszych przeszkód, to

też metodą pomocy życzliwych znajomych oraz pozyskiwania niezbędnej wiedzy na różnorodnych kursach i studiach podyplomowych (niestety, płatnych) systemy obłaskawiono. Jednakże na tym kłopoty się nie skończyły. Oprócz programów trudności zaczęły bowiem sprawiać również sprzęt, który przy intensywnej eksploatacji niewprawnych nie-raz użytkowników najwyczejniej się zużywał.

W przypadku w miarę bogatych szkół miejskich wymiana czy naprawa kilku elementów stanowi mniejszy kłopot. Gorzej w chronicznie niedoinwestowanych szkołach wiejskich, gdzie naprawa monitora czy wymiana od-twarzacza CD stanowi wydatek więcej niż poważny. Dodatkowo sprzęt komputerowy, jak wiadomo powszechnie, ma tę niemiłą właściwość, że starzeje się niezwykle szybko. Wydaje się więc, iż jedyną drogą do uchronienia najstarszych szkolnych pracowni przed zamianieniem się w skład rupieci, budzący jedynie politowanie uczniów, jest ich stopniowa modernizacja. Jednak ze względu na koszty możliwe jest to jedynie przy współudziale finansowym państwa.

Parafrazując znane ludowe przysłowie, można by powiedzieć, że „darowanemu komputerowi do środka się nie zagląda”. Jeżeli jednak informatyka ma w szkole spełnić swoje zadanie — wprowadzić młodego człowieka w świat nowoczesnej techniki i uczynić mu ją pożyteczną — nie wystarczy, skądinąd chwalebne, bezpłatne przekazywanie pracowni komputerowych kolejnym szkołom.

**ROMAN RYMKOWSKI**  
 Szkoła Podstawowa  
 w Bakalarzewie

## EUROPA MOICH MARZEŃ

„Europa to nasz dom, bo przecież w Europie leży Polska, a my wszyscy jesteśmy Polakami” — tymi słowami rozpoczyna się Dzień Integracji Europejskiej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym im. Juliana Tuwima w Stemplewie.

Na terenie placówki od września 2001 r. działa Szkolny Klub Europejski „Eurosłak”, który był głównym koordynatorem imprezy. Celem naszym było przekazanie młodzieży jak najwięcej informacji na temat państw Europy, a szczególnie państw należących do Unii Europejskiej, do której Polska być może wkrótce będzie należeć. W trakcie imprezy młodzież zwiedzała stoiska prezentujące państwa Unii, miała możliwość degustacji potraw z poszczególnych państw, np. hiszpańską paellę, holenderskiego stempota, sałatkę fińską, włoskie spaghetti itp.

W imprezie oprócz wychowanków SOSW w Stemplewie uczestniczyła młodzież ze Szkoły Podstawowej w Świniach Warckich, ze Szkoły Podstawowej w Wieleninie, z Gimnazjum w Uniejowie oraz z Przedszkola w Uniejowie. Atrakcją imprezy był występ gdańskiego teatru „Pinezka”. Wszystkie szkoły zaprezentowały swoje europejskie programy artystyczne.

Tego dnia miało miejsce także rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego skierowanego do dzieci i młodzieży specjalnej troski pod hasłem „Europa moich marzeń”. Organizatorami konkursu było Stowarzyszenie „Mamy Wielkie Serca” w Stemplewie, Kuratorium Oświaty w Łodzi oraz Szkolny Klub Europejski „Eurosłak”.

Ku naszemu zadowoleniu nadeszło bardzo wiele ciekawych prac. Jury miało nie lada problem, aby wybrać te najpiękniejsze.

Nagrodzono następujące prace:

**W kategorii 7—12 lat:**

- I miejsce — Szymon Budzyk z SOSW w Nowym Targu
- II miejsce — Kamil Rozborski z SOSW we Frysztaku
- III miejsce — Karolina Dewil z ZSS nr 9 przy Szpitalu Chorób Płuc w Łodzi

**W kategorii 13—16 lat:**

- I miejsce — Katarzyna Grzelczak z SOSW w Kole
- II miejsce — Piotr Kołodziejczak z SOSW w Stemplewie
- III miejsce — Sabina Gorąca z SOSW w Łasku

**W kategorii powyżej 17 lat:**

- I miejsce — Dominik Idzikowski z SOSW w Koninie
- II miejsce — Justyna Paściak z SOSW w Mielcu
- III miejsce — Ewa Seher z SOSW w Koninie.

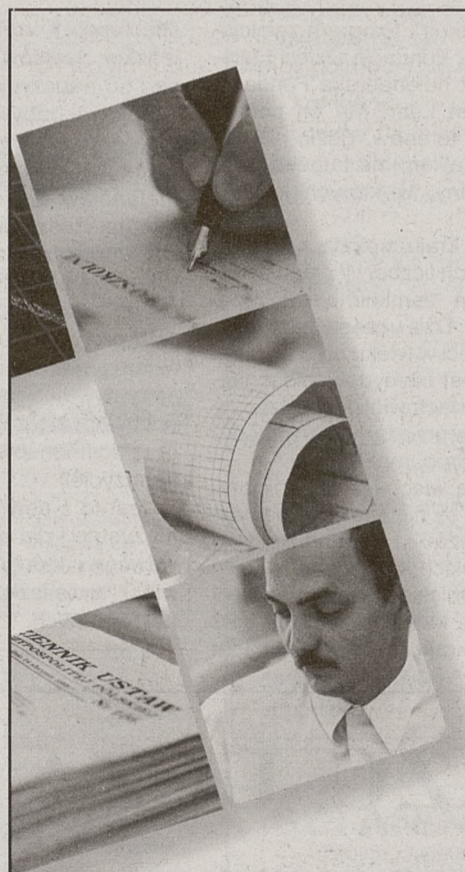
Przyznano także dziesięć wyróżnień:

1. Praca zbiorowa z SOSW w Koninie
2. Kamil Gołdyn z SOSW w Koninie
3. Marek Kołodziejczak z SOSW w Stemplewie
4. Alicja Sęczkowska z SOSW w Stemplewie
5. Paweł Jeleń z SOSW w Mielcu
6. Anna Rybicka z SOSW w Kole
7. Zofia Biesiada z SOSW w Sulęcinie
8. Irena Dulęba z SOSW we Frysztaku
9. Julian Stokłosa z Ośrodka Socjoterapii i Rehabilitacji w Kosewie
10. Monika Stasiak z SOSW w Kole.

Nagrody na konkurs ufundowała Kancelaria Prezydenta RP, Kuratorium Oświaty w Łodzi oraz Stowarzyszenie „Mamy Wielkie Serca”.

Mamy nadzieję, iż w ten sposób „zaraziliśmy” choć część uczestników spotkania do poszerzania swojej wiedzy na temat integracji Polski z Unią Europejską.

**AGNIESZKA ZIELONKA, JOLANTA ZGODA**  
**JADWIGA MACIEJEWSKA** — opiekunki  
 Szkolnego Klubu Europejskiego  
 „Eurosłak” w Stemplewie



## Programy dla dyrektora szkoły

Arkusze organizacyjny 2000+

Plan lekcji 2000+

Księga zastępstw 2000+

Plan dyżurów 2000+

Ocenianie opisowe 2000+

Prawo w oświacie



**VULCAN**  
 ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław  
 tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03  
 www.vulcan.edu.pl  
 vulcan@vulcan.edu.pl



**Czy komputer już w niedługim czasie zastąpi nauczyciela? Jest już dostępny specjalny program informatyczny EduROM zawierający kompletny podręcznik, głos lektora prowadzący wykład oraz wizualne demonstracje np. bitwy z Persami, formowania się gór czy też otrzymywania wodoru.**

## WIRTUALNA LEKCJA

Fundacja Nowoczesna Polska wprowadza program „Nowoczesna klasa — wizualizacja nauczania”. Honorowym patronem przedsięwzięcia jest **Marek Borowski**, marszałek Sejmu. Celem programu jest unowocześnienie metod edukacji poprzez wykorzystanie technik multimedialnych. Akcja ta rusza jednak mozolnie. Chęci unowocześnienia procesu kształcenia trafiają na barierę nie do pokonania — pieniądze.

— Aby optymalnie wykorzystać program EduROM, w szkole musi być pracownia komputerowa (najlepiej jeden komputer na ucznia) lub rzutnik i do niego przystosowany komputer. Potrzebni są nauczyciele, którzy będą potrafili wykorzystać zdobycze nowoczesnej techniki — mówił **Adam Piechowicz**, prezes Zarządu Fundacji.

Program jest zatwierdzony przez MENiS i został opracowany w po-

staci multimedialnego podręcznika. Na monitorze komputera, podobnie jak w tradycyjnej książce, znajdziemy spis treści, rozdziały i podrozdziały. Całość uzupełniono dodatkami możliwymi do pokazania tylko dzięki nowoczesnej technologii. Filmy, animacje, symulacje doświadczeń, interaktywne mapy i słowniki to tylko niektóre z nich. Do tego dodać należy pełen zestaw ćwiczeń sprawdzających.

Program komputerowy wykorzystywany może być do nauki: języka polskiego, matematyki, historii, biologii, geografii i chemii. Jeśli w szkole nie ma pracowni chemicznej, sposób otrzymywania wodoru można pokazać uczniom na filmie. Później mogą oni sami wykonać doświadczenie, oczywiście wirtualnie. Podobnie w przypadku fizyki lub matematyki. Nauczyciel zaś może jednocześnie śledzić postępy w nauce

poszczególnych uczniów. Na monitorze swego komputera sprawdzić, jak wykonał zadanie każdy z nich.

Historycy z kolei mogą pokazać swym uczniom animację omawianych bitew, z pełnym opisem strategii, ustawień wojsk czy też strat w ludziach. Oczywiście wszystko to odbywa się w sposób bezkrwawy. Do tego interaktywne mapy, np. podbijania terytoriów, przemarszu wojsk, przebiegu wojen. Nauczyciel geografii w ciągu kilku sekund znajdzie gospodarczą mapę Antyli, a biolog przekaze opis procesu widzenia w oparciu o trójwymiarową animację lub wyświetli film z operacji chirurgicznej na otwartym sercu.

EduROM ponadto został zaprojektowany tak, aby nauczyciel mógł sam wprowadzać swoje pomysły, a następnie dodawać do tego propozycje zawarte w elektronicznym podręczniku. Niestety, wielu szkół nie stać na takie urozmaicenie zajęć lekcyjnych, mimo to marszałek Borowski jest pełen optymizmu.

— Jestem entuzjastą nowoczesnych metod nauczania. Ten program nie zastąpi nauczyciela, lecz może znacznie usprawnić jego pracę. Zdaję sobie sprawę z trudnej sytuacji finansowej szkół i dlatego będę się starał zachęcić sponsorów, aby wspierali ten szczytny cel.

Na razie polski wynalazek służyć będzie głównie młodzieży w innych krajach. Wiele zamówień wpłynęło już z Europy Zachodniej i Azji, gdzie wykorzystany zostanie na wszystkich szczeblach edukacji. My musimy, niestety, jeszcze poczekać.

MACIEJ KUŁAK

## CO SIĘ MOŻE ŚNICĆ DZIECKU

Wyobraźmy sobie taką scenę: sala w wiejskiej bibliotece, szkole, ośrodku kultury. Ściany pomalowane na żółto, w oknach niebieskie firanki, na półkach kolorowe zabawki. Nie są drogie, ale dzieci bawią się nimi doskonale. Zrobiły je same. Wystarczy fantazja, aby z papieru, plasteliny, gąbek, kamyków, drewniek powstały dom dla lalek, kukielki — obrazki przyklejone do patyczków po lodach, motyle. Nie wielka grupka maluchów na zajęciach uczy się wiązać sznurówki, pisać literki, słucha Vivaldiego. A wychowawczyni przypomina mamę z wielodzietnej rodziny.

To nie fikcja ani obrazek z filmu edukacyjnego z cyklu „Jak to robia na Zachodzie”. W podlubelskim Marysinie w podobnej sali budynku po zlikwidowanej szkole spotykają się maluchy, którym przedszkole zastępuje program „Tam, gdzie nie

ma przedszkoli”. Program zainicjowała Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży oraz holenderska Fundacja Bernard van Leer. Ma on pomóc dzieciom z terenów, gdzie nie ma przedszkoli. A np. na Lubelszczyźnie są gminy, w których je polikwidowano.

W całym kraju zresztą z roku na rok maleje ich liczba. W ciągu ostatnich 10 lat zamknięto 30 proc. przedszkoli. Dziś uczęszcza do nich połowa dzieci w wieku od 3 do 5 lat. Ta liczba jest zdecydowanie mniejsza na terenach wiejskich. Szacuje się, że tam w przedszkolach przebywa ok. 15 proc. maluchów.

Cenne są więc wszelkie inicjatywy lokalne, by nie czekając na władzę, zwiększać szanse edukacyjne dzieci wiejskich. Mogą one znaleźć wsparcie Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, która otworzyła już 23 ośrodki w kraju (m.in. w gminach:

Głuchowo, Koronowo, Sępólno Krajeńskie, Jastków) i przeszkoliła ponad 50 nauczycieli.

Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu po trzy godziny. Rodzice płacą 20 zł miesięcznie na zakup materiałów papierniczych, kredek, farb itp. Koszt więc niewielki, a Zosia i inne dzieciaki nie będą tracić kilku miesięcy na przystosowanie się do szkolnego życia.

W programie uczestniczy jedynie osiem gmin. Zobowiązały się one do utrzymywania ośrodków, w których odbywają się zajęcia przedszkolne oraz do finansowania wynagrodzeń nauczycieli.

Jest to z pewnością rozwiązanie korzystne i dla dzieci, i dla wychowawców, którzy po likwidacji tak wielu przedszkoli zasilają armię bezrobotnych.

(m)

**Wydawałoby się, że dziś, kiedy szkoły zabiegają o ucznia, brak meldunku nie powinien być przeszkodą w przyjęciu dziecka do szkoły.**

Ludzie dziś coraz częściej zmieniają miejsce zamieszkania. Powody tego są różne: kupno drugiego mieszkania, problemy rodzinne, poszukiwanie pracy. Część z nich mieszka bez meldunku, co, jak się okazuje, może być przyczyną niemałych perturbacji. Nie uniknęła ich pewna mieszkanka Olsztyna, wychowująca trójkę dzieci.

Kiedy w ubiegłym roku jej starsza córka szła do pierwszej klasy, dyrekcja Gimnazjum nr 3 w Olsz-

tynie posiadała zameldowania na terenie obwodu danej placówki. Jednak są sytuacje, które należy rozpatrywać indywidualnie. Dlatego stanowisko wydziału oraz kuratorium w tej sprawie było jednoznaczne: szkoła powinna zawsze kierować się dobrem dziecka i zasadą nierozdzielania rodzeństwa.

**Zenon Frączek**, naczelnik Wydziału Kształcenia Ogólnego Specjalnego i Profilaktyki Społecznej MENiS dodaje, że dyrektorów szkół obowiązuje przede wszyst-

## Z MELDUNKIEM W TORNISTRZE

kim lista uczniów przesyłana przez organy prowadzące. Zgodnie z art. 19 ust. 2 Ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 r. — gmina jest obowiązana przysyłać dyrektorom szkół informacje o aktualnym stanie i zmianach w ewidencji dzieci i młodzieży w wieku 3-18 lat.

Z relacji szkoły wynika, że kiedy matka zapisywała w marcu córkę do gimnazjum, była uprzedzana o konieczności posiadania meldunku. Niestety, do września tego nie uczyniła.

Tymczasem obowiązek meldunkowy nakazuje ustawa o ewidencji ludności i dowodach osobistych z 10 kwietnia 1974 r. Mówi ona między innymi, że osoba, która przebywa w określonej miejscowości pod tym samym adresem dłużej niż trzy doby, jest zobowiązana zameldować się na pobyt stały lub czasowy najpóźniej przed upływem czwartej doby, licząc od dnia przybycia.

Trudno powiedzieć, czy w tej sprawie ktoś zawinił. Dyrektorka gimnazjum musiała przede wszystkim kierować się przepisami i przyjąć w pierwszej kolejności dzieci z rejonu. Uczennica nie miała meldunku być może nie z zaniedbania matki, ale dlatego, że posiadanie go nie jest takie proste, jak to urzędnikom się wydaje.

IZA KUJAWSKA

## NA POMORZU UCZĄ POLICJANCY

Ponad 300 funkcjonariuszy z pomorskiej policji rozpoczęło zajęcia edukacyjne pod hasłem POPO. W ich ramach dzieci uczą się unikać zagrożeń, jakie przynosi życie. Inauguracja programu POPO nieprzypadkowo odbyła się 23 września w Szkole Podstawowej w Łęgowie k.Pruszcza. Jej uczennicą jest autorka słonia POPO, symbolu programu.

Zajęcia w pierwszych klasach szkół podstawowych na temat bezpieczeństwa w domu i szkole oraz postępowania w przypadku zagrożeń będą trwały cały rok. W tym obejmą pierwszoklasistów, w przy-

szłym uczniom klas drugich i młodszych. W kolejnym roku — klasy trzecie i młodsze itd. Wdrażanie programu zaplanowano na osiem lat.

W druku jest 30 tys. egzemplarzy elementarza bezpieczeństwa, który otrzymają dzieci. Dostaną też plan lekcji. Oprócz zajęć policjanci będą organizować konkursy z wiedzy o bezpieczeństwie.

Program dla dzieci jest ułożony w bloki tematyczne, m.in. pod hasłem „Sam w domu”, „Niewybuchy”, „Przemoc”, „Złodziej”. Równocześnie trwa akcja „Bezpieczna droga do szkoły”. Funkcjonariusze opo-

wiadają pierwszokom, jak uniknąć zagrożeń na drodze. Dzieci dostają też elementy odblaskowe.

A statystyki są nieubłagane. W zeszłym roku na pomorskich drogach śmierć poniosło 24 dzieci, a aż 988 odniosło obrażenia ciała. Niektórzy rodzice zapominają, że dziecko do lat siedmiu nie może bez opieki poruszać się w pasie drogowym. Musi mu towarzyszyć osoba, która ukończyła przynajmniej 10. rok życia.

Pracować z dziećmi mają wytypowani do tego celu policjanci — specjaliści ds. nieletnich z 19 komend woj. pomorskiego. Rozpoczęły się

już szkolenia prowadzone przez pedagogów z Gdańskiego Centrum Edukacji.

Program przywędrował do nas z Niemiec. Twórcą przeniesienia go do polskich szkół jest Leszek Schreder, komendant pomorskiej komendy wojewódzkiej. Przedtem, jako szef gorzowskiej policji, realizował go w woj. lubuskim, gdzie wdrażany jest od dwóch lat.

Czy program zyska popularność także w innych miastach? W poznajskiej komendzie zapewniają, że w województwie, w ramach akcji „Bezpieczne miasto”, cały czas trwa edukacja dzieci i młodzieży na

temat unikania zagrożeń. Policjanci, wspólnie z samorządami miejskim i powiatowym, organizują festyny, koncerty, imprezy integracyjne na osiedlach mające na celu uświadamianie, że ostrożność wskazana jest wszędzie: w domu, szkole, na ulicy, na młodzieżowych spędach, jak koncerty rockowe, dyskoteki, a nawet podczas kameralnych spotkań u znajomych. Podobnie w Małopolsce od kilku lat, pod hasłem „Unikanie zagrożeń”, policjanci uczą dzieci bezpiecznych zachowań.

We wszystkich komendach wojewódzkich funkcjonariusze deklarują, że prowadzą długoletnie akcje z młodzieżą. Dlaczego w takim razie rośnie przestępczość wśród nieletnich, a szkoły zamieniają się w chicagowskie ulice?

EM

## WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

### Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

**KSIĄŻKA** jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

**Opracowanie zawiera:** 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

**X wydanie książki już w sprzedaży!**

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

### Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

**Kompletna wiedza prawna potrzebna:** nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

**Opracowanie zawiera:** akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów  
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,  
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

## Na Dzień Nauczyciela w promocyjnej cenie: 7 zł

### Terminarz Nauczyciela

# TeN

## na rok szkolny 2002/2003

- atrakcyjne opracowanie (terminy i organizacja roku szkolnego, liczne tabele i listy uczniów, skrowidz adresów i telefonów, informacje prawno-oświatowe),
- okładki w czterech kolorach (oprawa całopłócienna),
- poręczny format A5

### Terminarzy jest wiele, ale taki – tylko TeN!

Oferta ważna do wyczerpania nakładu.



ul. Stawna 8/6, 61-759 Poznań  
tel. (0 61) 851-76-61, fax 853-06-76  
www.empi2.poznan.pl

### DROBNE

Nauczyciel kontraktowy poszukuje pracy w charakterze nauczyciela polonisty niezależnie od miejsca. Kontakt tel. 0504971204.

Germanistka z przygotowaniem pedagogicznym, nauczyciel kontraktowy, podejmie pracę w szkole w Jeleskiej Górze lub okolicach. Kontakt: e-mail: rherkt@poczta.wp.pl, tel.: 0609 227 513.

Absolwentka NKJN UW podejmie chętnie pracę w szkole podstawowej lub gimnazjum jako nauczyciel języka

niemieckiego w Warszawie lub okolicach. Tel.: 0-606-144-252 lub 023-692-46-91 po godz. 18.00, e-mail: wesolomnie@onet.pl

Atrakcyjne 3-dniowe wycieczki autokarowe na Dzień Nauczyciela: Kraków — 240 zł, Kaszuby — 260 zł, Bieszczady — 280 zł, Litwa — 360 zł, Lwów — 390 zł, Wiedeń — 390 zł. Grupy minimum 30-osobowe. Każda szesnasta osoba gratis! Informacje: tel./fax: 0-22 8232316.

Sztandary szkolne, strażackie, PZL, PSL, ZHP szybko, tanio, fachowo, również dodatki oraz projektowanie sztandarów, firmy Haft-Art Rynkowski, Poznań, Ostroga 21, tel./fax (0-61) 867-40-02. Przyjmujemy Klientów również w soboty i niedziele.

Kursy „Kwalifikacyjne pedagogiczne” dla nauczycieli i dla kadry kierowniczej „Organizacja i zarządzanie oświatą” NODN „CO-GITO”, tel. 667-35-02, 667-28-74, kom. 0607290657.

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ  
**EUROTRAMPING**  
ZAPRASZA...  
JUŻ DZIŚ ZAMÓW  
BEZPŁATNY KATALOG  
NA 2003 ROK

Infolinia: 0801661197\*  
www.eurotramping.pl  
\*Opłata za każdą rozpoczętą minutę połączenia wynosi jak za jeden impuls lokalny 0,35 PLN wg cennika TP SA

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ  
**EUROTRAMPING**  
ZATRUDNI  
KIEROWNIKÓW  
WYCIECZEK  
SZKOLNYCH  
ORAZ  
WYCHOWAWCÓW  
KOLONIJNYCH  
NA TERENIE KRAJÓW  
UNII EUROPEJSKIEJ  
Więcej informacji pod numerem telefonu:  
(...77) 454-82-64  
www.eurotramping.pl

## GOSPODARKA MAGAZYNOWA DLA STOŁÓWEK

Program komputerowy przystosowany do wymagań intendencji placówek oświatowych.  
Opis programu w internecie  
<http://www.intendentura.prv.pl>

informacje:

Grzegorz Ordyniec  
tel. (87) 420 99 30  
fax (87) 420 99 31  
kom. (0) 600 93 78 02

## TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę  
Ceny od 1990 zł + VAT  
— koszty transportu i montażu 0 zł!  
Wymiary od 107x82 cm do 11x3 m  
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność  
Ponad 400 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

## DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe melodie przez radiowęzeł itd.  
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68  
Tel./fax (0-22) 720-22-20  
<http://www.esk.com.pl>

## SZTANDARY

HAFTOWANIE I RENOWACJA  
ZAPEWNIAMY  
WYSOKĄ JAKOŚĆ  
HAFTU RĘCZNEGO  
WYPUKŁEGO I MALARSKIEGO  
(barwne portrety)  
Pracownia Haftu Artystycznego  
Krystyna Duchniak  
ul. Kolberga 4/15, 26-610 Radom  
tel.: +48 363 30 21,  
tel. kom. 504 287 592  
www.haft.net.pl  
e-mail: pracownia@haft.net.pl

Zarząd Oddziału i Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gorzowie Wlkp. w dniach 13—15 września 2002 r. na kortach przy ul. Słowiańskiej 1 byli organizatorami

## III Memoriału Kazimierza Wierchowicza

w Tenisie Ziemnym.

W turnieju uczestniczyło 49 zawodników, w tym 8 kobiet (Gorzów, Choszczno, Jasień, Poznań i Żary).

### Wyniki w poszczególnych kategoriach:

#### Grupa wiekowa do 18 lat:

- |                      |                |
|----------------------|----------------|
| 1. Łukasz Łukowski   | — Gorzów Wlkp. |
| 2. Mateusz Berdowski | — Gorzów Wlkp. |
| 3. Paweł Botke       | — Gorzów Wlkp. |
| 4. Łukasz Berdowski  | — Gorzów Wlkp. |

#### Grupa wiekowa 18 lat plus:

- |                      |                |
|----------------------|----------------|
| 1. Tomasz Zarzycki   | — Gorzów Wlkp. |
| 2. Waldemar Golubski | — Gorzów Wlkp. |
| 3. Marcin Szustak    | — Gorzów Wlkp. |
| 4. Andrzej Gronowski | — Gorzów Wlkp. |

#### Najlepszy nauczyciel

- |                    |        |
|--------------------|--------|
| — Tomasz Kapelczak | — Żary |
|--------------------|--------|

#### Grupa wiekowa 35 lat plus:

- |                      |                |
|----------------------|----------------|
| 1. Jerzy Wierchowicz | — Gorzów Wlkp. |
| 2. Tadeusz Gronowski | — Gorzów Wlkp. |
| 3. Piotr Żurek       | — Gorzów Wlkp. |
| 4. Jerzy Szustak     | — Gorzów Wlkp. |

#### Najlepszy nauczyciel:

- |                     |                |
|---------------------|----------------|
| — Tadeusz Gronowski | — Gorzów Wlkp. |
|---------------------|----------------|

#### Grupa wiekowa 50 lat plus:

- |                      |                |
|----------------------|----------------|
| 1. Jan Zborowski     | — Gorzów Wlkp. |
| 2. Bohdan Tokacz     | — Gorzów Wlkp. |
| 3. Ryszard Zborowski | — Gorzów Wlkp. |
| 4. Wojciech Lipka    | — Gorzów Wlkp. |

#### Najlepszy nauczyciel:

- |                    |                |
|--------------------|----------------|
| — Waldemar Błachut | — Gorzów Wlkp. |
|--------------------|----------------|

#### Kategoria open Pań:

- |                        |                |
|------------------------|----------------|
| 1. Magda Brussy        | — Gorzów Wlkp. |
| 2. Jadwiga Szymczak    | — Gorzów Wlkp. |
| 3. Agnieszka Kowalczyk | — Gorzów Wlkp. |
| 4. Lucyna Czapska      | — Gorzów Wlkp. |

#### Najlepsza nauczycielka:

- |                |                |
|----------------|----------------|
| — Magda Brussy | — Gorzów Wlkp. |
|----------------|----------------|

Za I miejsca przyznano puchary, za miejsca I—III w każdej kategorii ufundowano nagrody rzeczowe i dyplomy.

#### Sponsorami pucharów i nagród byli:

1. Genowefa Wierchowicz
2. Jerzy Wierchowicz
3. Zarząd Oddziału i Okręgu ZNP
4. Zarząd Główny ZNP
5. UM Wydział Sportu i Turystyki
6. Ludowe Zespoły Sportowe
7. Ośrodek Sportu i Rekreacji
8. Hurtownia „Iromex” s.c.
9. „JUR-SPORT” Jerzy Szustak

Zawody przebiegały w miłej i sportowej atmosferze i przy sprzyjającej pogodzie.

## SZTANDARY

szkolne, zakładowe i organizacyjne wykonuje pracownia

## HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4  
62-002 Suchy Las k.Poznań  
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

## Tablice rozkładu zajęć

kolkowe i magnetyczne

## Tablice szkolne:

zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

PW-40044-Kaczewo, 53-304 Przdolnowo  
tel. (058) 681 97 08

### Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2002 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:  
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.  
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.  
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał 2002 r.

### Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:  
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
  - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
  - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

# DOBRA WOLA

Adaś co chwilę wychodzi z ławki, siada na podłodze przy Andrzeju i bawi się zapieciem na rzepę w jego bucie. — Ty głupku, z domu wariatów cię wypuścili — denerwuje się Andrzej. — Proszę pani, a Kamil znowu śpi — podnosi rękę w górę Marysia. Tylko Bartek jest dziś spokojny, z językiem na wierzchu przy-ciska ołówkę do kartki, aż w zeszycie robi się dziura.

Nauczycielce ręce opadają z bezradności, bezsilności, wreszcie ze złości. Nie na uczniów zakłócających lekcję. Na starostwo, które od całej sprawy umyło ręce. A rzecz jest bardzo poważna i niecierpiąca zwłoki. W powiecie nowomiejskim nie ma szkoły specjalnej, mimo że starostwo takie placówki ma obowiązek tworzyć. Zwłaszcza na terenach, gdzie są one niewątpliwie potrzebne. W jednej tylko gminie powiatu kształceniem specjalnym objętych być powinno 30 dzieci. Kilka lat temu co prawda w Nowym Mieście Lubawskim istniała szkoła specjalna, ale starostwo ją zlikwidowało, bo ponoć nie było chętnych.

Dzieci przeniesiono więc do miejskiej szkoły integracyjnej, ale niedługo po reformie jej drzwi zamknięto dla zamiejscowych. Starostwo sprawę skwitowało milczeniem. Gminy załatwiły rzecz po swojemu, czyli jak zwykle oszczędzając na oświacie. Nie zwracając sobie głowy jakimiś oddziałami integracyjnymi, poupychały dzieciaki w szkołach masowych, często w klasach 30-osobowych.

I w takiej szkole uczą się Adaś, Kamil i Bartek. Nie trzeba dużej wyobraźni, by stwierdzić, że w takich warunkach nauczyciel nie jest w stanie pomóc trójce dzieci z orzeczeniem do kształcenia specjalnego. Musiałby poświęcać im więcej czasu niż pozostałym uczniom, a przede wszystkim realizować oddzielny program. — Nauczyciele ze zgrzyoty nie śpią po nocach, bo widzą, że te dzieciaki źle się czują w klasie — dyrektor H. jest bardzo

rozżalona. — Boją się zabrać głos na lekcji, bo zaraz któryś z kolegów je wyśmiej. Pani H. uważa, że w szkole integracyjnej było im o wiele lepiej. Nie wyróżniały się z grona innych dzieci i przede wszystkim pracowali z nimi specjaliści. — Przecież one przez kilka lat nie miały kontaktu z normalnymi rówieśnikami. Dlatego teraz są onieśmiałe i po prostu boją się — dodaje dyrektorka.

A już sprawę Kamila nazywa skandalem. Przez sześć lat kontynuował nauczanie indywidualne, bo diagnoza była jednoznaczna: nie nadaje się do szkoły. Nie wierzyła więc własnym oczom, gdy we wrześniu ujrzała Kamila w klasie. To nie była pomyłka, jak próbowała sobie tłumaczyć. Orzeczenie z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Nowym Mieście brzmiało — stopień upośledzenia umysłowego bez zmian, natomiast stan fizyczny dobry, może więc uczęszczać do normalnej szkoły.

— Wcześniej dziecko miało zaświadczenia od kilku lekarzy specjalistów o złym stanie zdrowia. W tym roku rodzice nam ich nie dostarczyli — wyjaśnia Gabriela Sałacka, dyrektor poradni. — A gminy bardzo zaostrzyły swoje wymagania, jeśli chodzi o wydawanie orzeczeń.

W tej chwili edukację Kamila dyrektor H. nazywa fikcją. Nie jest on w stanie wytrzymać kilku godzin w szkole, więc zjawia się w niej sporadycznie.

Z tych to właśnie powodów zaniechanie przez starostwo obowiązku realizowania na terenie powiatu kształcenia specjalnego nazywa zwykłym draństwem. Henryk Jackiewicz, naczelnik powiatowego Wydziału Oświaty w Nowym Mieście nie unika tematu, mówi wprost: — Na kształcenie w szkole specjalnej gminy musiałyby nam oddać pieniądze, które otrzymują w subwencji na niepełnosprawne dzieci. Ale wolą te środki zatrzymać u sie-

bie razem z dziećmi. Próbowaliśmy dogadać się z wójtami w tej sprawie, ale nic z tego nie wyszło.

Dziwi nieco ten bój o finanse, bo kwota dotyczy w zasadzie niedużych pieniędzy.

Stanisław Czajkowski z sąsiedniego powiatu brodnickiego mówi, że chodzi o cztery miesiące (wrzesień-październik), kiedy pieniądze za nowym uczniem jeszcze nie docierają. Od 1 stycznia natomiast subwencja idzie już za uczniem do szkoły, w której się uczy. — Gminy wcale nie muszą nam przekazywać pieniędzy — twierdzi naczelnik Czajkowski. — Szkolnictwo specjalne to zadanie własne powiatu i środki na to otrzymuje on z MENiS.

Dyrektor H. jest więc bardzo rozżalona, że jednej władzy leży na sercu dobro i tak już pokrzywdzonego dziecka, a drugiej jest to obojętne. Andrzej Ochlak z kurzętnickiego Wydziału Oświaty również ubolewa nad tą sytuacją, choć nie do końca popiera stanowisko dyrektora H. w kwestii tworzenia „gett” dla dzieci niepełnosprawnych. Uważa, że niektóre z nich na przebywaniu w środowisku normalnie rozwijających się rówieśników tylko zyskują. Uczą się od nich społecznych zachowań, starają się dorównać w nauce. Pan Ochlak rozumie jednak, że nauczyciele nie mają łatwego zadania. I docenia ich wysiłek. Także finansowo. Za każde niepełnosprawne dziecko w klasie otrzymują od gminy 5-15-proc. dodatek.

Dlatego jest wzburzony, że starostwo swoje zaniedbania, jeśli chodzi o prowadzenie szkół specjalnych, chce zwać na gminę, imputując jej chciwość. Dyrektor H. i większość nauczycieli w jej placówce zrezygnowała z dodatku. — Sumienie nam nie pozwala brać pieniędzy za coś, czego nie jesteśmy w stanie dobrze wykonać — mówi. — Często mamy wrażenie, że nasze starania to jak ochłap rzucony tym dzieciom.

I znowu rzeczywistość od pięknych haseł głoszonych przy każdej okazji odstaje jak za duży kołnierzyk w męskiej koszuli. Tak jak przed reformą ministerstwo, tak teraz samorządy na rzeczy najważniejsze nigdy nie miały i nie mają pieniędzy. A zapewnienie dzieciom niepełnosprawnym równego dostępu do edukacji do takich właśnie należy.

Ktoś tu na pewno jest nieprzy-stosowany, pytanie tylko, kto?

EWA MIŁOSZEWSKA

Gdybym był Eliza z 60 minut na godzinę (o jejku, kto to jeszcze pamięta?) powiedziałbym jak ona do pana Sułka — Kocham pana, panie K.! Kogo mam na myśli? Ministra Kołodkę otóż.

Tego samego, o którym prezes Wojciech z Konina mawiał był, że „wykołodkował” nauczycieli za poprzedniego razu. Tegoż, który 45-procentowy podatek wprowadził tylko na czas przejściowy, ale utrzymał go na dłużej. Owego, którego, o ile mnie pamięć nie myli, na naszej sali zjazdowej witano negatywnym w wymowie „mru-czandem”, a żegnano zgoła inaczej. Dlaczego więc go traktuję jak pani Eliza pana Sułka? Bo choć bez roweru, to ma niesamowity motorek!

# MOTOR MINISTRA

Kocham ministra po pierwsze za jego nożyczki — przyrząd ironiczny, po drugie za bochen chleba — obiekt pogładowy. Po trzecie i najważniejsze — za odwagę powiedzenia, że eksperci Banku Światowego to tacy sami wizjonerzy jak niektórzy polscy analitycy trendów gospodarki krajowej, którym marszałek Borowski już prawie rok temu udowodnił trafianie nie tyle w sedno, ile w okoliczne płoty. Powiedziałbym więc, że minister K. wrócił był z saksów, by jak Samson odbyć postrzyżyny i doznać przemiany. Myślę, że nie tylko dla mnie wręcz bombowej.

Jakby nie patrzeć, to jedyny self made man w całym nudnawym, jeśli idzie o publicity, rządzie SLD-UP-PSL. Wszystko, co Kołodko robi i mówi, brzmi jak wezwanie o wiarę przenoszącą nad każdą dziurą budżetową i ożywiająca przy każdej posusze finansowej. Toż to istny prorok sukcesu. Nawet gdy trzeba by iść do niego i lat czterdzieści... Każdy, kto w radiowej jedynce go słucha, musi przyznać, że takie pożądanie sukcesu ostatnio towarzyszyło rządzącym jakieś trzydzieści lat temu. Z hakiem. Bywało, że potem nazywali to mało uzasadnionym woluntary-

zmem, ale nie bądźmy skrupulantami.

Im więcej optymizmu okazuje minister Kołodko, tym wścieklej krytykuje go opozycja. I mnie się to nie podoba absolutnie. Bo po co w takim razie były wieloletnie przekonywania obecnej opozycji, że najwyższy czas przestać tylko wylewać głównie żale? Że pora brać przykład zza Oceanu, gdzie każdy suszy szczęki w uśmiechu, przekonując, że wszystko jest OK. Po co było zachęcać młodzież do czytania książeczek typu — myj ręce, patrz rozmówcy w oczy nie częściej niż co pół minuty, a sukces murowany. A gdy minister się naczytał i stosuje, to wy go tak?

Jeśli mnie pamięć nie myli, to ministrowie finansów ekipy UW-AWS grzmieli, że opozycyjny w poprzednim etapie SLD swym

malkontenctwem i szukaniem dziury w całym niszczy obraz gospodarki kraju, co negatywnie odbija się na inwestycjach zagranicznych nad Wisłą. Grzmieli tak wówczas, gdy niestrawność wicepremiera Balcerowicza przekładała się na spadek notowań na warszawskiej giełdzie. To dziś, gdy minister K. promieniuje optymizmem, z każdym dniem stając się wzorem akwizytora inwestycji zagranicznych, zapomniał, szanowna UW i PO, wół jak cielęciami był?

Tak więc... Kocham pana, panie K.! Dwie tylko rzeczy mnie niepokoją — że gdy przestanie pan odpowiadać na pytania zaproszonych na konferencje dziennikarzy, to w końcu przestaną do pana przychodzić. A wtedy nie poznam nowych narzędzi dydaktycznych. Na przykład gilotynek do cięcia finansowania z budżetu partii politycznych. Skoro Hausner chce ciąć po związkach, może i jemu dobrać się do miękkiego podbrzusza finansów macierzystej partii. Kocham ministra K., licząc, że swych przekonań i eksperymentów nie będzie, jak niegdyś, ćwiczyć na oświacie. To nudne i znacznie mniej ciekawe niż nowy imię nowego ministra.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

# PRZYSZŁO, WYSZŁO...

Grażyna po „ukończeniu” czteroletniej edukacji przedszkolnej, przeniosła się właśnie wraz ze swym siedmioletnim synkiem Rafałkiem do szkoły. I nagle przeżyła szok, gdy okazało się, że nie jest on już bynajmniej malutkim dzieckiem, jak wciąż usiłowała o nim myśleć. I najlepiej, gdyby zajmował się sam sobą.

Z błogostanu przedszkolnej rzeczywistości na twardy szkolny grunt sprowadzona została już trzeciego września.

Udając się rano do pracy, zostawiła Rafała, jak zamierza to czynić co dzień, w świetlicy. Do ósmej, o której zaczynała się pierwsza lekcja, pozostało jeszcze co najmniej pół godziny. I spokojnie pojechała do biura. Gdy po południu wróciła po syna, rzucił się jej na szyję z płaczem, że... nie był na pierwszej lekcji. Nie wiedział bowiem ani gdzie się ona odbywa, ani że już się zaczęła.

Zbulwersowana matka już następnego dnia postanowiła rzecz całą wyjaśnić. Ryzykując spóźnieniem do pracy, pobiegła do wychowawczyni Rafała. Ta zdecydowanym tonem oświadczyła, że „obowiązkiem świetliczanki jest odprowadzenie dziecka do klasy”. I sprawę uznała za zamkniętą. Pani Grażyna poprosiła więc uprzejmie panie ze świetlicy, by nie zapominały o jej synku przynajmniej dopóty, dopóki nie zapozna się on z nowymi obowiązkami. Panie wysłuchały tego z pewnym zdziwieniem. Bez ogródek stwierdziły, że odbieranie dziecka ze świetlicy należy do obowiązków nauczycielki.

Wychodzi więc na to, że siedmiolatek rozpoczynający szkolną edukację musi być bardzo bystry i niezwykle

obowiązkowy, skoro od początku sam ma dbać o swoje interesy. Tym bardziej że pani wychowawczyni po dzieci z klasy pierwszej do szatni schodzić będzie jedynie do połowy października — do momentu ślubowania. Po tym akcie pierwszaki staną się już na tyle dorosłe, że same będą miały obowiązek znaleźć swoją klasę, trafić do niej, nie wpadając po drodze w żadne tarapaty. Również po skończonych lekcjach, nie ulegając przy tym żadnym dramatycznym wydarzeniom, pierwszaki do szatni zejść muszą same. Bo wychowawczyni do szatni także ich już odprowadzać nie zamierza. Takie są w tej szkole obyczaje.

To, że Rafał już trzeciego dnia zarobił parę razy pięścią w brzuch od chłopaka ze starszej klasy, który pojawił się w części korytarza wydzielonej dla maluchów, matkę wprawiło wręcz w osłupienie. Co będzie dalej, jeśli już drugiego dnia szkoły nikt z pedagogów w czasie przerwy na korytarzu nie dyżurował?

Słuchając tego wszystkiego, pomyślałam sobie, jakie jednak miałam szczęście. Mój syn bowiem, dziś czwartoklasista, też publicznej jak najbardziej szkoły podstawowej, przez cały pierwszy rok był odbierany przez swoją panią z szatni lub ze świetlicy i tamże odprowadzany. Tak się zdarzało nawet w klasie drugiej. I żadnej nauczycielce nawet do głowy nie przyszło, by jej maluchy same wędrowały do szatni. Ale to był może nadmiar opiekuńczości. Wszak dziś dzieci dojrzewają tak szybko...

HALINA DRACHAL



## Wbrew rozpowszechnionemu pogładowi stopień awansu zawodowego nie determinuje sposobu nawiązania stosunku pracy.

Nauczyciel mający stopień nauczyciela kontraktowego może, ale nie musi, być zatrudniony na czas nieokreślony. Także mianowany lub dyplomowany nie zawsze może liczyć na to, że zostanie z nim zawarty stosunek pracy na podstawie mianowania. Ostatecznie o wszystkim decydują możliwości danej placówki, a konkretnie to, czy w najbliższym czasie nie są przewidywane zmiany organizacyjne, np. zmniejszenie liczby oddziałów lub zmiany planu nauczania polegające

warunki w organizacji nauczania, czyli ma stabilny układ w szkole, **jest wówczas zobligowany do respektowania art. 10 ust. 4 Karty**. Daje on niewątpliwie, przynajmniej na jakiś czas, stabilizację tej grupie nauczycieli, a przede wszystkim status zatrudnionego na stałe, co ma szczególne znaczenie w kontaktach z bankami.

Należy pamiętać, że ten kontrakt zawarty na czas nieokreślony obciążony jest warunkiem zawieszającym. Otóż, w przypadku nieuzyskania

runki wynikające z art. 10 ust. 5 Karty. Do najważniejszych należy posiadanie kwalifikacji, a także możliwość zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

Jeżeli w danej szkole nie ma warunków zatrudnienia nauczyciela na pełnym etacie i to na czas nieokreślony, mimo że ma on stopień mianowanego lub dyplomowanego, można go zatrudnić tylko na podstawie umowy o pracę na czas określony.

O stabilizacji w tym zawodzie, czyli o mianowaniu, nie mogą także myśleć nauczyciele ze stopniem nauczyciela mianowanego i dyplomowanego, którzy podejmą zatrudnienie w takiej szkole, która nie ma potrzeby, a to wynika z organizacji nauczania, zatrudnienia nauczyciela na czas nieokreślony.

**Należy jednak mocno podkreślić, że dyrektor szkoły musi bardzo wyczerpująco uzasadnić, że w jego szkole istnieją warunki uniemożli-**

# AWANS NIE OKREŚLA ZATRUDNIENIA

na okrojeniu liczby godzin z danego przedmiotu.

Nauczyciele kontraktowi walczyli o stabilizację swojego stosunku pracy i otrzymali ją, ale tylko w pewnym zakresie. I zapewne nie wszystkich to satysfakcjonuje. Przypomnijmy, że przed nowelizacją z 2001 roku, która weszła w życie 6 października, stosunek pracy z nauczycielem kontraktowym zawierano tylko na okres umożliwiający uzyskanie stopnia nauczyciela mianowanego, **nie dłużej jednak niż na 3 lata**. I to nie zawsze. Można było także zawrzeć umowę na okres wynikający z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela. W pierwszym i drugim przypadku była to zawsze umowa zawarta na czas określony.

Po nowelizacji z 2001 roku sytuacja uległa zmianie i obecnie istnieje możliwość zawarcia umowy na czas nieokreślony. **Podkreślam, możliwość, a nie konieczność**. W art. 10 ust. 4 Karty zapisano bowiem, że stosunek pracy z nauczycielem kontraktowym nawiązuje się na podstawie umowy o pracę zawieranej na czas nieokreślony, jednak z pewnym zastrzeżeniem wynikającym z ust. 7 tego artykułu.

**Szansy** na umowę na czas nieokreślony nie ma nauczyciel, który nawiąże stosunek pracy ze szkołą mogącą zaoferować tylko nawiązanie stosunku pracy na czas określony, albowiem tylko takie potrzeby wynikają z organizacji nauczania. **Sam fakt, że nauczyciel posiada stopień nauczyciela kontraktowego nie zobowiązuje dyrektora do nawiązania z nim umowy na czas nieokreślony**.

Jednakże, gdy pracodawca nie może się powołać na zmieniające się

przez nauczyciela w ciągu 4 lat, licząc od dnia zatrudnienia, stopnia nauczyciela mianowanego, stosunek pracy wygasa z końcem roku szkolnego w przypadku placówek feryjnych i z końcem roku kalendarzowego w przypadku placówek nieferyjnych.

Nauczyciele ze stopniem nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego, aby zawrzeć stosunek pracy poprzez mianowanie, który jest szczególnie chroniony, muszą spełnić wa-

**wiające zatrudnienie nauczyciela kontraktowego na czas nieokreślony, a nauczyciela mianowanego i dyplomowanego poprzez mianowanie**.

Jeżeli szkoła jest stabilna, dyrektor zgodnie z art. 11 Karty musi nawiązać stosunek pracy na podstawie umowy lub mianowania na stanowisku zgodnym z posiadanymi przez nauczyciela kwalifikacjami oraz **z posiadanym przez nauczyciela stopniem awansu zawodowego**.



## W SZKOLE BEZ KWALIFIKACJI

Zwłaszcza w szkołach na prowincji mogą zdarzyć się przejściowe trudności z pozyskaniem nauczycieli z kwalifikacjami. Powstaje problem i pytanie, czy w takim wypadku można zatrudnić osobę na pewien okres bez kwalifikacji?

Karta Nauczyciela w art. 9 nie daje takiej możliwości, mówi bowiem, że **stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która posiada wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające**

**kwalifikacje**. Do końca nie jest jednak konsekwentna, albowiem już w art. 10 ust. 9 wyraża na to zgodę w określonych sytuacjach i pod pewnymi warunkami.

W przypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, jeśli nie ma możliwości zatrudnienia osoby posiadającej wymagane kwalifikacje, **można za zgodą organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kurator) zatrudnić nauczyciela, który nie posiada kwalifikacji do zajmowania danego stanowiska**.

W tym przypadku stosunek pracy nawiązuje się na podstawie umowy o pracę na czas określony.

## WARTO WIEDZIEĆ

**Do okresu pracy uprawniającego do dodatku za wystugę lat wlicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze**. Tak stanowi § 5 ust. 6 rozporządzenia płacowego ministra edukacji z 11 maja 2000 r. Niewątpliwie do takich okresów należy praca w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Określa to

## USTAWA

**z dnia 20 lipca 1990 r.  
o wliczaniu okresów pracy  
w indywidualnym gospodarstwie rolnym  
do pracowniczego stażu pracy**

### Art. 1.

1. Ilekroć przepisy prawa lub postanowienia układu zbiorowego pracy albo porozumienie w sprawie zakładowego systemu wynagradzania przewidują wliczenie do stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownika wynikające ze stosunku pracy, okresów zatrudnienia w innych zakładach pracy, do stażu tego wlicza się pracownikowi także:

- 1) okresy prowadzenia indywidualnego gospodarstwa rolnego lub pracy w takim gospodarstwie, prowadzonym przez współmałżonka,
  - 2) przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16. roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem,
  - 3) przypadające po dniu 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin.
2. Przepisu ust. 1 nie stosuje się, jeżeli w myśl danego przepisu lub postanowienia do stażu pracy wlicza się tylko okresy zatrudnienia w danym zakładzie pracy, w określonej branży albo okresy pracy na określonych stanowiskach lub pracy wykonywanej w szczególnych warunkach.

### Art. 2.

Okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym, o których mowa w art. 1, nie wlicza się okresu zatrudnienia, od którego zależy nabycie prawa do urlopu wypoczynkowego lub innego świadczenia przysługującego z upływem roku pracy lub okresu krótszego niż jeden rok.

### Art. 3.

1. Na wniosek zainteresowanej osoby właściwy urząd gminy jest obowiązany stwierdzić, zgodnie z art. 1, okresy jej pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym, wydając stosowne zaświadczenie w celu przedłożenia w zakładzie pracy.

2. Jeżeli organ, o którym mowa w ust. 1, nie dysponuje dokumentami uzasadniającymi wydanie zaświadczenia o pracy zainteresowanej osoby w indywidualnym gospodarstwie rolnym, zawiadamia ją o tej okoliczności na piśmie.

3. W wypadku, o którym mowa w ust. 2, okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym mogą być udowodnione zeznaniem co najmniej dwóch świadków zamieszkujących w tym czasie na terenie, na którym jest położone to gospodarstwo rolne.

### Art. 4.

Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1991 r.

## STAWKA ZA GODZINĘ PRZELICZENIOWĄ

Jeżeli dyrektor szkoły wyrazi zgodę, nauczyciel może uzyskać zwiększone pensum (o godzinę, dwie). Wówczas powstaje pytanie, jak się oblicza stawkę za tę dodatkową godzinę, która wchodzi w skład pensum, a nie jest przecież godziną nadliczbową?

Sposób jej obliczenia określa rozporządzenie płacowe ministra edukacji z 11 maja 2000 r. w § 1 ust. 2.

Wysokość stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową dla nauczycieli realizujących zwiększony tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin, o którym mowa w art. 42 ust. 4a Karty Nauczyciela, oblicza się, dzieląc odpowiednią minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela wynikającą z tabeli płac, przez miesięczną liczbę godzin będącą wynikiem pomnożenia tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin przez 4,16 — z zaokrągleniem do pełnych godzin, w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną godzinę.

# PYTAJ!

na tej stronie  
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>

0-22  
827-66-30

## DOMOWNIK

**Jestem nauczycielką. W latach 1983–86 pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców w charakterze domownika i jednocześnie uczyłam się w szkole ponadpodstawowej. Chciałabym się dowiedzieć, czy okres tej pracy będzie można zaliczyć do pracowniczego stażu pracy? (J.L. Niepołomice)**

Okresu pracy w gospodarstwie rolnym rodziców nie będzie można zaliczyć do pracowniczego stażu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze, np. dodatek stażowy czy nagroda jubileuszowa.

W świetle przepisów ustawy z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310) zalicza się m.in. przypadające po 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin. Aby okres tej pracy mógł być zaliczony, należy wyjaśnić samo pojęcie domownika, które w przepisach ubezpieczeniowych uległo zmianom. Do 31 grudnia 1990 r. pod tym pojęciem należało rozumieć członków rodziny rolnika, jak też inne osoby pracujące w gospodarstwie rolnym, jeżeli pozostawały we wspólnym gospodarstwie domowym z rolnikiem, ukończyły 16 lat i nie podlegały obowiązkowi ubezpieczenia na podstawie innych przepisów, a praca w gospodarstwie rolnym stanowiła dla nich główne źródło utrzymania. Definicja ta była zawarta w art. 2 pkt 2 ustawy z 14 grudnia 1982 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin (Dz.U. z 1989 r. Nr 24, poz. 133 ze zm.). Uszczegółowienie pojęcia domownika zawierało rozporządzenie Rady Ministrów z 28 marca 1983 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników indywidualnych i członków ich rodzin (Dz.U. z 1988 r. Nr 3, poz. 10 ze zm.). W świetle par. 1 ust. 2 wymienionego rozporządzenia, praca domownika w gospodarstwie rolnym nie stanowiła głównego źródła utrzymania, jeżeli domownik kontynuował naukę w szkole ponadpodstawowej lub wyższej. Tak więc pracownikowi okres pracy w gospodarstwie rolnym w charakterze domownika może być zaliczony do pracowniczego stażu pracy, jeżeli przy spełnieniu wymienionych warunków nie uczył się dalej. Od 1 stycznia 1991 r. pojęcie domownika uległo zmianie. Otóż w świetle ustawy z 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Dz.U. z 1998 r. Nr 7, poz. 24 ze zm.), domownikiem jest osoba bliska rolnikowi, która ponadto spełnia następujące warunki:

- ukończyła 16 lat,
- pozostaje z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym lub zamieszkuje na terenie jego gospodarstwa albo w bliskim sąsiedztwie,
- stale pracuje w tym gospodarstwie i nie jest związana z rolnikiem stosunkiem pracy.

## EKWIVALENT ZA URLOP

**Jestem nauczycielem. Do 31 sierpnia 2002 r. przebywałem w stanie nieczynnym, przed którym korzystałem z urlopu dla poratowania zdrowia. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za rok 2002. Nadmieniam, że byłem zatrudniony w placówce nieferyjnej. (W.L. Łuków)**

Pracodawca powinien wypłacić Panu w dniu wygaśnięcia umowy ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do okresu zatrudnienia w danym roku kalendarzowym.

Nauczycielom zatrudnionym w placówkach nieferyjnych przysługuje coroczny, nieprzerwany urlop wypoczynkowy w wymiarze 35 dni roboczych. Jeżeli w trakcie roku kalendarzowego ustanie stosunek pracy, nauczyciel placówki nieferyjnej ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do okresu przepracowanego zgodnie z odrębnymi przepisami, którymi w tym przypadku jest Kodeks pracy. Jeżeli jednak nau-

czyciel nie wykorzystał przysługującego mu urlopu wypoczynkowego, pracodawca wypłaca mu ekwiwalent pieniężny. Należy pamiętać, że okres przebywania na urlopie dla poratowania zdrowia oraz stanu nieczynnego jest okresem, w ciągu którego pracownik nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego. Ponieważ powstawało wiele wątpliwości na tle okresów, w czasie których pracownik nie nabywa prawa do urlopu wypoczynkowego, w wyniku ostatniej nowelizacji Kodeksu pracy ustalono, że okresami tymi są:

- urlop bezpłatny,
- urlop wychowawczy,
- okres odbywania zasadniczej służby wojskowej lub jej form zastępczych, okresowej służby wojskowej albo ćwiczeń wojskowych,
- odbywanie kary pozbawienia wolności,
- nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy.

## STAŻ

**Jestem nauczycielem zatrudnionym w szkole podstawowej. Od września 2001 r. odbywałam staż na nauczyciela kontraktowego, po którego zakończeniu w lipcu 2002 r. złożyłam do dyrektora wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego i jego zakończenie w roku szkolnym 2001/2002. Dyrektor odpowiedział mi, że takie postępowanie odbędzie się dopiero w następnym roku kalendarzowym. Czy stanowisko dyrektora jest zgodne z obowiązującymi przepisami? (G.H. Legionowo)**

Decyzja dyrektora w sprawie postępowania kwalifikacyjnego jest zgodna z przepisami prawa.

Nauczyciel rozpoczyna staż z początkiem roku szkolnego, nie później jednak niż w ciągu 14 dni od dnia rozpoczęcia zajęć, na swój wniosek skierowany do dyrektora szkoły, z tym że nauczyciel stażysta rozpoczyna staż bez złożenia wniosku. W okresie stażu nauczyciel realizuje własny plan rozwoju zawodowego zatwierdzony przez dyrektora szkoły. Po zakończeniu stażu nauczyciel składa dyrektorowi sprawozdanie z realizacji tego planu. Ocenę dorobku zawodowego nauczyciela ustala, z uwzględnieniem stopnia realizacji planu rozwoju zawodowego nauczyciela, dyrektor szkoły:

- w przypadku nauczyciela stażysty i kontraktowego — po zapoznaniu się z projektem oceny opracowanym przez opiekuna stażu i po zasięgnięciu opinii rady rodziców,
- w przypadku nauczyciela mianowanego — po zasięgnięciu opinii rady rodziców.

Ocena dorobku nauczyciela może być pozytywna lub negatywna, jest sporządzana na piśmie i zawiera uzasadnienie oraz pouczenie o możliwości wniesienia odwołania. Od oceny nauczyciel może złożyć odwołanie do organu sprawującego nadzór pedagogiczny w terminie 14 dni od dnia jej otrzymania. Organ sprawujący nadzór pedagogiczny odwołanie rozpatruje w terminie 21 dni. Opinia organu sprawującego nadzór pedagogiczny jest ostateczna.

Nauczyciel stażysta i kontraktowy składają wniosek o podjęcie odpowiedniego postępowania kwalifikacyjnego i egzaminacyjnego w ciągu 14 dni od otrzymania pozytywnej oceny dorobku zawodowego za okres stażu. Nauczyciel mianowany może złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego w okresie 3 lat od dnia otrzymania pozytywnej oceny. Nauczyciele, którzy nie dotrzymają terminów na złożenie wniosków, są zobowiązani do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze. Komisje kwalifikacyjne lub egzaminacyjne przeprowadzają odpowiednio postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne w styczniu i lutym oraz w maju, czerwcu i lipcu.

Jeżeli nauczyciel kończący staż złoży wniosek wraz z całą dokumentacją w danym roku do 30 czerwca, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być podjęte oraz zakończone w tym samym roku szkolnym. Natomiast w przypadku złożenia wniosku po 30 czerwca danego roku szkolnego, postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne powinno być podjęte i zakończone nie później niż w styczniu lub w lutym następnego roku kalendarzowego.

## ZASIŁEK CHOROBY

**Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Jeden z zatrudnionych w szkole pracowników, niebędący nauczycielem, zachorował. Jednak zwolnienie lekarskie zostało dostarczone dopiero po upływie 9 dni. Czy powinno się temu pracownikowi obniżyć wysokość zasiłku chorobowego? (W.T. Krowodrza)**

Zasiłek chorobowy pracownika powinien być obniżony od 8 dnia choroby. Jak wynika z art. 62 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, ubezpieczony ma obowiązek dostarczyć zwolnienie lekarskie płatnikowi w ciągu 7 dni od daty jego otrzymania. Ustalając 7-dniowy termin na dostarczenie zwolnienia lekarskiego, nie uwzględnia się dnia, w którym pracownik otrzymał zwolnienie lekarskie. Następnie, jeżeli płatnikiem zasiłku chorobowego jest ZUS, pracodawca niezwłocznie przekazuje mu zwolnienie lekarskie, podając datę dostarczenia zwolnienia przez ubezpieczonego. Jeżeli pracownik dostarczył zwolnienie lekarskie po wymienionym terminie, powoduje to obniżenie zasiłku chorobowego o 25 proc. za okres od 8 dnia orzeczonej niezdolności do dnia dostarczenia zaświadczenia. Jeżeli jednak niedostarczenie zwolnienia nastąpiło z przyczyn od ubezpieczonego niezależnych, powyższych sankcji się nie stosuje.

## NAGRODA JUBILEUSZOWA

**Nauczycielka dostała wypowiedzenie z art. 20 Karty Nauczyciela. Ponieważ nabyła uprawnienia emerytalne, wystąpiła o rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela w związku z przejściem na emeryturę. Na dzień 31 sierpnia br. staż tej nauczycielki wynosił 39 lat i 15 dni. Czy w związku z tym należy jej wypłacić dwie odprawy oraz nagrodę jubileuszową za 40 lat pracy? (R.T. Kielce)**

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, nauczycielka mogła złożyć wniosek o przeniesienie w stan nieczynny. Mogła również, w przypadku spełnienia warunków określonych w art. 88 wymienionej ustawy, przejść na emeryturę. Z załączonych dokumentów wynika, że nauczycielka w związku z otrzymanym wypowiedzeniem z art. 20 KN i spełnieniem warunków, o których mowa w art. 88 KN, przejdzie na emeryturę. Dlatego też w dniu rozwiązania stosunku pracy należy nauczycielce wypłacić odprawę określoną w art. 20 ust. 2 KN w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego i odprawę emerytalną, o której mowa w art. 87 ust. 2 KN w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia ostatnio pobieranego w szkole będącej podstawowym miejscem jej pracy.

Stanowisko to zostało potwierdzone wyrokiem Sądu Najwyższego z 4 lipca 2001 r. sygn. akt I PKN 565/00, który orzekł, że: „Oba rodzaje odpraw — z art. 20 ust. 2 i art. 87 Karty Nauczyciela — są niezależnymi od siebie świadczeniami, przysługującymi w razie spełnienia odmiennego typu warunków i brak jest przepisów przewidujących zaliczenie jednego świadczenia na poczet drugiego. Jeżeli pracownik spełnia warunki do uzyskania dwóch różnych świadczeń, to nabywa do nich prawo, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej.” Zgodnie z przepisami rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. Nr 128, poz. 1418), nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu, w którym upływa okres uprawniający do nagrody. Przepis ten przewiduje jeden wyjątek, który pozwala na wcześniejsze wypłacenie nagrody jubileuszowej. Ma to miejsce, gdy rozwiązanie stosunku pracy następuje w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, a nauczycielowi do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia roz-

wiązania stosunku pracy. Wtedy nagrodę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy (§ 4 rozporządzenia). Oznacza to, że jeżeli zatrudniony nauczyciel podejmie decyzję o rozwiązaniu umowy o pracę w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, a do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy, wówczas dyrektor tę nagrodę wypłaca w dniu rozwiązania stosunku pracy. Z przedstawionego stanu faktycznego wynika jednak, że decyzja o przejściu na emeryturę została podjęta dopiero po otrzymaniu wypowiedzenia stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 ustawy Karta Nauczyciela. Tak więc w tym przypadku nie zaistniał związek przyczynowy pomiędzy rozwiązaniem stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę a wcześniejszym wypłaceniem nagrody jubileuszowej z tego tytułu. W związku z tym nauczycielce nie może być wcześniej wypłacona nagroda jubileuszowa za 40 lat pracy.

## ODPRAWA EMERYTALNA

**Chciałabym się dowiedzieć, czy słusznie postąpił organ prowadzący, odmawiając mi wypłaty odprawy emerytalnej. Otóż placówka, w której byłam zatrudniona, została zlikwidowana 31 sierpnia 2000 r. W tym czasie przebywałam na zwolnieniu lekarskim (od lutego do listopada 2000 r.) Trudności w znalezieniu pracy sprawiły, że w dniu 22 sierpnia 2000 r. złożyłam wniosek o przejście na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela. Gdy złożyłam wniosek o wypłacenie mi odprawy emerytalnej, usłyszałam, że świadczenie to mi się nie należy, ponieważ wniosek do ZUS został złożony już po rozwiązaniu umowy o pracę. Nadmieniam, że byłam nauczycielem mianowanym. (S.K. Kielce)**

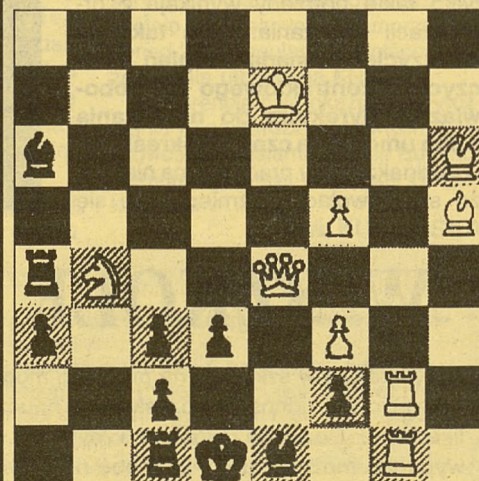
Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, organ prowadzący powinien — moim zdaniem — wypłacić pracownikowi odprawę emerytalną obok odprawy przysługującej na podstawie art. 20 ust. 2 Karty Nauczyciela.

Jeżeli z nauczycielem mianowanym zostanie rozwiązany stosunek pracy na podstawie art. 20 ust. 1 pkt 1 Karty Nauczyciela, wówczas pracodawca wypłaca nauczycielowi odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Jak wynika z art. 88 ust. 1a Karty Nauczyciela, nauczyciele, jeżeli spełniają warunki do przejścia na emeryturę bez względu na wiek, wówczas w przypadku zwolnienia z przyczyn leżących po stronie pracodawcy mogą przejść na emeryturę. W takim przypadku nauczycielowi mianowanemu przysługują dwie odprawy. Jedną z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy i drugą z tytułu przejścia na emeryturę. W zaistniałej sytuacji nauczycielka powinna skierować sprawę do sądu pracy, pamiętając, że roszczenia ze stosunku pracy przedawniają się z upływem 3 lat od chwili wymagalności.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 39



## MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke7, He4, Wg1, Wg2, Sb4, Gh5, Gh6, f3, f5

Czarne: Kd1, Wc1, Wa4, Ga6, Ge1, a3, c3, d3, f2

# RZECZNIK PRAW OBYWATELSKICH INTERWENIUJE (2)

**W poprzednim numerze przedstawiliśmy pytania Rzecznika do ministra edukacji i odpowiedzi jakie udzielił resort. W sprawach oświatowych RPO interweniuje także u innych ministrów i premiera. Ostatnio zwrócił się**

## do ministra zdrowia w sprawie:

**stosowania przemocy wobec dzieci autystycznych w niektórych ośrodkach terapeutycznych.**

W niektórych ośrodkach powołanych do sprawowania opieki terapeutycznej nad dziećmi autystycznymi stosowane są niehumanitarne procedury awersyjne w terapii behawioralnej. Z informacji uzyskanych przez Rzecznika Praw Obywatelskich wynika, że stosowanie metod terapii behawioralnej, w tym technik awersyjnych w odniesieniu do dzieci z upośledzeniem umysłowym i autystycznym wymaga najwyższych kwalifikacji zawodowych i moralnych, a ich stosowanie podlega licznym ograniczeniom. W Polsce nie ma ośrodków naukowych zajmujących się terapią behawioralną ani uznanych specjalistów w tym zakresie. Metody te zatem nie powinny być w ogóle stosowane bądź stosowane pod ścisłym nadzorem merytorycznym i etycznym. Rzecznik Praw Obywatelskich zwraca się o podjęcie działań w kierunku szczegółowego wyjaśnienia podnoszonej sprawy, a także ustalenia zasad postępowania i nadzoru stwarzających dzieciom niepełnosprawnym gwarancje bezpieczeństwa oraz zapewniają-

cych respektowanie obowiązujących przepisów prawa i norm etycznych.

### Odpowiedź

**Mariusza Łapińskiego, ministra zdrowia.**

— W nawiązaniu do pisma z dnia 6 czerwca 2002 r. w sprawie stosowania przemocy i krzywdzenia dzieci autystycznych w niektórych ośrodkach terapeutycznych, uprzejmie informuję, że w dalszym ciągu trwa gromadzenie szczegółowych informacji na temat przypadków stosowania nieodpowiednich metod terapii wobec dzieci autystycznych. W tym celu zwróciłem się do Gdańskiego Oddziału Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Zespołem Retta z prośbą o wskazanie, w których jednostkach mają miejsce sytuacje, o których mowa. Jak poinformowała Pani Regina Różalska, wiceprezes Stowarzyszenia ds. Terapii, dane dotyczące tego zagadnienia zostaną przesłane przez Krajowe Towarzystwo Autyzmu, w którym działa Grupa Przeciw Przemocy w Terapii Osób Niepełnosprawnych zajmująca się tym problemem. Po uzyskaniu odpowiedzi w tej sprawie, niezwłocznie powiadomię Pana Rzecznika o podjętych działaniach.

## do prezesa Rady Ministrów w sprawie:

**podjęcia zmian legislacyjnych mających na celu przywrócenie do systemu oświaty placówek resocjalizacyjnych, interwencyjnych i terapii, w skład których wchodzi szkoła.**

Na posiedzeniu w dniu 7 maja br. Sejmowe Komisje Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polityki Społecznej i Rodziny uchwaliły opinię nr 12/7 w sprawie funkcjonowania placówek opiekuńczo-wychowawczych po ich wyłączeniu z systemu oświaty i przesunięciu do systemu pomocy społecznej. Komisje stwierdziły, że przyjęte zmiany prawne regulujące status placówek resocjalizacyjnych, interwencyjnych i socjoterapii, w których znajdują się szkoły, spowodowały podwójne podporządkowanie tych placówek. Komisje zwróciły się do prezesa Rady Ministrów o podjęcie zmian legislacyjnych przywracających do systemu oświaty te placówki resocjalizacyjne, interwencyjne i socjoterapii, w skład których wchodzi szkoła. Rzecznik Praw Obywatelskich nie podziela tego poglądu. W chwili obecnej nie przy wszystkich typach wymienionych publicznych placówek istnieją szkoły. Postulowana zmiana spowoduje jeszcze większe skomplikowanie, np. część placówek interwencyjnych (pogotowi opiekuńczych) podlegać będzie w zakresie działalności pozaszkolnej jednemu resortowi, a część — drugiemu. Sytuacja odrębnego podporządkowania szkół w placówkach opieki całodobowej dla dzieci i młodzieży jest niemal regułą. Najważniejszą kwestią, która w opinii komisji sejmowych nie została przedstawiona, jest zasadność proponowanej zmiany. Cele reformy, która spowodowała przed dwoma laty inne podporządkowanie placówek opieki całkowitej, wcześniej podległych resortowi edukacji, były jasno określone. Cele te — zapewnienie dziecku pomocy w jak najbliższym mu naturalnym środowisku rodzinnym i lokalnym, a jeśli to niemożliwe — w placówce jak najbardziej zbliżonej do rodzinnej, zmobilizowanie środowisk lokalnych do podjęcia wczesnej profilaktyki nieprzystosowania i przestępczości nieletnich — nigdy nie zostały zakwestionowane. Wręcz przeciwnie, w wielu środowiskach znalazły zrozumienie i tam właśnie przyniosły oczekiwane rezultaty. Przeprowadzenie

placówek wiąże się ściśle z interesami różnych środowisk, które nie akceptują zmian i forsują interesy grupowe, przy czym dominuje obawa przed utratą przywilejów wynikających z Karty Nauczyciela.

### Odpowiedź

**Jolanty Banach, sekretarz stanu w ministerstwie pracy i polityki społecznej.**

— W odpowiedzi na Pana wystąpienie w związku z opinią nr 12/7 Sejmowych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polityki Społecznej i Rodziny w sprawie podjęcia zmian legislacyjnych mających na celu przywrócenie do systemu oświaty placówek resocjalizacyjnych, interwencyjnych i socjoterapii, w których skład wchodzi szkoła, pragnę stwierdzić, że w pełni podzielałem opinię Pana Profesora w tej sprawie.

Stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich w sprawie konieczności pozostawienia wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych w systemie pomocy społecznej jest zbieżne z poglądem prezentowanym od początku w tej sprawie przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Zdaniem MPIP, placówki takie jak: wsparcia dziennego, rodzinne, socjalizacyjne i interwencyjne powinny pozostać w systemie pomocy społecznej. Argumenty przytoczone w wystąpieniu potwierdzają, że jest to założenie słuszne.

Natomiast do rozważenia jest kwestia przynależności placówek resocjalizacyjnych młodzieżowych ośrodków wychowawczych. W ośrodkach tych trudno jest oddzielić działalność szkoły od działań ośrodka z racji specyfiki działań wychowawczych opartych o działalność edukacyjną.

Minister Pracy i Polityki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Edukacji Narodowej i Sportu przesłał w dniu 28 maja 2002 r. na ręce Marszałka Sejmu wspólne stanowisko do opinii nr 12/7 Sejmowych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Polityki Społecznej i Rodziny dotyczącej placówek opiekuńczo-wychowawczych. Treść tego wystąpienia pozwolił sobie przedstawić Panu Profesorowi w załączeniu.

Jednocześnie pragnę podkreślić, że stanowisko Rzecznika Praw Obywatelskich może w istotny sposób przyczynić się do unormowania atmosfery niepewności, która powstała wokół placówek opiekuńczo-wychowawczych.

## do ministra pracy w sprawie:

**uregulowań dotyczących pomocy na usamodzielnienie wychowanków placówek całodobowych.**

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej (8.06.2002 r.) poinformowała, że zróżnicowanie wysokości pomocy pieniężnej dla usamodzielnianego w zależności od typu opuszczanej placówki uzasadnione jest tym, że usamodzielniani wychowankowie placówki resocjalizacyjnej, zakładu poprawczego, schroniska dla nieletnich albo ośrodka szkolno-wychowawczego nie tracą więzi z rodziną naturalną i środowiskiem, posiadają rodzinę, do której mogą wrócić. Natomiast wychowankowie placówki socjalizacyjnej, placówki rodzinnej lub domu pomocy społecznej najczęściej trwale tracą więź z rodziną. Stąd wzmocniona wysokość pomocy pieniężnej na usamodzielnienie przyznawana tej grupie wychowanków. Prawo organu administracji do zawieszenia świadczenia wynika z ogólnych zasad dotyczących postępowania w sprawie świadczeń pomocy społecznej zawartych w ustawie z dnia 29.11.1990 r. o pomocy społecznej, które w tym zakresie odsyłają do zasad określonych w Kodeksie postępowania administracyjnego. Osoba, której zawieszono lub odmówiono wypłaty pomocy pieniężnej nie pozostaje bez dalszego wsparcia. Zawieszenie lub odmowa pomocy nie następuje poza tym w sposób nieprzemyślny i nie jest zależne jedynie od uznania pracowników PCPR-ów.

### Odpowiedź

**Jolanty Banach, sekretarz stanu w ministerstwie pracy i polityki społecznej.**

— W odpowiedzi na wystąpienie z dnia 9 maja 2002 r. w sprawie usamodzielnianych wychowanków opuszczających niektóre typy placówek i instytucji oraz propozycji odpowiednich zmian uregulowań prawnych w tym zakresie zawartych w rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 9 października 2001 r. w sprawie udzielania pomocy na usamodzielnienie, kontynuowanie nauki oraz zagospodarowanie dla pełnoletnich osób z rodzin zastępczych oraz osób opuszczających niektóre typy placówek opiekuńczo-wychowawczych i domów pomocy społecznej, zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich i specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze (Dz.U. nr 120, poz. 1293), uprzejmie wyjaśniam.

1. Określenie „miejsce pobytu dziecka”, o którym mowa w art. 33p ust. 8 ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz.U. nr 64, poz. 414 z późn. zm.) w zw. z § 10 ust. 2 rozporządzenia tłumaczyć należy w kontekście generalnej zasady dotyczącej postępowania w sprawie świadczeń pomocy społecznej zawartej w art. 37 ust. 1 ww. ustawy. Zgodnie z tą zasadą określenie to należy rozumieć jako: „miejsce stałego pobytu dziecka”. Natomiast w szczególności uzasadnionych sytuacjach, w sprawach niecierpiących zwłoki oraz jeśli z jakichś powodów powstaną trudności w ustaleniu „miejsca stałego pobytu dziecka” przy wyznaczaniu dla osoby usamodzielnianej opiekuna i przyznawaniu pomocy pieniężnej na usamodzielnienie i pomocy pieniężnej na kontynuowanie nauki konieczne jest wskazanie miejsca pobytu dziecka, czyli miejsca, gdzie dziecko przebywało przed umieszczeniem w rodzinie zastępczej lub skierowaniem do placówki.

2. Placówka interwencyjna przyjmuje dzieci w nagłych sytuacjach kryzysowych. Przygotowuje diagnozę psychologiczno-pedagogiczną dziecka, które najdłużej może w niej przebywać do 6 miesięcy (§ 15 ust. 6 rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 1 września 2000 r. w sprawie placówek opiekuńczo-wychowawczych — Dz.U. nr 80, poz. 900). Jeżeli natomiast z jakichś powodów dziecko nadal przebywa w tej samej placówce interwencyjnej dłużej niż 6 miesięcy, to jego

pobyt należy traktować jak pobyt w placówce socjalizacyjnej. Nieletni w schronisku dla nieletnich przebywa przejściowo. Jeżeli jego pobyt w schronisku jest krótszy niż rok, to nie przysługuje mu pomoc pieniężna na usamodzielnienie. Jeśli jednak pobyt nieletniego w schronisku trwa dłużej niż rok, to zgodnie z § 7 ust. 2 rozporządzenia należy mu przyznać pomoc.

3. Zróżnicowanie wysokości pomocy pieniężnej dla usamodzielnianego w zależności od typu opuszczanej placówki, wprowadzone w § 7 ust. 1 i w § 7 ust. 2 rozporządzenia uzasadnione jest tym, że usamodzielniani wychowankowie placówki resocjalizacyjnej, zakładu poprawczego, schroniska dla nieletnich albo ośrodka szkolno-wychowawczego nie tracą więzi z rodziną naturalną i środowiskiem, posiadają rodzinę, do której mogą wrócić. Natomiast wychowankowie placówki socjalizacyjnej, placówki rodzinnej lub domu pomocy społecznej najczęściej trwale tracą więź z rodziną i po opuszczeniu placówki nie będą mieli rodziny naturalnej, do której mogliby wrócić. Stąd wzmocniona wysokość pomocy pieniężnej na usamodzielnienie przyznawana tej grupie wychowanków.

4. Prawo organu administracji do zawieszenia świadczenia wynika z ogólnych zasad dotyczących postępowania w sprawie świadczeń pomocy społecznej zawartych w ustawie z 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej, które w tym zakresie odsyłają do zasad określonych w Kodeksie postępowania administracyjnego. Ponadto pomoc pieniężna na usamodzielnienie i pomoc pieniężna na kontynuowanie nauki przysługuje osobom pełnoletnim, a więc dorosłym, które wychodzą już z problemów okresu dojrzewania. Już co najmniej na dwa miesiące przed osiągnięciem przez osobę usamodzielnianą pełnoletności zostaje ona objęta specjalistyczną opieką mającą na celu przygotowanie jej do pełnego i dojrzałego funkcjonowania w środowisku. W związku z tym sporządza się dla tej osoby program usamodzielnienia i od jego realizacji zależy przyznawanie pomocy pieniężnej na usamodzielnienie i pomoc pieniężną na kontynuowanie nauki. Jeżeli jednak osoba usamodzielniana, mimo wspólnie przygotowanego programu, w którym zobowiązuje się do podjęcia działań mających na celu uzyskanie kwalifikacji zawodowych, zmierzających do podjęcia zatrudnienia — marnotrawi przyznaną pomoc, porzuci naukę lub pracę — zawieszają się jej wypłaty pomocy. Jest to konsekwentne działanie podjęte wobec osoby pełnoletniej mającej pełną zdolność prawną i zdolność do czynności prawnych oraz wcześniej powiadomioną o konsekwencji swoich ewentualnych działań. Działanie takie prowadzi również do osiągnięcia przez osobę usamodzielnianą dojrzałości i odpowiedzialności. Osoba, której zawieszono lub odmówiono wypłaty pomocy pieniężnej nie pozostaje bez dalszego wsparcia. W tym czasie pozostaje ona pod opieką specjalistów profesjonalnie przygotowanych do rozwiązywania trudnych problemów życiowych, którzy pomagają jej w wyjściu ze skomplikowanej sytuacji osobistej. Zawieszenie lub odmowa pomocy nie następuje w sposób nieprzemyślny i nie jest zależne jedynie od uznania pracowników PCPR-ów. Jeżeli chodzi o pomoc pieniężną na kontynuowanie nauki, to osoba usamodzielniana musi aż trzy razy zmienić szkołę na tym samym poziomie kształcenia, aby można było jej odmówić dalszego wypłacania pomocy. Natomiast w przypadku porzucenia przez osobę pracy, PCPR-y nadal są zobowiązane do wskazywania jej innych możliwości pozyskiwania pracy.

Jednocześnie uprzejmie informujemy Pana Rzecznika, że pozostajemy w stałym kontakcie z PCPR-ami, którym na bieżąco udzielamy odpowiedzi na przedstawiane w pismach wątpliwości, prezentujemy interpretacje, jak również telefonicznie wyjaśniamy i informujemy o pojawiających się problemach.

W oświacie kształcą się i doskonalą w różnych formach nie tylko nauczyciele. Także pozostali pracownicy oświaty podnoszący kwalifikacje mają prawo do urlopów, ulg i świadczeń. Określa je dokładnie rozporządzenie, które niżej drukujemy. Znajdują się tam także przepisy dotyczące nauczycieli podejmujących studia podyplomowe, kursy i seminaria (rozdział 3).

W poprzednim numerze drukowaliśmy pierwszą część rozporządzenia, niżej publikujemy drugą. Informujemy także, że o ulgach i świadczeniach osób kształcących się w szkołach wyższych, podejmujących studia podyplomowe oraz doktorskie, informowaliśmy w nr. 38 na żółtych stronach.

# ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ ORAZ MINISTRA PRACY I POLITYKI SOCJALNEJ

z dnia 12 października 1993 r.

w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego dorosłych

(Dz.U. nr 103 z 1993 r., poz. 472)

## dokończenie z poprzedniego numeru

- 3) samokształcenie kierowane,  
4) staże zawodowe lub specjalizacyjne odbywane przez pracowników, o których mowa w § 1 ust. 3,

wynosi do 6 dni roboczych i ustalany jest przez zakład pracy, w zależności od czasu trwania szkolenia i egzaminów.

3. Wymiar urlopu szkoleniowego przeznaczanego na udział w obowiązkowych konsultacjach dla pracownika skierowanego na kursy zaoczne wynosi do 2 dni roboczych w miesiącu.

4. Wymiar urlopu szkoleniowego przeznaczanego na udział w konsultacjach dla pracownika skierowanego, odbywającego samokształcenie kierowane, wynosi do 3 dni roboczych w całym okresie samokształcenia.

5. Pracownikowi skierowanemu na wieczorowe studia podyplomowe oraz na kursy i seminaria przysługuje zwolnienie z części dnia pracy nie przekraczające 5 godzin tygodniowo, jeżeli czas pracy nie pozwala na punktualne przybycie na zajęcia.

6. Pracownikom, o których mowa w § 1 ust. 3, ze względu na specyfikę szkolenia przysługuje urlop szkoleniowy na czas trwania obowiązkowych zajęć wynikających z określonych form doksztalcenia lub doskonalenia w służbie zdrowia.

§ 11. Pracownikowi podejmującemu naukę w formach pozaszkolnych bez skierowania może być udzielony urlop bezpłatny i zwolnienie z części dnia pracy bez zachowania prawa do wynagrodzenia w wymiarze ustalonym na zasadzie porozumienia między zakładem pracy i pracownikiem. Przepis § 5 ust. 2 stosuje się odpowiednio.

§ 12.1. Podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz wykształcenia ogólnego w formach pozaszkolnych może być prowadzone przez:

- 1) centra kształcenia ustawicznego,
- 2) szkoły,
- 3) ośrodki szkolenia, doksztalcenia i doskonalenia kadr,
- 4) placówki naukowe i naukowo-badawcze,
- 5) zakłady pracy,
- 6) stowarzyszenia, fundacje, spółki oraz inne osoby prawne i osoby fizyczne, zwane dalej „organizatorami”, z zastrzeżeniem ust. 2.

2. Studia podyplomowe mogą być prowadzone przez szkoły wyższe, placówki naukowe i naukowo-badawcze oraz inne jednostki, jeżeli odrębne przepisy tak stanowią.

§ 13. Organizatorzy zobowiązani są do zapewnienia dla prowadzonej przez siebie działalności:

- 1) planów i programów nauczania,
- 2) kadry dydaktycznej posiadającej kwalifikacje zawodowe odpowiadające rodzajowi prowadzonych zajęć,
- 3) odpowiedniego nadzoru wewnętrznego,
- 4) warunków lokalowych wraz z wyposażeniem dydaktycznym, niezbędnych do prawidłowej realizacji zadań edukacyjnych,
- 5) warunków przewidzianych dla uruchomienia danego rodzaju działalności, o ile wynikają one z odrębnych przepisów.

§ 14.1. Ukończenie pozaszkolnych form kształcenia, doksztalcenia i doskonalenia potwierdzają odpowiednio:

- 1) dyplom,
- 2) świadectwo,
- 3) zaświadczenie,

wydane według wzorów określonych w załącznikach nr 1—6 do rozporządzenia oraz inne dokumenty określone w odrębnych przepisach.

2. Duplikaty dyplomów i świadectw, o których mowa w ust. 1, wystawia organizator lub kurator oświaty na podstawie posiadanej dokumentacji. Duplikat wystawia się na blankiecie właściwym dla danego dyplomu lub świadectwa.

§ 15. Podstawową dokumentacją, którą obowiązany jest prowadzić organizator, są:

- 1) programy nauczania,
- 2) dzienniki zajęć,
- 3) protokoły z przebiegu egzaminów,
- 4) rejestry wydanych dokumentów, o których mowa w § 14.

§ 16. Program określonej formy pozaszkolnej powinien zawierać:

- 1) założenia organizacyjno-programowe, określające:
  - a) nazwę formy nauczania,
  - b) cel edukacji,
  - c) zakres tematyczny,
  - d) zasady doboru uczestników,
  - e) czas trwania i sposób organizacji,
  - f) sposób sprawdzania efektów nauczania,
- 2) plan nauczania, określający w szczególności:
  - a) przedmioty nauczania i ich wymiar,
  - b) rozkład zajęć,
- 3) program nauczania poszczególnych przedmiotów, określający:
  - a) treści nauczania,
  - b) wskazówki metodyczne,
  - c) wykaz literatury,
  - d) wykaz niezbędnych środków dydaktycznych.

§ 17. Kursy pedagogiczne, o których mowa w § 9 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 grudnia 1992 r. w sprawie organizowania i finansowania praktycznej nauki zawodu, praw i obowiązków podmiotów organizujących tę naukę oraz uczniów odbywających praktyczną naukę zawodu (Dz.U. Nr 97, poz. 479), kończą się egzaminem złożonym przed państwową komisją egzaminacyjną, powołaną przez właściwego kuratora oświaty.

## Rozdział 4 Tytuły kwalifikacyjne

§ 18.1. Potwierdzeniem poziomu posiadanych kwalifikacji zawodowych są tytuły:

- 1) wykwalifikowany robotnik w zawodzie,
- 2) mistrz w zawodzie.

2. O tytuł wykwalifikowanego robotnika w zawodzie mogą ubiegać się osoby, które przepracowały w zawodzie co najmniej okres równy okresowi trwania nauki zawodu przewidzianemu dla danego zawodu objętego klasyfikacją zawodów szkolnictwa zawodowego.

3. O tytuł mistrza w zawodzie mogą ubiegać się osoby, które posiadają tytuł wykwalifikowanego robotnika w danym zawodzie i przepracowały co najmniej trzy lata w tym zawodzie.

4. Absolwenci zasadniczych szkół zawodowych lub liceów zawodowych mogą ubiegać się o przyznanie bez egzaminu tytułu robotnika wykwalifikowanego w zawodzie pokrewnym do wyuczonego, o ile przepracowali w tym zawodzie okres równy okresowi trwania nauki zawodu, przewidzianemu dla zawodu pokrewnego.

§ 19.1. Egzaminy przeprowadzają oraz przyznają tytuły kwalifikacyjne państwowe komisje egzaminacyjne, powoływane przez kuratorów oświaty.

2. Państwowe komisje egzaminacyjne mogą być powołane przy:

- 1) centrach kształcenia ustawicznego,
- 2) szkołach zawodowych publicznych oraz niepublicznych posiadających uprawnienia szkół publicznych,
- 3) zakładach pracy posiadających warunki do przeprowadzania egzaminów na ich wniosek.

§ 20.1. W skład państwowej komisji egzaminacyjnej wchodzi: przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz oraz członkowie.

2. Członkowie państwowej komisji egzaminacyjnej powinni posiadać niżej wymienione kwalifikacje:

- 1) przewodniczący komisji i jego zastępca
  - a) wyższe wykształcenie techniczne i co najmniej 3-letnią praktykę zawodową albo
  - b) średnie wykształcenie techniczne i co najmniej 5-letnią praktykę zawodową,
- 2) pozostali członkowie komisji wyższe lub średnie wykształcenie techniczne albo dyplom mistrzowski i co najmniej 5-letnią praktykę zawodową.

§ 21.1. Wysokość opłaty za egzaminy oraz przyznanie tytułu kwalifikacyjnego bez egzaminu określa załącznik nr 7 do rozporządzenia.

2. Podstawę ustalenia opłat, o których mowa w ust. 1, stanowi kwota przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w poprzedzającym kwartale, ogłaszanego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego dla celów emerytalnych w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

3. W uzasadnionych przypadkach, na wniosek zainteresowanego, przewodniczący państwowej komisji egzaminacyjnej może zwolnić go całkowicie lub częściowo od opłat, o których mowa w ust. 1.

4. Po dopuszczeniu do egzaminu kandydat uiszcza opłatę na rachunek jednostki, przy której działa państwowa komisja egzaminacyjna.

§ 22.1. Regulamin i zakres egzaminu na tytuły kwalifikacyjne w określonym zawodzie ustala państwowa komisja egzaminacyjna na podstawie ramowego regulaminu, stanowiącego załącznik nr 8 do rozporządzenia.

2. Regulamin i zakres egzaminu zatwierdza kurator oświaty.

3. Państwowa komisja egzaminacyjna sporządza protokoły z posiedzeń dotyczących przeprowadzania egzaminów lub przyznania tytułów kwalifikacyjnych według wzorów określonych w załącznikach nr 9 i nr 10 do rozporządzenia.

§ 23.1. Przyznanie tytułu mistrza w zawodzie potwierdza dyplom, a tytuł wykwalifikowanego robotnika w zawodzie — świadectwo, których wzory określają załączniki nr 5 i nr 6 do rozporządzenia.

2. Świadectwa oraz dyplomy wydawane przez państwowe komisje egzaminacyjne, powołane przy jednostkach nieposiadających prawa używania pieczęci urzędowej, są rejestrowane oraz opatrywane pieczęcią urzędową przez kuratora oświaty.

3. Jednostki posiadające pieczęć urzędową są zobowiązane do prowadzenia rejestrów oraz opatrywania pieczęcią urzędową wydawanych świadectw i dyplomów.

4. Rejestry wydanych przez państwowe komisje egzaminacyjne świadectw i dyplomów przekazywane są do kuratorium oświaty i przechowywane jako akta trwałe według obowiązujących w tym zakresie przepisów.

5. Dokumentacja dotycząca działalności państwowej komisji egzaminacyjnej przechowywana jest przez jednostkę, przy której została powołana komisja, przez okres 3 lat.

§ 24. Nadzór nad organizacją i przebiegiem egzaminów oraz wydawaniem świadectw i dyplomów sprawuje kurator oświaty.

§ 25. Tytuły „czeladnik” i „mistrz”, uzyskane w wyniku złożenia egzaminu przed komisją egzaminacyjną działającą przy izbie rzemieślniczej, są równorzędne tytułom kwalifikacyjnym określonym w § 18 ust. 1.

## Rozdział 5 Przepisy przejściowe i końcowe

§ 26. Pracownicy korzystający ze świadczeń na dotychczas obowiązujących zasadach zachowują je do czasu ukończenia nauki, chyba że przepisy rozporządzenia przewidują świadczenia korzystniejsze.

§ 27. Zgodnie z art. 80 ustawy z dnia 30 maja 1989 r. o zmianie upoważnień do wydawania aktów wykonawczych (Dz.U. Nr 35, poz. 192), tracą moc:

- 1) uchwała nr 367 Rady Ministrów z dnia 21 sierpnia 1959 r. w sprawie przyznawania robotnikom tytułów kwalifikacyjnych (Monitor Polski Nr 76, poz. 402 i z 1971 r. Nr 37, poz. 239),
- 2) uchwała nr 263 Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1982 r. w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników uspołecznionych zakładów pracy oraz świadczeń przysługujących tym pracownikom (Monitor Polski z 1983 r. Nr 1, poz. 6, z 1986 r. Nr 13, poz. 89 i z 1988 r. Nr 17, poz. 136),
- 3) uchwała nr 66 Rady Ministrów z dnia 6 czerwca 1983 r. w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów (Monitor Polski Nr 24, poz. 131 i z 1987 r. Nr 12, poz. 100),
- 4) uchwała nr 54 Rady Ministrów z dnia 6 kwietnia 1987 r. w sprawie specjalizacji zawodowej techników (Monitor Polski Nr 12, poz. 101),
- 5) uchwała nr 164 Rady Ministrów z dnia 12 września 1988 r. w sprawie specjalizacji zawodowej ekonomistów (Monitor Polski Nr 28, poz. 251).

§ 28. Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia (czyli 12 listopada 1993 r. — rol).